Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt . . .	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— „	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 148. **Warszawa, Niedziela 2 Lipca 1933 r.** **Rok X.**

Dlaczego właśnie — w Małopolsce?

Oto pytanie, które nasunęły nam ostatnie tygodnie. Dlaczego właśnie wieś małopolska jest niespokojna? Niepokoje te nie świadczą o jakiemś wrzeniu mas: wybuchają sporadycznie, tu i tam, i są natychmiast tłumione. Są tłumione szybko i nie powtarzają się. Olbrzymia większość ludności wiejskiej jest im przeciwna, odcina się od elementów awanturniczych. Nie należy więc przeceniać tych objawów. Są one bolesne i tragiczne przez ofiary w ludziach, jakie za sobą pociągają. Pozatem — są dowodem, że administracja państwowa panuje nad sytuacją, że potrafi natychmiast uspokoić wybryki i że ludność w swej ogromnej większości pomaga w tem dziele uspokojenia.

Niemniej — to, że niepokoje mogą tu i tam wybuchać i że to się dzieje właśnie w Małopolsce wymaga zastanowienia.

Radykalizm polityczny stronnictw włościańskich.

Radykalizm polityczny stronnictw włościańskich jest zdaje się w wysokiej mierze przyczyną tego zjawiska. Ta część kraju, gdzie niepokoje miały miejsce, była oddawna terenem agitacji tych stronnictw. Na szczupłym stosunkowo obszarze kilku powiatów między Tarnowem a Łańcutem powstawał i działał i „Piast" i „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" i efemerydy ks. Okonia czy Dąbala. Wzajemnie odbijały sobie mandaty i zwolenników, to znaczy wzajemnie się licytowały w obietnicach, demagogji i radykalizmie. Choćby nawet połączone stronnictwo ludowe chciało się odciąć od zbytniego radykalizmu (— a nie mamy żadnych danych do tego przypuszczenia), to spadek długich lat wzajemnych walk chłopskich leaderów zdążył dostatecznie zdeprawować psychikę części ludności. Stwierdzić zaś trzeba, że połączone stronnictwo ludowe, choć może już nie obawiać się przelicytowywania przez inne chłopskie grupy — nic nie uczyniło dla odrobienia tych szkód moralnych i państwowych, które jego obecni przywódcy — każdy z osobna — na tym terenie za sobą pozostawili. Postępowanie sądowe okaże, czy i w jakiej mierze ponosi stronnictwo ludowe odpowiedzialność bezpośrednią za bolesne i tragiczne wypadki ostatnich tygodni, czy przekroczyło ono granice legalności w swej działalności politycznej, granice prawa i pozytywnego stosunku do państwa w swej działalności opozycyjnej. Odpowiedzialność moralna tego stronnictwa za podniecenie umysłów wsi nie ulega już dziś chyba wątpliwości — choć oczywiście działały tu inne okoliczności, inne czynniki.

Podłoże objektywne — struktura gospodarcza i socjalna Małopolski.

Ale — stwierdzić trzeba — te zjawiska mają i pewne podłoże objektywne. Jeśli pewien odsetek ludności wiejskiej Małopolski uległ agitacji radykalnej — to nie dlatego bynajmniej, by chłop małopolski był z natury radykalniejszy, mniej państwowy, niż chłop innych dzielnic. To, jak ten chłop zareagował na rok 1914, na Legjony, jak zareagował na rok 1920 jest wystarczającą odpowiedzią na taki ewentualny zarzut. Fakt, że liczba polskich inwalidów wojennych jest w Małopolsce relatywnie i bezwzględnie większą niż w innych dzielnicach — jest cyfrą, która najjaskrawiej określa stosunek chłopa małopolskiego do własnego państwa. Jeśli chłop małopolski uległ w pewnej mierze agitacji radykalno-wywrotowej — to dlatego, że jego sytuacja gospodarcza jest o wiele gorsza niż sytuacja gospodarcza innych dzielnic. Niechże mówią cyfry:

1) przeciętna gospodarstw karłowatych (poniżej 2 ha) dla całej Polski wynosi 34% ogółu gospodarstw. W Małopolsce gospodarstwa te stanowią 54% ogółu (w b. Kongresówce — 22%). W Małopolsce co drugie gospodarstwo włościańskie jest niezdolne do samodzielnego życia, do wyżywienia właściciela — w reszcie Polski tylko co czwarte, lub co trzecie.

Co uczyniono w Polsce, by ten stan rzeczy zmienić? Co uczyniono, by kontynuować politykę władz krajowych b. Galicji, politykę sanowania wsi przez tworzenie włości rentowych, przez rozwijanie przemysłu, któryby dał zajęcie nadmiarowi ludności wiejskiej. Czy w Małopolsce uczyniono coś odpowiadającego wielkiej akcji ukonserwatywnienia i uzdrowienia wsi, jaką była dla Kongresówki akcja komasacyjna min. Staniewicza?

2) Gospodarstwo rolne Małopolski, w samej swej strukturze niezdrowe, jest równocześnie w najmniejszym stopniu w całej Polsce gospodarstwem hodowlanem. Na 100 ludności wiejskiej przypada sztuk: koni w całej Polsce 16, w Małopolsce — 12; bydła rogatego w całej Polsce 39, w Małopolsce 37, trzody chlewnej w całej Polsce 24, w Małopolsce 14.

Gospodarstwo małopolskie, uboższe, a przytem nastawione bardziej niż reszta Polski na produkcję zbożową prędzej i głębiej odczuło skutki kryzysu, który prędzej i głębiej odbił się na cenie i warunkach produkcji zbożowej, niż na produkcji zwierzęcej.

3) Niezdrowa struktura gospodarcza musi się odbić na stopie życiowej mas. Płace dwóch typowych grup masowych: robotników rolnych i górników węglowych uwydatnią to najlepiej. Płace roczne ordynarjuszy rolnych w r. 1931/2 wynosiły: w województwach zachodnich 1.443 zł., w Kongresówce 1.169 zł., na kresach wschodnich 1.004 zł., w Małopolsce zaś zaledwo 928 zł. Przeciętny dzienny zarobek górnika w r. 1932 wynosił: w Zagłębiu śląskiem 9.77 zł., w Zagłębiu dąbrowskiem 8.03 zł., w Zagłębiu krakowskiem 7.54 zł. Przeciętny odsetek robotników w przemyśle przetwórczym, zarabiających minimalną stawkę (mniej niż 10 zł. tygodniowo) wynosił w przecięciu na całą Polskę 11%, w Małopolsce — 18% (w województwie lwowskiem aż 23%). Zarobki szerokich mas są w Małopolsce mniejsze niż w innych dzielnicach.

4) Nic dziwnego, że odporność gospodarcza wobec kryzysu w tych właśnie dzielnicach jest najsłabsza. Twierdzenie, że wieś przestaje używać soli tu jest szczególnie prawdziwe. Gdy w okresie od r. 1928 do 1931 konsumcja soli w całej Polsce wzrosła z 289.300 tonn na 301.000, w Małopolsce w tym okresie spadła z 80.300 tonn na 76.400 tonn. Podobnie konsumcja węgla i cukru. Z r. 1931 na 1932 konsumcja węgla na 1 mieszkańca spadła w całej Polsce z 479 na 378 kilo, w Małopolsce z 246 kilo na 195 kilo, kosumcja cukru w całej Polsce z 12 kilo na 10.7 kilo, w Małopolsce z 8.18 kilo na 7.13 kilo. Konsumcja tych produktów, zawsze w Małopolsce słabsza niż w innych dzielnicach kraju, spada tu w okresie kryzysu szybciej niż gdzie indziej. Ubożenie — i tak już ubogich mas — jest zawsze źródłem radykalizmu i wrzenia.

A co Małopolska dostaje.

Zagadnienie czy i ile świadczy państwo na podniesienie gospodarcze Małopolski, na usunięcie przyczyn radykalizmu, spowodowanego stosunkami, które wyżej staraliśmy się określić przy pomocy cyfr, nie da się wyczerpać w krótkich uwagach. Trzy cyfry niech znów posłużą za ilustrację: elektryfikacja, drogi, szkoły. Produkcja energji elektrycznej wzrosła w latach 1927—1932: w Kongresówce z 327 na 828 milj. kilowatów — w Małopolsce z 168 na 222 miljonów kilowatów. W wielkiem dziele elektryfikowania Polski Małopolska wzięła najsłabszy udział. W Kongresówce obszar dróg państwowych równa się prawie obszarowi dróg powiatowych (5400 km. i 5500 km), w Małopolsce dróg powiatowych jest przeszło dwa razy tyle co państwowych (8500 km. na 3700 km. dróg państwowych). Utrzymanie dróg w Małopolsce przerzucono z budżetu państwowego na budżet tej dzielnicy i jej samorządów w sposób bez porównania wyższy niż gdzie indziej w Polsce. Co do szkół wkońcu — to w Kongresówce wypada na 100.000 mieszkańców 6 szkół — w Małopolsce — 4.4 szkoły.

Te wszystkie cyfry — przykłady oświetlają jasno, aż za jaskrawo może ile trzeba zrobić w tej dzielnicy państwa, która jest punktem wyjścia odrodzenia jego kultury politycznej, punktem wyjścia odrodzenia jego ruchu militarnego i wyzwoleńczego, naturalnem oparciem na Południu. Cyfry małopolskie wołają o świadomą i celową politykę gospodarczą, socjalną, kulturalną na tym terenie.

PS. Wszystkie podane cyfry pochodzą z „Małego Rocznika Statystycznego" za rok 1933.

Złoty front.

Stosunki monetarne w Ameryce stały się obecnie tak zawikłane, że niełatwo jest zorjentować się w tym splocie politycznych zabiegów, sprzecznych interesów i pospolitej spekulacji. W każdym razie nad całym tym chaosem góruje fakt powolnej, ale stałej zniżki dolara, którą spowodowują systematycznie Federal-Reserve-banki, na wyraźne zlecenie prezydenta Roosevelta. Zniżka dolara dochodzi już do 30 proc., a jednocześnie odbywa się oryginalny wyścig pomiędzy dolarem i funtem, przyczem dolar chce dojść do starego parytetu 4.86, przeciwko czemu funt się broni. Nie bardzo wiemy jakie jest istotne tło i jaki jest ostatni cel tego współzawodnictwa, zdaje się jednak, że w odpowiedniem ustosunkowaniu obu walut, widzi Roosevelt jedyną możliwość korzystnego zbytu dla amerykańskiej produkcji — rolniczej i przemysłowej. Cała ta gra jest nadzwyczaj hazardowna i żaden inny kraj nie mógłby pozwolić sobie na nią, bez poniesienia wielkich szkód, — ale amerykańskie rezerwy są tak potężne a kredyt tak zupełnie niewyczerpany, że deprecjacja waluty nie wywołała dotychczas żadnych groźnych następstw.

Natomiast państwa, które zachowały jeszcze parytet złota, zostały poważnie zagrożone przez zniżkową politykę Ameryki, i obawa przed niebezpiecznem nadwyrężeniem równowagi handlowej skłoniła je do utworzenia wspólnego frontu obrony. Opracowały zatem rodzaj rezolucji określającej ich stanowisko w kwestji walutowej, która ma być przedłożona Rooseveltowi w formie memorandum. Domagają się tam międzynarodowej współpracy dla zahamowania spekulacji wymierzonej przeciwko złotym walutom i oświadczają nawet, że gdyby nacisk na te waluty nie ustał usuną się całkowicie od konferencji londyńskiej. Państwa o walucie złotej znajdują się, dzięki deprecjacji dolara i połączonej z tem dzikiej spekulacji, w bardzo trudnem położeniu. Ich zdolność konkurencyjna wobec krajów z walutą zdeprecjonowaną, — maleje z dniem każdym (właśnie dlatego mała Estonja zdecydowała się odstąpić od parytetu złota — z obawy utraty skandynawskich rynków) a jednocześnie powstało ogólne zaniepokojenie, odbijające się fatalnie na ich rynkach pieniężnych. Nie należy jednak zapominać, że państwa o walucie złotej posiadają nadzwyczaj skuteczną broń dla obrony swego stanowiska. Dzięki temu, że Francja do nich należy, rozporządzają one olbrzymiemi zapasami złota, które dają ich walutom najmocniejsze oparcie.

Memorjał „złoty" nie powstrzyma może akcji Roosevelta, ale skłoni go zapewne do większej ostrożności. Według ostatnich informacyj Roosevelt w dalszym ciągu nie jest skłonny do ustabilizowania dolara. Pragnie on dalej zachować swobodę ruchów i nie chce się wiązać żadnemi zobowiązaniami co do kursu dolara, zanim nie przeprowadzi swego programu gospodarczego. Aby jednak zaszachować spekulację i powstrzymać zbyt gwałtowne skoki dolara, — mają podobno Federal-Reserve banki interwenjować na dewizowych rynkach europejskich; nie będzie to jednak akcja dla stabilizowania dolara, ale regulacja jego kursu.

Tak się narazie przedstawia problemat walutowy w swej najnowszej nie dość wyraźnej formie. Walka anglosaskich walut pomiędzy sobą i z walutami złotemi dotyka i nas — pośrednio. Ale nasz złoty należy do złotego frontu i jest obecnie chroniony na równi z frankiem francuskim; należy zatem do najstalszych walut.

O parytet złota.

Rezolucje złotych państw.

Londyn 1 lipca.

(PAT) Wczoraj o godz. 22 zgodnie z zapowiedzią zgromadzili się ponownie na Downing Street delegaci krajów o złotej walucie. Wkrótce potem przybyli prof. Moley i Mac Donald. Rezolucja przedstawiona przez wspomniane kraje głosi: Jest rzeczą konieczną utrzymać parytet złoty we wszystkich krajach, opierających się jeszcze na podstawie złotej. Wszystkie kraje, które odstąpiły od parytetu, przystąpią doń o ile możności. Poziom stabilizacji i wybór momentu tej stabilizacji mają być pozostawione do uznania każdego kraju. Kraje posiadające parytet złoty w chwili obecnej są silnie zdecydowane bronić za wszelką cenę swego stanowiska. Kraje o walucie zdewaluowanej aprobują stanowisko zajęte przez kraje o złotej walucie.

Reuter dowiaduje się, że prezydent Roosevelt nalega na konieczność zmiany paragrafu układu dotyczącego stabilizacji. Zmiany te mają być przedmiotem dyskusji. Ponieważ nie można było uzyskać odpowiedzi prezydenta Roosevelta na przedłożoną przez kraje zainteresowane rezolucję dyskusję odroczono do jutra.

Min Bonnet o ultimatum krajów waluty złotej

Paryż 1 lipca.

(PAT) Minister Bonnet odbył wczoraj w Londynie narady z przedstawicielami krajów, posiadających parytet złoty. Narady odłożono do południa. Z tego powodu Bonnet zmuszony został opóźnić swój wyjazd do Paryża. — W wywiadzie z korespondentem „L'Intransigeant" Bonnet oświadczył: Zabieram głos w imieniu pięciu państw, posiadających parytet złoty. Po dłuższej wymianie zdań doszliśmy do wniosku, że nasze stanowiska są zupełnie identyczne. Postanowiliśmy za wszelką cenę utrzymać naszą walutę na obecnym poziomie. Zdaniem naszem jedynym celem konferencji jest stopniowe doprowadzenie do stabilizacji walut w krajach, w których kursy podlegają wahaniom. Podkreślam w imieniu pięciu państw — oświadczył dalej Bonnet — że stabilizacja walut jest bezwzględnie zasadniczym warunkiem kontynuowania rokowań.

Stabilizacja dolara odroczona.

Paryż 1 lipca.

(Tel. wł.) Donoszą z N. Yorku, że wczoraj obiegała pogłoska, iż departament stanu uznał konieczność stabilizacji dolara.

Ostatnie informacje podają, że **prezydent Roosevelt postanowił nie przeprowadzać w najbliższym czasie stabilizacji dolara.** Finansiści amerykańscy obawiają się, że stabilizacja mogłaby pociągnąć za sobą nagłe obniżenie się kursów walorów na giełdach amerykańskich oraz ponowną zniżkę cen surowców.

Prez. Roosevelt zapowiada dalszą zniżkę dolara.

Nowy York 1 lipca.

(PAT) Według „N. Y. Times" prezydent Roosevelt miał wyrazić opinję, że nie było wcale wahań kursu dolara i tylko stopniowa, stała jego zniżka, przyczem dolar nie osiągnął jeszcze poziomu dostatecznie niskiego dla przeprowadzenia stabilizacji. Ustabilizowanie dolara w chwili obecnej odbiłoby się niekorzystnie na Stanach Zjednoczonych i na stanowisku ich na konferencji ekonomicznej. Dziennik przypuszcza, iż odpowiedź Roosevelta opierać się będzie na wyszczególnionych powyżej poglądach.

Wzmocnienie kursu dolara?

Waszyngton 1 lipca.

(PAT) „N. S. Times" donosi o opracowaniu planu, mającego na celu czasowe wzmocnienie kursu dolara zagranicą w okresie konferencji londyńskiej. Według dziennika plan ten dąży do zmniejszenia wahań kursu nie w drodze stabilizacji, ale w drodze wspólnej akcji Federal Reserve Board i banków centralnych zagranicą.

Ceny zboża w Ameryce ponad poziomem światowym.

Paryż 1 lipca.

(PAT) W raporcie opublikowanym przez departament rolnictwa w Waszyngtonie znajdujemy oświadczenie, według którego Stany Zjednoczone postanowiły utrzymać bez względu na rezultaty konferencji londyńskiej cenę wewnętrzną zboża ponad przeciętną cen światowych. Cena ta będzie wynosiła mniej więcej 80 centów za buszel i w wypadku jeżeli ceny na rynkach światowych będą notowane poniżej tego poziomu, jako skutek nadprodukcji — eksport zbóż amerykańskich finansowany będzie przez rząd, rozporządzający dla tego celu specjalnym kredytem 200,000.000 dol.

Locarno wschodnie.

Londyn 1 lipca.

(Tel. wł.) „Daily Herald" dowiaduje się, **że prowadzone rokowania w sprawie „Lokarna wschodniego" mają przebieg pomyślny, tak, że podpisanie układu między Polską, Rosją sowiecką i Małą Ententą może nastąpić już w najbliższych dniach.**

Przed wizytą przedstawicieli władz gdańskich w Warszawie

W poniedziałek, 3 bm. przybywa do Warszawy przewodniczący senatu gdańskiego Dr Rauschning oraz wiceprezydent Greiser. Jak się dowiadujemy wizyta dostojnych gości posiadać będzie charakter oficjalny. Jak można wnioskować z komunikatu ogłoszonego przez senat W. M. wizyta gdańskich mężów stanu nie ograniczy się jedynie do wizyty kurtuazyjnej, lecz podczas rozmów warszawskich poruszone zostaną wszystkie aktualne zagadnienia interesujące obie strony. W ten sposób przyjazd przedstawicieli senatu W. M. będzie niejako nawiązaniem do tradycji sięgającej 1921 r. kiedy pierwszą taką wizytę po objęciu przewodnictwa senatu złożył w Warszawie Dr Ziehm. Przedstawiciele senatu W. M. będą gośćmi rządu polskiego. W czasie pobytu swego zostaną m. in. przyjęci na uroczystej audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej na Zamku. Goście zamieszkiwać będą w specjalnie dla nich zarezerwowanych apartamentach hotelu Europejskiego.

Dowódca floty szwedzkiej w Warszawie

Wczoraj pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy kontradmirał Tamm, głównodowodzący czynnej floty szwedzkiej i dowódca 1 dywizjonu pancerników w towarzystwie komandora hr. Ehrensvaerda, szefa sztabu oraz 10 oficerów marynarki wojennej szwedzkiej. Oficerowie ci, jak wiadomo, bawią już od 3 dni w Gdyni, dokąd przybyli na pokładzie krążowników szwedzkich dla złożenia wizyty władzom polskim.

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć przybyłych do Warszawy przedstawicieli floty szwedzkiej. Podczas obiadu p. minister wygłosił przemówienie w którem powitał w imieniu rządu polskiego reprezentantów marynarki szwedzkiej. W imieniu gości szkedzkich odpowiedział poseł szwedzki w Warszawie p. Hennings dziękując w gorących słowach za przyjęcie zgotowane przedstawicielom floty szwedzkiej. Po obiedzie odbył się raut w którym udział wzięli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych oraz dyplomacji. W nocy goście szwedzcy odjechali do Gdyni.

Ferje rządowe

Jak się dowiadujemy w związku z okresem urlopowym i zamierzonemi wyjazdami członków rządu na wywczasy letnie posiedzenie Rady ministrów w najbliższym czasie nie jest przewidywane. Następne posiedzenie Rady ministrów odbędzie się dopiero w sierpniu. Natomiast w pierwszej połowie lipca przewidywane jest posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Wyjazd premjera Jędrzejewicza do Rumunji.

Wczoraj pociągiem bukareszteńskim wyjechał do Rumunji p. premjer Jędrzejewicz. Pan premjer odwozi do jednej z miejscowości kuracyjnych Rumunji swą małżonkę i synka, który po przebytej w ostatnich tygodniach operacji gardła z zalecenia lekarzy odbyć musi kurację nad Morżem Czarnem.

Pan premjer zabawi w Rumunji kilka dni, przyczem w drodze powrotnej zatrzyma się w Bukareszcie, gdzie złoży wizytę premjerowi rumuńskiemu p. Vaida Voiewodzie.

Przyjęcia u ministra Becka.

Minister spraw zagr. p. J. Beck przyjął wczoraj posła węgierskiego w Warszawie Dra Matouskę a następnie bawiącego od dwu dni w stolicy Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Rostinga.

Zmiana na stanowisku posła polskiego w Berlinie.

W związku z opuszczeniem w najbliższym czasie przez ministra Dr Alfreda Wysockiego placówki w Berlinie staje się znowu aktualną sprawa obsadzenia stanowiska posła polskiego przy rządzie Rzeszy. W kołach politycznych w dalszym ciągu utrzymuje się pogłoska, że najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest w dalszym ciągu obecny naczelnik wydziału zachodniego MSZ. Dr Lipski.

Zmiany w min. spraw zagr.

Dr St. Schmitek, radca poselstwa w Berlinie, odwołany został do centrali, Dr Antoni Jażdżewski chargé d'affaires w Tokio odwołany został do centrali, Tadeusz Błaszkiewicz konsul generalny w Moskwie odwołany został do centrali i mianowany naczelnikiem wydziału administracyjno-gospodarczego w MSZ. Przeniesieni zostali w stan spoczynku radca poselstwa Juljusz Dzieduszyński oraz konsul generalny Eugenjusz Rozwadowski.

Konferencja w sprawach soboru prawosławnego.

W dniach 27 i 28 czerwca r. b. w pałacu metropolji prawosławnej w Warszawie odbyły się w sprawach, związanych z pracami przygotowawczemi do Zebrania Przedsoborowego i Soboru dalsze posiedzenia delegatów rządu i hierarchji prawosławnej pod przewodnictwem ks. metropolity Dyonizego, w składzie — arcybiskupów Aleksandra i Aleksego oraz pp. wojewody H. Józewskiego i dyr. Franciszka hr. Potockiego oraz nacz. Henryka Suchanek-Suchockiego, a z udziałem wiceministra S. Sieczkowskiego.

Następne posiedzenia w tych sprawach wyznaczono na 13 i 14 lipca br.

Obrady stronnictw opozycyjnych.

W ciągu dnia wczorajszego obradowały w gmachu sejmu dwa kluby opozycyjne.

Klub stronnictwa ludowego po wysłuchaniu szeregu referatów, a m. in. sprawozdań posłów z Małopolski i dyskusji powziął szereg uchwał dotyczących położenia gospodarczego wsi. Następnie klub parlamentarny upoważnił prezydjum klubu do przeprowadzenia sprawy zwołania sesji nadzwyczajnej sejmu i senatu w myśl uchwały N. K. W. stronnictwa w porozumieniu z innymi klubami opozycyjnemi.

Klub PPS po referatach i dyskusji upoważnił prezydjum klubu do zdecydowanego podjęcia wszystkich kroków, które uzna za potrzebne w danej sytuacji politycznej. W ten sposób prezydjum PPS otrzymało szerokie pełnomocnictwa w zakresie działania politycznego.

Zmiany personalne w korpusie oficerskim

Dowiadujemy się, że z dniem 30 czerwca r. b. przeniesiony został w stan spoczynku gen. bryg. Franciszek Sikorski. Płk. Stanisław Zygmunt Eustachiewicz mianowany został sędzią Najwyższego sądu wojskowego, ppłk. Tomasz Marjan Żuk-Rybicki— podprokuratorem przy Najwyższym Sądzie wojskowym i mjr. Henryk Rzewuski — prokuratorem przy wojskowych sądach okręgowych. — Kanclerz polowej kurji biskupiej, dziekan ks. Dr Tadeusz Juljan Jachimowski zwolniony został z zajmowanego dotąd stanowiska. Płk. Dr Marjan Kazimierz Buszyński mianowany został zastępcą szefa departamentu sprawiedliwości M. S. W. — Dowódcami pułków mianowani zostali: 18 p. p. — płk. Marjan Ocetkiewicz, a jego zastępcą ppłk. dypl. Janusz Gaładyk; 79 p. p. — ppłk. dypl. Tadeuz Trapszo; 12 p. p. — ppłk. dypl. Wiktor Antoni Staich; 56 p. p. —płk. Wojciech Jan Tyczyński; 17 p. p. — ppłk. Stanisław Siuda; — 51 p. p. — ppłk. dypl. Jan Hyc; 73 p. p. — ppłk. dypl. Alojzy Horyk, 2 p. strz.-podh. — ppłk. Karol Świnarski; 63 p. p. — ppłk. Stefan Jan Loukos-Kowalski. — Szefem wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego mianowany zotał płk. dypl. Tadeusz Kołodziejczyk-Różycki. Komendantem korpusu kadetów Nr 3 mianowany został ppłk. Włodzimierz Kowalski. Komendantem Centrum Wyszkol. Łączności mianowany został ppłk. dypl. Heljodor Cepa.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego, zwołany przez BBWR. Obrady zjazdu odbywać się będą w sali kasyna garnizonowego przy ul. Szucha. Przewodniczącym zjazdu jest senator Perzyński.

Doroczny Zjazd Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego.

Dnia 28 czerwca r. b. odbyło się doroczne posiedzenie Rady naukowej Kasy im. Mianowskiego pod przewodnictwem prezesa Rady, prof. dra Wojciecha Świętosławskiego. Obecni byli delegaci: uniwersytetów, politechnik oraz Towarzystw naukowych z całej Polski. — Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Komitetu, prof. Dra Jana Zaleskiego, b. członka Komitetu ś. p. prof. A. Kryńskiego, Rada wysłuchała sprawozdania prezesa Komitetu Kasy z działalności za r. 1932. Działalność Intystucji mogła być utrzymana na poziomie niezbyt rażąco odbijającym od poziomu lat ubiegłych. W r. 1932 Kasa wydała zł. 173.000 na wydawnictwa, w tem na 18 książek własnych, 12 wydawnictw ogłoszono z zasiłkiem Kasy, trzy dzieła wykonano przy pomocy wydawniczej Kasy — w jej drukarni. — Rozpoczęto druk 8 wydawnictw własnych i 6 wydawnictw obcych. Ponadto Kasa udzieliła ok. 8.300 zł. na prace badawcze, na przygotowanie do druku wyników badań, na zapomogi osobiste i pomoc dla towarzytw naukowych, wypłacono 600 zł. na nagrody, ok. 17.475.99 na stypendja, zł. 5.225 na pożyczki. W r. 1932 Kasa otrzymała fundusz stypendjalny im ś. p. Andrzeja Ujejskiego i śp. Tadeusza Żukiewicza, nadto zapis ś. p. Z. J. Chlebowskiej i dar rodziny śp. prof. dra K. Janickiego. — Rada przyjęła jednomyślnie sprawozdanie Komitetu, składając mu podziękowanie za pracę i na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorjum. Rozważano plany daszego rozwoju działalności Instytucji oraz organizacji nauk w Polce. Wybrano na członków Komitetu pp. J. Ujejskiego, J. Jakubowskiego i C. Białobrzeskiego — ponownie oraz p. L. Szperla.

KRONIKA.

Warszawa 2 lipca.

— **Kalendarz.** Niedziela. Nawiedzienie N. P. M. Wschód słońca 3.19, zachód 19.36; wschód księżyca 13.54, zachód 23.20. Poniedziałek: Alfreda. Wschód słońca 3.20, zachód 19.36; wschód księżyca 15.22, zachód 23.46.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos Aires.** Stolica Argentyny przygotowuje się intensywnie do XXXII międzynarodowego kongresu eucharystycznego. Wszelkie prace, związane z przygotowaniami, rozpoczęto 19 marca „Dniem Modlitwy". Sprężysta organizacja komitetu zapewnia powodzenie uroczystościom, które odbędą się, jak wiadomo, w roku przyszłym.

OGÓLNA.

— **Konkurs mennicy państwowej.** Mennica państwowa ogłasza konkurs otwarty na wzór monety. Konkurs dostępny jest dla ogółu artystów pragnących wziąć w nim udział. Termin składania prac konkursowych wyznaczono na dzień 5 października br. Szczegółowe warunki konkursu można otrzymywać w sekretarjacie dyrekcji mennicy państwowej w Warszawie (Praga, ul. Markowska 18) w godzinach biurowych.

— **Nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysł.** W ministerstwie opieki społecznej opracowywany jest obecnie projekt noweli do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 1927 r. Ostatnia nowela do tej ustawy dotyczyła wyłącznie działu ubezpieczeń na wypadek braku pracy. Obecnie nowelizacja objąć ma szereg innych postanowień ustawy.

MIEJSKA.

— **Nagły zgon znanego artysty.** Wczoraj o godz. 2 po poł. w klinice dentystycznej prof. Meissnera w czasie operacji zęba zmarł nagle znany artysta-malarz i dekorator teatralny Wincenty Drabik.

— **Zatarg w redakcji „Wiadomości Literackich".** Znany krytyk literacki i teatralny p. Karol Irzykowski prosi nas o zaznaczenie, że wystąpił z grona współpracowników redakcji „Wiadomości Literackich". Powodem tego kroku była odmowa ze strony redakcji „W. L." zamieszczenia odpowiedzi p. Irzykowskiego na artykuł Boy-Żeleńskiego, zamieszczony w ostatnim numerze „W. L." p. t. Brzydka Książka.

— **Ukaranie zwolennika Hitlera.** Starostwo grodzkie Warszawa-Śródmieście skazało handlowca Adolfa Boelischa z Warszawy na 1.500 zł grzywny z zamianą na 60 dni aresztu za zajście w hotelu Angielskim, gdzie wznosił okrzyki „Heil Hitler" oraz za demonstracyjne okazywanie lekceważenia i nienawiści dla państwa polskiego.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 2 bm.

1) Belle Etoille, Jejmość.
2) Pitigrilli, Parbleu, Jagódka.
3) Damm, Herod.
4) Jordan, Karin.
5) Genova, Fiamina, Lavena.
6) Rawa, Bi-Hanum, Pandar.
7) Ramona, Mitra.
8) Hel, Arnold.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Teatr krakowski w Krynicy.** Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie w drugim dniu gościny w Krynicy wystąpi z cieszącą się niebywałem powodzeniem w Krakowie, sztuką Sheldona, w opracowaniu dyr. Juljusza Osterwy „Romans" z udziałem dyr. Juljusza Osterwy, w premjerowej obsadzie zespołu.

— **Koncert Ady Sari w Krynicy.** Nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, wystąpi w Krynicy z koncertem, w poniedziałek, 3 lipca br. w sali Domu zdrojowego i wykona program, złożony z pieśni i najcelniejszych aryj operowych. Akompanjuje dyr. Bol. Wallek-Walewski.

Z ZAKOPANEGO.

— **W Zakopanem i w Tatrach** nadal utrzymuje się pogoda zmienna przy znacznem ochłodzeniu. Temperatura w górach spada wśród nocy do kilku zaledwie stopni powyżej zera. I właśnie dlatego taternicy zapowiadają dobry — po wypogodzeniu się sezon w górach.

— **Przeniesienie prochów Jan Kasprowicza** ze starego cmentarza — z grobu Dluskich do mauzoleum na Harendzie odbędzie się 1 sierpnia br. t. j. w 7 rocznicę zgonu wielkiego autora „Księgi ubogich". Doszła wiadomość, że p. premjer Jędrzejewicz przyjął protektorat nad uroczystościami przeniesienia doczesnych szczątków wielkiego poety.

— **Ministerjalny kurs programowo-ustrojowy** Związku nauczycielstwa polskiego odbywa się w schronisku Z. N. S. P. przy Drodze do Białego. W pierwszym kursie wzięło udział 72 osób. Jego kierownikami i wykładowcami są pp. Cichy i Malanowski. Równoległy, taki sam kurs zostanie otwarty dn. 3 bm. w szkole przemysłu drzewnego. Druga część wakacyjnych kursów ministerjalnych rozpocznie się 15 lipca i trwać będzie przez miesiąc.

— **Występ Hanki Ordonówny w Zakopanem** w jedynym wieczorze pieśniarskim w piątek w sali teatr. M. Oko cieszył się wielkiem powodzeniem. Znakomitą pieśniarkę oklaskiwano żywiołowo.

ZE LWOWA.

— **Zmiany w sądownictwie.** P. minister sprawiedliwości przeniósł sędziego sądu grodzkiego w Kutach p. Włodzimierza Lewickiego do Bołszowiec; sędziego sądu grodz. w Zborowie p. Tadeusza Kamińskiego do Glinian; sędziego sądu grodz. w Birczy p. Marjana Radwańskiego do Rudek, sędziego sądu grodz. w Skolem p. Kazimierza Łobosa do sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie i sędziego sądu grodz. w Komarnie p. Wład. Balickiego do sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie.

— **Zamordowanie komendanta „Strzelca".** W Moskowie k. Sokala został zamrodowany Paweł Pałka, dowódca tamtejszego oddz. konnego „Strzelca". Pałka, który po obchodzie „Święta Morza" wrócił znużony późnym wieczorem do domu, ułożył się na spoczynek, a wtedy wdarł się do mieszkania jakiś zbrodniczy osobnik i do śpiącego oddał śmiertelny strzał z rewolweru. Policja prowadzi energiczne śledztwo posługując się również wilczurem Idea. W Boratynach aresztowano już podejrzanego o morderstwo osobnika. Dalsze dochodzenia trwają.

— **Losy lwowskiej opery.** W związku z oszczędnościami budżetowemi Lwowa, które sięgają kwoty pół miljona zł, musiano również zniżyć budżet opery o 100.000 zł, do 120 tys. Tymczasem długi opery wynoszą 125 tys. W tej trudnej sytuacji grono przyjaciół opery szuka nowych podstaw finansowych. Od uzyskania odpowiednich funduszów zależą losy lwowskiej opery.

— **Nadużycia w przedsiębiorstwie m. Lwowa.** W miejskim zakładzie czyszczenia miasta we Lwowie wykryto szereg nadużyć. W związku z tem dyrektor przedsiębiorstwa został zawieszony w urzędowaniu.

— **Aresztowanie studentki politechniki.** W związku z wykryciem we Lwowie lokalu, w którym przechowywano ulotki O. U. N. oraz o specjalnej tendencji druki w związku ze „Świętem Huculszczyzny" aresztowała policja stud. politechniki Irenę Kołyk.

— **Kradzież na wyścigach.** W czasie wyścigów konnych okradziono we Lwowie Czesławę Stammer z biletów na totalizatora, które wygrały około 500 zł. Złodzieje wygraną podjęli.

Z POZNANIA.

— **Radjostację poznańską obejmuje Radjo Polskie.** Zebranie akcjonarjuszy Radja poznańskiego przyjęło ofertę Polskiego Radja co do nabycia Radja poznańskiego. Według tej oferty, samorządy, które są udziałowcami Radja, otrzymują zwrot 100 procent włożonych udziałów, pozatem Polskie Radjo przejmuje cały personel Radja poznańskiego. Wobec przyjęcia oferty Radjo poznańskie z dniem 1 października wchodzi w stan likwidacji a rozgłośnię poznańską obejmuje w tym dniu Radjo Polskie.

Z POMORZA.

— **Inwestycje w porcie gdyńskim.** Na nadbrzeżu Stanów Zjednoczonych została rozpoczęta budowa nowego magazynu drobnicowego szerokości 50 metrów a długości 192 m. Magazyn buduje Bank cukrownictwa. W najbliższych zaś dniach urząd morski rozpoczyna budowę magazynu dla długoterminowego składowania bawełny. Budynek ten o rozmiarach 248 mtr. długości i 34 mtr szerokości wzniesiony będzie w drugiej linji na molo amerykańskiem, naprzeciw istniejącego magazynu drobnicowego. Ukończenie budowy przewidziane jest w drugiej połowie listopada br.

— **„Dar Pomorza" powrócił do Gdyni.** Do Gdyni powrócił z ćwiczebnej podróży po zachodnim Bałtyku statek szkolny „Dar Pomorza" z 32 uczniami I-go i III-go kursu państwowej szkoły morskiej. Statek był w podróży 3 tygodnie, wpływając do kilku portów duńskich i norweskich, między innemi do Kopenhagi i Oslo. W pierwszych dniach podróży ze statku „Dar Pomorza" polska eksnedycja naukowa wykonywała pomiary Bałtyku.

— **Wydzierżawiwenie teatru w Bydgoszczy.** Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej magistrat Bydgoszczy przedłożył wniosek nagły, by dzierżawę teatru miejskiego powierzyć dyr. Stomie.

— **Tragiczna śmierć dziecka pozostawionego bez opieki.** W Bydgoszczy w czasie wjeżdżania do bramy naładowanego ciężkiemi skrzyniami wozu bawiła się opodal grupa dzieci. Mimo ostrzeżeń woźnicy jeden z malców 5-letni Edmund Wałkowiak podbiegł pod wóz, z którego zsunęła się skrzynia przygniatając nieszczęśliwe dziecko, które poniosło śmierć na miejscu.

Z ŁODZI.

— **Pożar fabryki.** Wczoraj w Łodzi wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów pończoszniczych i trykotaży, należącej do Chaskiela Siedenwurma. Ogień wybuchł podczas pracy robotników, wśród których wynikła panika. Jedna z kobiet, Schroederowa, wyskoczyła oknem z drugiego piętra i z połamanemi nogami i rękoma, w stanie bardoz ciężkim, odwieziono ją do szpitala. W pośród płomieni w jednej z sal znaleziono nieprzytomnego robotnika, którego wyniesiono z budynku, dwóch innych z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do szpitala. Wydobyto również z płomieni właściciela fabryki Chaskela Seidenwurma, który z narażeniem życia usiłował ratować maszyny. Przyczyną ognia miało być zatarcie się jednej z maszyn. Sumy strat narazie nieustalono.

Z WILNA.

— **Amatorzy cudzych oszczędności.** W wyniku dochodzeń aresztowano wczoraj w Wilnie Józefa Niewiarowicza, który wraz ze swym bratem Janem, przebywającym w więzieniu łukiskiem dokonał szereg oszustw, m. in. podejmował niewpłacone sumy z książeczek P. K. O. na kwotę przewyższającą 30.000 zł.

Uwiecznienie pamięci X. Biskupa Bandurskiego.

Wileński komitet uwiecznienia pamięci J. E. ks. biskupa Władysława Bandurskiego wydał odezwę, w której informuje:

Zawiązany w 1931 r. komitet uczczenia 25-lecia sakry biskupiej J. E. Władysława Bandurskiego przekazał zebrane ofiary w kwocie 36.000 zł komitetowi, powołanemu przez społeczeństwo pod nazwą „komitet uwiecznienia pamięci ks. biskupa Władysława Bandurskiego". Protektorat nad nim objęli p. Prezydent Rzplitej Ign. Mościcki i p. Marszałek J. Piłsudski.

Komitet zwraca się z gorącem podziękowaniem do tych, co się przyczynili do zebrania powyżej wymienionej sumy, jednocześnie prosząc usilnie tych, którzy jeszcze nie zwrócili listy składek o ich odesłanie najpóźniej do dnia 1 września br. pod adresem: Sekretarjat komitetu, Wilno, Mickiewicza 24 m. 10.

Zdając sobie sprawę z ideologji i zamiarów dostojnego zmarłego komitet zamierza ze składek zebranych drogą ofiar spełnić następujące zadania: wybudować stanicę harcerską, wydać dzieła wybrane śp. biskupa Bandurskiego i zbiorowe dzieło o nim, wznieść w bazylice grobowiec, któryby odpowiadał dostojeństwu zmarłego i uczuciom wiernych.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zawody ligowe grają dzisiaj: w Krakowie równocześnie (!..) Wisła—Podgórze i Garbarnia—Cracovia, w Wielkich Hajdukach: Ruch—Warta oraz w Siedlcach: 22 pp.—Legja.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski rozpoczynają się w Bydgoszczy.

Tenisowe mistrzostwa armji. W tenisowych mistrzostwach armji do półfinałów weszli już kpt. Reyman, por. Przybylski, kpt. Konopacki oraz kpt. Kral.

Kolejność drużyn wioślarskich w Polsce. Tabela punktacyjna tegorocznych regat wioślarskich przedstawia się następująco: 1) Warszawskie T. W. 64 pkt., 2) 04 Poznań 44 pkt., 3) AZS Kraków 40 pkt., 4) BTW Bydgoszcz 39 pkt., 5) Wisła Warszawa 29 pkt., 6) AZS Warszawa 27 pkt., 7) Płockie T. W. 19 pkt. itd.

Propagujmy turystykę pieszą! Nic tak organizmu nie zużywa szybko, jak nerwowy tryb życia miejskiego, praca umysłowa, połączona z wielogodzinnem siedzeniem w lokalach zamkniętych. Przeciwdziałać temu należy, najlepiej przez częste wycieczki poza miasto, które oprócz tak potrzebnego ruchu na świeżem powietrzu, dostarczają wiele miłych, radosnych wrażeń. Na to jednak, by wycieczka wywarła swój wpływ dodatni, by nie spowodowała zmęczenia, musi być racjonalnie przeprowadzona. Toteż Klub Sportowy Sprawność przystępując do organizowania cotygodniowych wycieczek, poprzedza je pogadanką metodyczną, którą wygłosi p. Zarembina Helena 3 bm. o godz. 19 w Krakowie w świetlicy P. W. kobiet (Zwierzyniecka 26). W związku z tem Sprawność zwraca się z apelem do stowarzyszeń kobiecych, społecznych i zawodowych, by na wykład ten wydelegowały swe przedstawicielki, celem pozyskania własnych organizatorek i kierowniczek wycieczek. Niechaj hasłem wszystkich kobiet pracujących będzie: Koniec tygodnia spędzamy na wycieczce!

Co nagle to po djable.

Sztuka — sport — taniec — wszystko jest piękne, wszystko wysoce miłe, korzystne dla umysłu czy dla ciała, ale wszystko musi być w miarę stosowane, umiejętnie, mądrze, rozważnie. Przemęczanie się twórczością literacką, malarską, czy rzeźbiarską, przeforsowywanie się tańcem czy sportem — będzie tak samo szkodliwe, jak np. nieumiejętne używanie papierosów.

Przedewszystkiem niewolno palić szybko. Papierosy działają bardzo ożywczo na umysł, gdy są wypalane spokojnie, wolno, w ilości odpowiadającej organizmowi. Cygara tak samo, zwłaszcza, gdy się pamięta, aby cygaro wypalać do połowy.

W ostatniej, szóstej części cygara, trzeba wiedzieć, jest więcej nikotyny, aniżeli w pierwszych pięciu szóstych częściach zsumowanych i ta jest właśnie wyższość papierosa nad cygarem, że dobry papieros wypalamy w całości, bo w niedopałkach papierosowych niema żadnego zagęstnienia nikotyny, jak w cygarach. Ale i papieros może się okazać szkodliwym, jeżeli będziemy go palić nerwowo, mocno się zaciągając, szybkiemi chaustami.

Wtedy są wchłaniane duże ilości nikotyny i wtedy się narzeka na szkodliwość papierosa. Tymczasem nie jego rzekoma szkodliwość odgrywa tu rolę, tylko nieumiejętność palenia i wogóle nierozważność palacza.

Palcie spokojnie i wolno papierosy, tak samo cygara, z tem, że te ostatnie wyrzucicie w połowie lub ewentualnie palić będziecie na długiej fajce. *Ra.*

SZACHY.

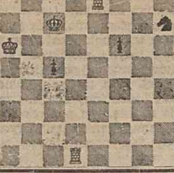
Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Red. L. Tuhan-Baranowski, Warszawa, Piusa XI, 62, m. 4.

Zadanie Nr. 17.

F. Palatz

„el Escacs a Catalunya" 1932.

Pochwała.



Mat w 4 pos. (1. Wa8!)

Z turniejów korespondencyjnych.

P. Butler ma urlop do dn. 15. VIII. b. r.

P. Salzman proszony jest o podanie stanu swych partyj z p. Urbanem.

Turniej o mistrzostwo W. Okr. Zw. Szach.

W turnieju o tegoroczne mistrzostwo indywidualne Warszawskiego Okręgu zwyciężył Cwilong 5½ przed Czerniakiem 5, Drabikiem i Damańskim po 4, Walfiszem i Gruszczyńskim po 3, Grodzickim 2 i Bagińskim 1½. W klasie B pierwsze miejsce zdobył Misztal 3½, przed Hebeltem 3, Dr. Mrokiem 2½ oraz Gębskim i Jankowskim po ½.

W ten sposób rozpoczął się już w Warszawie okres wakacyjny, który trwać będzie przypuszczalnie do połowy września.

Przedolimpijski turniej w Pradze czeskiej.

W turnieju tym (12 uczestników) pierwsze miejsce podzielili Hromadka i Dr K. Treybał po 8½. Na dalszych miejscach: Pokorny i Schultz po 8, Rejfir 7, Pelikan 6½ itd.

Turniej w Leningradzie.

Turniej pięciu najlepszych mistrzów rosyjskich zakończył się zwycięstwem wysoce utalentowanego Bottwinnika (7) przed Iljinem-Genewskim i Ragozinem (5½), Romanowskim (5) i Rochlinem (2).

BRIDGE.

Zadanie.

B: ♠ K 6; ♥ K 8 5 4; ♦ 7; ♣ A 8 4

X: ♠ 7 4; ♥ D W 9 7; ♦ 9; ♣ D W 9

Y: ♠ W 5; ♥ A 6; ♦ W 10 5; ♣ 10 5 2

A: ♠ D 8 3 2; ♥ —; ♦ D 8 6; ♣ 7 6 3

Piki atu. A wychodzi i bierze 9 lew.

Rozwiązanie zadania z dnia 28. V. 1933.

AB muszą oddać jedną lewę w kier. Jak zrobić, żeby nie oddać drugiej w kier? Pozornie jest to niemożliwe. Tymczasem jeżeli AB nie będą mieć już ani trefli, ani karów, a X przyszedłby do lewy w kier, to musiałby potem zagrać albo trefl, albo karo; wtedy B przebiłby atutem, A zaś zrzuciłby jedno kier. Gdyby natomiast Y był na ręku (a byłoby to możliwe tylko wtedy, jeżeliby przebił damą kierową partnerowego waleta), to wtedy — o ile sam zagra w kiery, to odda je oba. O ile zaś zagra pik, — będzie dla AB rzeczą konieczną przebić u B i od B podegrać kiery, bo wtedy A weźmie obie lewy w kier. Żeby zaś w tych warunkach B przebił piki, musi A pozbyć się wcześniej waleta pik.

Gra: 1) A bierze na damę trefl. 2) A gra karo, B bierze na 4 pik. 3) B gra trefl, A bierze waletem pik! 4) A gra 5 pik! I teraz, jeżeli X weźmie waletem kier, to 5) X musi grać karo lub trefl; B bierze 9 pik, A zrzuca kier. 6) A bierze na króla kier. 7) A bierze na 8 pik. — Jeżeli zaś w czwartej lewie bierze Y damą kier, to 5) Y gra w pik, B bierze 9 pik. 6) B podgrywa kier, A bierze tę lewę i 7) A bierze także w kier.

Rozwiązanie zadania z dnia 4 czerwca 1933.

AB biorą 9 lew. O ile jednak XY nie ruszą karów, to biorą 10 lew.

Gra: Pierwszą lewę biorą AB na damę trefl. Powinni teraz odebrać atu, ale muszą je grać od B, zatem przeprowadzić się. 2-ą lewę biorą zatem w kier. Od B grają małe pik i biorą na atu 3-ą lewę. Następnie grają od A atu i oddają lewę. 4-ą lewę biorą na karo. 5-ą na króla trefl. Grają potem kier i oddają 6-ą biorą na karo. 7-ą na fortę kier. I jeszcze dwie na atu.

Jeżeli jednak XY, będąc przy lewie, zechcą grać inne kolory, **nie karo,** to AB przebijają atutem czwarte trefl, zagrane od B, potem się przeprowadzą znowu do B na karo i grając od B czwarte kier, podprowadzą piki pod nóż, tak że XY wezmą tylko trzy lewy. Na asa trefl, na króla pik, na damę kier. *(St. Tur.).*

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

90) (Ciąg dalszy).

Tymczasem ogarnięty zwykłą w towarzystwie kobiet nieśmiałością siedział wyprostowany z kapeluszem w ręku.

Naraz zerwał się, postąpił w stronę kanapy. Pani Oktawja odgadła snać jego zamiary. Zasłoniła się rękami.

— Panie! Co to za nagle pomysły i figle? — słabo protestowała. — Pan pomylił się w adresie. Dziś gniewam się na pana — może jutro przebaczę...

— O czemże państwo tak konspiracyjnie rozmawiają w ciemności? — zabrzmiał słodko głos uprzejmego męża. — Okciu, dlaczego nie zaświeciłaś? Niezmiernie się cieszę, że pan doktór raz przecie zaszczycił nasze niskie progi. Dobraliśmy się z panem jak w korcu maku. Odkąd miasto nasze gości pana doktora w swoich murach, inaczej się oddycha w zapadłej dziurze — gadał aptekarz, szukając po kieszeniach zapałek.

Zaświeciwszy lampę, usiadł obok Andrzeja i czuląc się do niego łzawemi oczami, prosił ponownie o pomoc w urządzeniu wieczoru muzyczno-literackiego i nawet wyrecytował z patosem sonet Zawistowskiej „Maki".

Gdy zamiłowany w literaturze gospodarz deklamował ulubione wiersze, pani jego, poprawiwszy sobie rude loki nad czołem, zapaliła papierosa i, założywszy nogę na nogę, patrzyła drwiąco zmrużonemi oczami na gościa. — W sąsiednim pokoju zakaszlało dziecko. Ojciec pobiegł tam drobnym kroczkiem i po chwili wrócił bardzo stroskany.

— Śpi — powiedział cicho. — Ale ten bronchit, ten bronchit! Chłopak ma podniesioną ciepłotę popołudniu, poci się nad ranem — mówił do gościa podnosząc wysoko brwi. — Trzebaby wywieźć Kazika w góry — zwrócił się do żony i czekając na odpowiedź, manipulował coś przy lampie, która źle się paliła.

— Masz pieniądze? W kasie pustka, za to w głowie coraz nowe imaginacje!

— Możeby z twoich, z tych co na pianino — padła nieśmiała propozycja.

Andrzej miętosił kapelusz w palcach, odczuwał zakłopotanie i niesmak, ale jednocześnie śród ględzenia poczciwego farmaceuty, śród nudy i brzydoty tego mieszczańskiego, oświetlonego niską lampą salonu, w obecności niedoszłej kochanki zaczynała mu się układać w myśli ze skrawków niepowiązanych zdań odpowiedź na nudne, cyniczne gadulstwo ex-księdza. Nastąpiło w nim zaraz przejaśnienie czy odczynienie czaru, ocknięcie się ze snu. Znalazł się nareszcie klucz do własnego domu, którego tak niecierpliwie szukał. Wiedział przynajmniej, jak ma dziś w tym salonie z tymi ludźmi postąpić. Przedewszystkiem nie oszuka poczciwego i naiwnego męża, który pragnie mu być przyjacielem, i nie pokala tamtego kochania. Nie zostanie zadowoloną świnią. Będzie mieszkał we własnym staroświeckim, ośmieszonym domu. Jeżeli dziwactwem jest wierna, czysta miłość, dziwactwem — wstręt do rozpusty, do kłamstwa — wstręt do bydlęctwa, a metafizyką — pożądanie sprawiedliwości, wiara w dobro, w prawdę, w Boga — zostanie dziwakiem i metafizykiem. Nie on jeden. Pełno na świecie narwańców. I gdyby ich zabrakło... Toczy się na ziemi bój ze złemi mocami świata.

— Pan doktor wie i rozumie, co to jest posucha w pustyni ducha — górnolotnie prawił aptekarz. — Ale wybrani mogą za przykładem Mojżesza wywołać źródło ze skały

— Nie zawracaj sobie i doktorowi głowy Mojżeszem — przerwała pani Oktawja, pochylona nad lusterkiem w torebce — panu doktorowi potrzeba marnego kruszcu czyli posady, ty szukasz kasjera...

XXXI.

Nazajutrz Suliński, który w towarzystwie dwóch córek objeżdżał samochodem Małopolskę, dostrzegł ze swego błyszczącego Benza, Andrzeja na szosie, przywołał go, kazał mu usiąść obok dziewczynek i pokazać osobliwości miasta, tj. stary kościół, ogromną rafinerję, starostwo, bursę, szpital, gimnazjum, szkołę powszechną, więzienie i najlepszą cukiernię. Zamiłowany i przyzwyczajony do dokładności dygnitarz nie wiele zdobył fachowych wiadomości od dyletanta. Pokazało się podczas rozmowy z burmistrzem i następnie podczas podwieczorku, gdy ojciec pouczał córki o znaczeniu nafty, o bogactwach, zaludnieniu Małopolski i szkodliwości karłowatych gospodarstw, że Suliński posiada więcej od Andrzeja wiadomości i lepiej niż burmistrz zna stosunki miejscowe. Jasne oczy jego wyśledziły odrazu brak jakiejś przepisowej barjery i ustępu na targowicy, nieporządki na posterunku, niepożądany ogonek interesantów w starostwie i na poczcie, oraz portrety Józefa Hallera w oknach wszystkich księgarni.

Andrzej zauważył tym razem u kolegi - dygnitarza roztargnienie. Oddalali się od siebie coraz bardziej... Obaj zdjęli wprawdzie mundury wojskowe, ale tamten szedł przez życie wciąż jeszcze jak żołnierz do ataku, traktował najbardziej zawiłe i niepokojące zagadnienia z brawurą kawalerzysty i wpatrzony w wodza swego w sztandar i w okopy nieprzyjacielskie przechodził do porządku nad najważniejszemi sprawami życia. Brakowało mu głębszego nurtu wewnętrznego, jakiejś komórki w mózgu, albo poprostu słuchu. I właśnie dlatego zapewne zdobył niejedną już pozycję, gdy on z tem swojem szukaniem rzeczy i celów istotnych, nie potrafił stać się użytecznym szeregowcem. Takim zapewne należało być, tj. wierzyć ślepo i szarżować — myślał, gdy Suliński rzuciwszy jednej córce zostawiony przez nią w cukierni szal, drugiej — rękawiczki, ruszył dziarskim krokiem, w postawie oficjalnej, jakby przed ustawionym aparatem fotograficznym do wspaniałego samochodu. Andrzej skierował się do plebanji. Jak zwykle na stromych, drewnianych schodach siedziała żebraczka z kubkiem ciepłego mleka w ręku, jak zwykle grubym głosem zaszczekał Rozbój, potem kaszląc przyszła otworzyć stara Marjanna. — Ksiądz z wypiekami na twarzy, niezwykle podniecony i trochę schrypnięty sprzątał w gabinecie przy pomocy Staszka, t. j. wynosił krzesła wiedeńskie, rozstawione po całym pokoju. Usadowiwszy gościa na obitej ceratą kanapie na wprost klęcznika i bardzo brzydkiego oleodruku ze św. Franciszkiem Serafickim, podnoszącym w ekstazie krwawiące stygmatami ręce, wrócił do swojej roboty, gdyż każdą pracę zaczętą musiał wprzód skończyć.

Andrzej wziął machinalnie ze stołu gazetę, ale nie czytał. Lubił w starej plebanji, która przypominała mu dom rodzinny, słuchać głosu przeszłości. Sufit był tu belkowany, piece zielone kaflowe, stare grusze zaglądały do pokoju przez szyby, ściana lip zamykała ogród jak w Sunejkach, i okno skrzypiało, okno zgrzytało, jak wówczas, jak wówczas... Ale kiedy to było? Kiedy? Ach, tak, już wiedział. Był gorący jesienny dzień. Na tak zwanem gumnisku dosychały w słońcu i na wichrze kopice pachnącej „otawy", szumiały w szpalerze na skraju gumniska stare lipy. Przerwano mu zabawę w sianie, niania wzięła go za rękę i uroczyście prowadziła do domu. Przeszli obok matki, która z ganku, zasłaniając oczy dłonią, patrzyła na drogę. Ojciec leżał na łóżku już ubrany do trumny, w czarnym surducie i w białych rękawiczkach, z podwiązaną brodą. Brzęczały wśród ciszy muchy i skrzypiało okno. Na korytarzu szlochały głośno dziewczyny z garderoby. Dziecko rozumiało, że niania, że otoczenie spodziewa się po nim płaczu. Nie płakało wszakże. Syn gapił się na dywanik w wielkie ponsowe róże i wiszącą na dywaniku nad obrazkiem broń, na flaszki ze sterczącemi sztywnie receptami, na nieboszczyka. Ździwiła go i zabawiła czarna jedwabna chustka związana w mocny węzeł na samej skroni zmarłego. Ciotka pochwaliła przed nianią jego siłę woli. „Ani zapłakał! To charakter!" Nie było w tem siły charakteru. Nie żałował gderliwego i wiecznie podrażnionego starszego pana, którego nikt we dworze nie lubił i wyśmiewali wszyscy z rządcą, pisarzem i furmanem Mikołajem na czele. Syn trzymał zawsze stronę służby, dziecko kryło się w stodole, w wozowni, w krzakach, gdy pokazywał się w podwórzu „pan" ze swoją cienką stalową laseczką, z garścią kamyków w kieszeni na „kury i kaczki". Dziś po latach zapomniany i niekochany ojciec stawał mu się coraz bliższy i droższy, i coraz częściej ogarniała go tęsknota za miłością ojcowską. I było mu żal ojca i siebie... Pewnego rana w niedzielę złapał go ojciec w korytarzu, wziął w ramiona i wycałował kołąc policzki nieogolonym podbródkiem. Wyrwał się wówczas z objęć rodzicielskich i uciekł śmiejąc się... Dziś żal mu było ojca, że krótkie i gorzkie miał życie, i siebie, że nie był nigdy dobrem, kochającem, szczęśliwem dzieckiem... Na ścianie zajaśniała szkarłatna smuga zachodzącego słońca.

(C. d. n.)

JAN DĄBROWSKI.

Dzieło kartograficzne prof. Semkowicza.

Szkolny atlas historyczny. Cz. II. Dzieje średniowieczne i nowożytne. Mapki do dziejów Polski opracował Władysław Semkowicz. Mapki do dziejów powsz. opracował Czesław Nanke. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa 1932.

Na wstępie kilka słów tłumaczących różnicę między tytułem artykułu, a atlasu. Atlas szkolny, wydany przez „Książnicę Atlas" jest dziełem dwu autorów, których prace jednak zarówno w założeniu swem, jak w wykonaniu stoją na innym poziomie. Mapki do dziejów powszechnych w liczbie 11, pomyślane są jako środek pomocniczy przy nauczaniu szkolnem historji powszechnej, do jego wymagań są zastosowane, nie są oryginalnem dziełem autora, ale jedynie kompilacyjnem przystosowaniem znanych, zwłaszcza z wydawnictw niemieckich, map historycznych do użytku w szkole polskiej. Z naukowego punktu widzenia nie przynoszą one rzeczy nowych. Tym pochodnym ich charakterem tłumaczą się też drobne usterki w nazwach (raz Pożoń, a raz Preszburg, Wirtemberg, zamiast Wirtembergji, Chemnitz na Węgrzech, przypadkowa pisownia wielu nazw), a może i najważniejsza usterka, zakreślenie oświęcimskiego i zatorskiego w r. 1742 jako części Śląska. Wykonanie tych map jest też i zewnętrznie mniej staranne od map części drugiej.

Przechodzę do pracy prof. Semkowicza, stanowiącej naukowo istotę atlasu, a przekraczających zarówno swemi rezultatami, akrybją i starannością opracowania o całe niebo wymagania, jakie się stawia podręcznym atlasom szkolnym. Autor o ile chodzi o naukowe badania, nie miał właściwie poprzedników; podczas gdy zazwyczaj wydanie atlasu szkolnego poprzedzają atlasy naukowe, tutaj z braku ich autor wykonać musiał najpierw całą pracę badawczą, ażeby później tylko jej zasadnicze rezultaty wcisnąć w szczupłe ramy szkolnego wydawnictwa. Każda niemal mapa mówi o ogromie włożonej w nią pracy badawczej i żal się niemal robi, że autor nie miał możności roztoczyć jej w całej pełni. Autor nieraz musiał odtwarzając granice dawnych terytorjów polskich na podstawie szczegółowych badań źródłowych zejść aż do granic ziem i powiatów, ustalić je na mapach roboczych o dużej skali i zredukować je następnie do małej skali, dzięki czemu uzyskał precyzyjny przebieg linij granicznych. Niemniej ten właśnie z takim trudem przygotowany materjał prosi się o ogłoszenie dla użytku już oczywiście nie szkolnego, ale naukowego. Trzeba ufać, że autor znajdzie potrzebną pomoc do jego opublikowania. Mapy są w zasadzie przekrojowe, choć na niektórych z nich i elementy rozwojowe. Uwzględniono w nich prócz zagadnień historycznych, także kwestje geograficzno-ustrojowe, podział państwa na jednostki administracyjne, dodając na mapach bocznych uzupełnienia map głównych, plany miast i bitew. Na niektórych mapach zaznaczano też arterje komunikacyjne oraz szlaki pochodów wojennych.

Z pomiędzy 9 map prof. Semkowicza pięć poświęconych jest wiekom średnim: Uwagę historyka przykuwają najbardziej z pomiędzy nich dwie, a to mapa Polski dzielnicowej (wraz z dodatkowemi mapami dzielnic), dająca nam zupełnie nowy obraz podziału politycznego ówczesnej Polski i uzmysławiająca nam poraz pierwszy istotny wygląd i obszar poszczególnych księstw oraz mapa Polski Kazimierza W., będąca istną kopalnią nowych przez autora osiągniętych, rezultatów naukowych (zwłaszcza co do Mazowsza i granicy wschodniej). Mapy te podobnie jak i mapa Polski XV w. zawierają też nieoceniony materjał orjentacyjny dla ziem ruskich i litewskich. Niemniej cenne są cztery mapy tyczące historji nowożytnej, w szczególności zaś mapa Polski XVII w., podająca zupełnie nowe opracowanie wschodniej granicy Polski i jej zmian w ciągu XVII w., Kurlandji oraz granic wielu województw. Nowością jest też mapa ostatnia, Polski w latach 1914—1921, na którą wprowadził autor linję traktatu brzeskiego, linję Curzona, tereny okupacyjne i plebiscytowe, jak również fronty wojny zarówno z wojny światowej, jak polsko-rosyjskiej, a wreszcie plan bitwy pod Warszawą i walk o Lwów.

Dzieło prof. Semkowicza stawia historyka polskiego przed nowym, jasnym i ścisłym obrazem terytorjalnej przeszłości Polski i stanowi dzięki swej metodzie badań i wykonania mocną podstawę pod dalszy rozwój historyczny kartografji polskiej. Dla nauczyciela i dla ucznia szkół średnich stanowi ono nieocenioną pomoc w pracy, ułatwia mu i umożliwia wyczytanie z mapy całego szeregu niezmiernie bogato przedstawianych elementów naszej przeszłości. Żywić trzeba nadzieję, że w niedługim czasie doczekamy się większego, o szerszych rozmiarach i zadaniach atlasu historycznego Polski, w którym cały dorobek pracy uczonego autora, dziś wciśnięty w lakoniczne rezultaty podane dla nauki szkolnej znajdzie miejsce dla pełnego rozwinięcia.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI.

Wśród obcych.

(Przegląd przekładów i studjów).

W naszym ruchu wydawniczym przekłady powieści obcych nie od dziś zajmują miejsce przodujące, ilościowo przeważając utwory oryginalne. Uskarżał się na to Chmielowski w swoim zarysie polskiej literatury współczesnej. Gruntownej analizie objaw ten poddał Sygietyński w artykule z r. 1884, przedrukowanym obecnie w „Pismach krytycznych wybranych". Bystre i sumienne uwagi krytyka naturalistycznego, wszechstronnie oświetlającego całość zagadnienia i jego szczególne u nas warunki, bez zmiany zastosowaćby można do stosunków dzisiejszych. Nad ich poprawą toczono świeżo narady na paryskim zjeździe międzynarodowym zawodowych związków literackich. Przyjęto nawet daleko idący wniosek delegacji polskiej, zdążający do uregulowania i unormowania warunków nietylko prawnych z tytułu własności autorskiej, ale i estetycznych, mających zapewnić poziom literacki przekładów. Trudno się wszakże łudzić, aby sprawy te zdołano rozwiązać w sposób istotnie zadowalający, zwłaszcza wobec powszechnie znanych niedomagań rynku wydawniczego. Ale gdyby przez to ograniczono nadmiar niepotrzebnie tłumaczonej lichoty, byłby to już wynik bardzo poważny. Natomiast conajmniej wątpliwość budzić musi stanowisko Irzykowskiego, zwalczającego nawet przekłady Boya-Żeleńskiego. Bo jeśli literatura tłumaczona jest w dużej mierze żerowiskiem, na którem bezkarnie a obficie mnożą się czynniki najmniej odpowiedzialne, jeśli nadto pisarze skądinąd zasłużeni na tem polu zbyt często zawodzą, choćby wbrew najlepszym swym chęciom, bo — jak wiadomo — przekład wymaga odrębnego talentu, niezawsze pokrywającego się z talentem powieściopisarza, poety czy krytyka, tem niemniej pożytecznym czasami bywa przekład nawet mniej doskonały, jeśli wypełnia istotną potrzebę kulturalną międzynarodowej wymiany dóbr duchowych. Pozatem rynek wydawniczy musi się jednak kierować wskazaniami ekonomicznemi, t. j. wymaganiami czytelników. I tego faktu nie obali się najpobożniejszemi życzeniami.

W sprawozdaniach naszych z bieżącego ruchu wydawniczego zajmując się przedewszystkiem polską twórczością oryginalną, przekładom mniejszą możemy i musimy poświęcać uwagę. Ograniczamy się przytem do szczupłego wyboru i do pobieżnego przeglądu. Przedmiotu bynajmniej nie wyczerpujemy, wskazując jedynie niektóre wybitniejsze utwory i kilka wogóle nielicznych z tej dziedziny studjów krytycznych.

Na miejsce naczelne wysuwa się nowy tom „Pism zbiorowych" **Josepha Conrada,** jedno z arcydzieł wielkiego pisarza angielskiego: **„Lord Jim",** w znakomitym przekładzie **Anieli Zagórskiej** (Warszawa 1933, Dom Książki Polskiej, 2 cz.). Na utwór ten nieraz już powoływano się w polskiej krytyce, a to w związku z zagadnieniem stosunku Conrada do jego polskiej ojczyzny. Nie ulega wątpliwości, że w „Lordzie Jimie", jak i w wielu innych dziełach autora, wskazać można obfity materjał do rozmyślań na ten temat. Ale i w „Lordzie Jimie" i np. w „Korsarzu" występujący motyw człowieka pozbawionego realnego oparcia ojczyźnianego niekoniecznie musiał być wywołany refleksją na własne położenie Conrada. Bo przecież ci wszyscy wędrowcy po dalekich morzach i lądach, bez względu na ich narodowość, są jakby wyrzuceni poza nawias, a w walce z wrogim żywiołem oceanu i z obcością egzotycznych krajów czują się tem doglębniej osamotnieni. Był to „jeden z nas" — wyznaje Conrad w przedmowie do „Lorda Jima". To znaczy jeden z ludzi morza. W samym zaś tekście opowieści nieraz autor podkreśla romantyczny charakter swego bohatera, ale psychologiczną podstawą tego romantyzmu jest — jak również stwierdza Conrad w przedmowie — „dotkliwe poczucie utraconego honoru". Rozwinięcie tego motywu w „Lordzie Jimie" zadziwia tem niezwykłem mistrzostwem artyzmu, z jakim Conrad wyłącznie na psychologji opiera całą konstrukcję utworu i wydobywa z niej najsilniej wzruszające, ale i najobjektywniej rzeczowe środki ekspresji. Ważny to argument przeciw dzisiejszym rzecznikom antipsychologizmu w powieści. Odrębnym czarem odznacza się cały epizod miłosny Jima. Trudnoby zresztą wyczerpać w kilkunastu wierszach charakterystykę powieści, o której chcąc się pełniej wypowiedzieć, należałoby napisać całe studjum. Posiada je polska krytyka literacka w pięknej pracy **Manfreda Kridla,** drukowanej w r. 1929 w „Przeglądzie Współczesnym". Warto też przypomnieć, że „Lord Jim" był już tłumaczony w r. 1904 przez Emilję Węsławską. Nie jest to przekład najgorszy, ale dobrze się stało, że ponownie podjęła go Zagórska, odtwarzająca oryginalne teksty Conrada niemal bez reszty i w świetnej polszczyźnie. Ten dawny przekład entuzjastycznie powitała Marja Komornicka (pod pseud. Włast) w „Chimerze", ale nie była to jeszcze właściwa dla Conrada pora, którego do Polski naprawdę wprowadził dopiero w latach powojennych Żeromski. Dla ostatecznego zaś przyswojenia w Polsce Conrada najwalniejsze zasługi położyła i wciąż je pomnaża Zagórska, wyjątkowa i przez to, że w całej swojej pracy literackiej wyłącznie poświęcająca się temu jednemu tylko pisarzowi.

Drugi potentat współczesnej powieści angielskiej, **John Galsworthy,** jest również obficie u nas tłumaczony. Aczkolwiek nie wszystkie dzieła znakomitego autora „Kroniki Forsytów" jednakowo zasługują na uwagę i ryczałtem przekładać go niema potrzeby, jednak słabsze nawet jego utwory mają zawsze piętno niepospolitego talentu, najlepszej kultury duchowej i najgłębszej myśli humanistycznej. Powieść p. t. **„Święty"** („Saint's Progress", przeł. Stella Landauowa, Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój"), wbrew niektórym zdaniom odmiennym, nie wahałbym się zaliczyć do wybitniejszych dzieł autora, rozwijającego tu z niezwykle subtelnem wyczuciem psychologicznem zagadnienie życia religijnego na tle głęboko ujętego a żywo odtworzonego konfliktu starych i młodych w odbiciu powojennych przemian obyczajowych. Pastor Pierson, będący połączeniem autorytatyzmu z pokorą, kapłana z nauczycielem, mnicha z artystą, a mistyka z człowiekiem czynu, godny jest stanąć obok świetnej galerji postaci z Sagi Forsytowskiej, z „The Country House" (w przekładzie polskim p. t. „We dworze") i z kilku innych powieści i dramatów Galsworthy'ego. Zwięzłą a wyborną charakterystykę znakomitego pisarza angielskiego dał świeżo **Roman Dyboski** (Kraków, 1933, odb. z „Przeglądu Współczesnego"). Ze spokojnym objektywizmem a z wnikliwem wyczuciem indywidualności twórczej napisane, studjum to ustala właściwą miarę do oceny autora „Forsytów", którym nasza krytyka literacka zajmuje się wyjątkowo wydatnie, niezawsze jednak znajdując potrzebny dystans. Rzeczowe studjum prof. Dyboskiego tem więc bardziej zasługuje na uwagę, tem więcej jest na czasie.

Aldous Huxley, obok Lawrence'a, a po Joyce'ie, cieszący się dużym rozgłosem z nowego pokolenia powieściopisarzy angielskich, indywidualnością twórczą nie dorównuje ani autorowi „Ulyssesa", ani nawet autorowi „Kochanka Lady Chatterley". Najlepsza z jego powieści: „Point counter point" (co znaczy „Kontrapunkt", w przekładzie polskim Marji Godlewskiej p. t. **„Ostrze na ostrze",** Warszawa 1932, Tow. Wyd. „Rój", 2 t.) żywo przypomina „Biesów" Dostojewskiego, tylko przeniesionych na powojenne tło angielskie i ujętych, w sposób jednak niedoskonały, w formę kompozycyjną, dla której wzorem była muzyka Beethovena. W tej bezwątpienia bardzo ciekawej powieści Huxley nie osiągnął owej mocy ekspresyjnej, którą tak nami wstrząsa jego mistrz rosyjski. Anglikowi niedostaje tu żywej głębi etycznej, co jeszcze wydatniej zaznacza się w drugiej powieści p. t. **„Nowy, wspaniały świat"** (przeł. Stanisława Kuszelewska, Warszawa 1933, Tow. Wyd. „Rój") zajmującej jako wybitnie intelektualistyczna próba nowej formy literackiej, wzorowanej na Joyce'ie. Tematem tej powieści jest nowoczesna utopja, wprawdzie pomysłowa, ale niedostatecznie wyraźna, jako zamierzona krytyka cywilizacji, opartej na mechanizacji, standaryzacji i stabilizacji. Są w niej jednak doprawdy świetne ustępy, np. pełna najlepszego humoru scena miłosna Johna z Leniną.

Z literatury francuskiej **Boy-Żeleński** w swej wciąż w zbiorowem wydaniu pomnażanej bibljotece dał ostatnio nowe przekłady **Chamforta „Charakterów i anegdot"** i **Stendhala „Pamiętnika egotysty".** Zwłaszcza ten ostatni, będąc najszczerszym dokumentem pisarza i człowieka, zwraca uwagę nietylko jako nieoceniony przewodnik do serca i mózgu autora, lecz również przez swój prekursorski charakter w stosunku do dzisiejszej literatury neo[illegible]cznej.

Powoli przenika też do nas twórczość **F[illegible]ciszka Mauriac'a.** Do przekładów „Teresy [illegible]queyroux" i „Losów" przybyło w roku ub[iegłym] **„Kłębowisko żmij",** wybornie przetłumaczone przez **J. E. Skiwskiego,** który książkę tę poprzedził nadto piękną przedmową, wnikliwie uzupełniającą dawniejsze o Mauriac'u studjum **Manfreda Kridla** (w „Pamiętniku Warszawskim", 1929). „Kłębowisko żmij" (nakład Gebethnera i Wolffa) jest z nieubłaganą konsekwencją przeprowadzonem studjum nad tragizmem człowieka samotnego, ostatecznie pogłębionym przez konflikt między egoistycznym i skrytym starcem a jego rodziną. Subt[el]ność, z jaką autor dochodzi do religijnego pr[zeło]mu w duszy człowieka i z jaką budzi w [nas] współczucie dla osobnika pozornie najm[niej] na to zasługującego, osiąga w tej powieści bodaj nieprzekraczalny stopień ekspresji literackiej.

Zagadnienie zwątpienia w młodzieńczej duszy, skłóconej ze sobą i ze światem, na tle szeroko odmalowanego tła Francji powojennej i jej nowego pokolenia, przedstawia młody pisarz obozu katolickiego **H. Daniel-Rops** w powieści: **„Dusza w mroku"** („L'âme obscure", przeł. Jerzy Makarczyk, Warszawa 1933, Gebethner i Wolff). Pisarz to o wybitnie zapowiadającym się talencie, a o umysłowości głębokiej i obejmującej szerokie widnokręgi. Mniej skupiony i nie tak skoncentrowany jak Mauriac, nie dorasta go jeszcze siłą wyrazu, ale natomiast rozporządza bujniejszą wyobraźnią twórczą, śmiało ogarniającą rozlegle zakrojony pomysł powieściowy, rozwinięty w bogatej fabule, w sytuacjach o dobrze spotęgowanem napięciu epickiem i w licznej galerji różnorodnych postaci męskich i zwłaszcza kobiecych. W swoim zmysłowym stosunku do świata bohater powieści kształtuje swój pogląd na świat w ogniu namiętności miłosnych, które mu jednak nie wystarczają. Jego buntowniczy temperament spotyka na swej drodze rozwojowej wielkie bogactwo krzyżujących się przeżyć duchowych, z których zwłaszcza doznania w pożyciu z ojcem, na tle tajemnicy przedwcześnie zmarłej matki, w doświadczeniach spirytystycznych z Irlandczykiem, spotkanym podczas studjów w Lyonie, wreszcie w rozmowach z pragnącym nawrócić zbłąkaną duszę księdzem wprowadzają go w atmosferę mistycyzmu, wytrzymaną jednak w doskonale powściągliwym umiarze. Na tem pograniczu między kręgiem zmysłów a kręgiem ducha, pozbawiony pomocy, jaką daje łaska religijnego poznania, zdając się z łatwą obojętnością na los, dochodzi on w końcu do rozpaczliwego poczucia wewnętrznego osamotnienia. Jako wyraz nowego pokolenia, powieść Daniela-Ropsa nasuwa ciekawe zestawienia problematologiczne z „Diable au corps" Radigueta i z powieścią Zbigniewa Grabowskiego: „Ciszy lasu i twojej ciszy..."

Inne oblicze współczesnej francuskiej twórczości powieściowej przedstawia przywódca unanimistów, **Jules Romains,** którego jako powieściopisarza wprowadza do Polski Stella Olgierd przekładem **„Ludzi dobrej woli".** Część pierwsza tej powieści: **„6 października"** (Warszawa 1933, Wyd. „Zdrój"), jest ciekawie p[o]myślaną próbą synchronicznego obrazu życi[a] paryskiego w jednym dniu 1908 roku, a w układzie współrzędnych linij, wytyczających główne szlaki biologji społecznej obranego za przedmiot opisu środowiska. Do powieści te[j] wypadnie jeszcze powrócić po ukazaniu się następnych jej części.

W **„Pismach krytycznych wybranych" Antoniego Sygietyńskiego,** wydanych i poprzedzonych studjum o naturaliźmie w Polsce przez **Zygmunta Szweykowskiego** (Warszawa 1932, Wyd. Instytutu Literackiego) przypomniano

---

TADEUSZ KUDLIŃSKI.

W noc czarną...

—ooo—

Historja ta może nie jest bardzo dziwna, czy sensacyjna, bo główne wypadki rozgrywały się wyłącznie w sferze psychicznej i nie nastąpił żaden skandal. Treść ich życiowa, codzienna była zatajona, tak że właściwie można tu mówić o pewnym wycinku z życia na dwu planach czy scenach, o dwu rzeczywistościach, sprzecznych a przecież skojarzonych tajemniczym węzłem — przypadku?

Idzie tu poprostu o trzy osoby: Kobietę i 2-ch mężczyzn. Jak zwyczajnie: o osławiony trójkąt. Mężczyźni, — raczej młodzi ludzie, byli kolegami z gimnazjum. Jeden z nich Kuba, był Żydem — drugi aryjczykiem, co zresztą niema większego znaczenia dla sprawy. Żyli oni ze sobą w zupełnie lojalnym promiskuityźmie rasowym, nie odczuwając głębszych różnic. — Była to przyjaźń młodzieńcza, bez sentymentów, oparta na wzajemnem zaufaniu i szczerości. Kuba był synem bogatego kupca — aryjczyk — poetą. Ta funkcja życiowa dostatecznie określa typ dla naszego opowiadania, więc nie potrzebujemy podawać nawet jego imienia; wystarczy nam określenie: Poeta.

Po maturze młodzi ludzie nie utrzymywali już stosunków tak bliskich jak poprzednio. Szli trochę odmiennemi drogami, gdyż mieli już swobodę wyboru. Kuba miał umysł ścisły, logiczny; w gimnazjum celował w matematyce, tak też i kontynuował swe studja nad tą dziedziną wiedzy, oraz nad filozofją. Odnosił się do studjów tych z dużym sceptycyzmem, gdyż pochodząc z kupieckiej rodziny, wiedział, że przyjdzie czas, w którym będzie musiał zasiąść za kontuarem i prowadzić interesy. A że te rzeczy zawsze były traktowane w rodzinie na serjo, więc mowy być nie mogło, by przy tem zajęciu można oddawać się jeszcze bezinteresownej nauce. Dlatego Kuba — mimo całą swą skłonność do studjum naukowego, bawił się raczej po dyletancku. Poeta szedł swemi drogami. Był jeszcze nieznany i nieuznany, jednak wiedział o tem, że posiada talent, i to dawało mu spokój wyczekiwania.

Zaczęła się ta sprawa od rozmowy w parku, w czasie której na horyzoncie wydarzeń zjawiła się konkretnie — ona. Poeta znał ją z widzenia, jeszcze z gimnazjalnych czasów. Teraz więc okazało się, że Kuba jest zakochany, a stosunek ten jest dosyć trudny i ciężki.

Oczywiście była wiosna. Kuba siedział z Poetą na ławce pod płaczącemi brzozami, nad stawem. Rozpachnione bzami powietrze przedwieczerza świeciło się szkliście nad spokojnem roztopionem złotem wody, po której nieruchomo przesuwały się dwa płynące łabędzie. — Obcy kształt tułowi, wygięte (jakby secesyjne) szyje oraz to poważne wejrzenie oczu otoczonych czarnemi okularami sprawiają, — że nastrój spokoju, (pod którym drzemie życie) — potęgował się i skłaniał do snucia zwierzeń, do budowania i systematyzowania przeżyć i wydarzeń, do prób i usiłowań w tłómaczeniu i uzasadnianiu siebie.

Kuba siedział, odrzuciwszy ramiona na poręcze ławki. Poeta, obserwując go z boku, przyznawał, że przyjaciel jest mężczyzną przystojnym o typie semickim — (co mu zresztą poraz pierwszy na myśl przyszło). Niezmiernie gęste, niebiesko-czarne włosy zarastały nisko na czoło, silnym zarostem gładko wygolonym wdzierały się na twarz, dwoma gęstemi łukami brwi znaczyły się na wystającym wale nadoczodołowym. Błysk okularów nie pozwalał widzieć oczu, ale Poeta pamiętał, że były to oczy orzechowo-brunatne, wilgotne, w migdałowej oprawie.

— Ja się chcę z nią ożenić. Ja muszę się z nią ożenić.

— Musisz?

— Nie myśl nic złego. Muszę — to znaczy: Konieczność wewnętrzna dla mnie. Kocham ją i jest mi potrzebna. Poprostu konieczna, jak woda dla tych łabędzi.

... ...

— Ożenię się z Lili. Chociaż to tak stanowczo postanowiłem, — doprawdy nie wiem jak to zrobić.

— ?...

— Trudno to określić. Ona jest taka dziwna,— poprostu anachroniczna. Żyjemy w XX wieku. I to takie śmieszne. Przypomina się poprostu Klara z „Zemsty" — ze swem powiedzeniem: krokodyla daj mi luby. To jest śmieszne i właściwie wstydzę się za nią — ale tak jest. Wiem, że to zupełnie poważne i na to niema rady. Ona pragnie, żeby jej mąż był — poetą. Istotnie....

Poeta uśmiechnął się ironicznie.

— Rozumiem twe wątpliwości i zupełnie je podzielam. Jednak to u niej jest tak na serjo, że nie ośmielam się — jednem słowem sprzeciwić. Ona jest despotyczna a przytem uległa jakiemuś oczarowaniu poezją. No — jest młoda. Rozumiem — że to minie napewno. Jednak obecnie, żeby dopiąć swego — ja muszę być poetą. Śmieszne i tragiczne, bo absolutnie nie wiem co począć. A to jest jej wewnętrzna, istotna treść uczuciowa. Nie wolno mi tego lekceważyć.

Przyjaciele rozgadali się szczerze. Rozmowa, która skończyła się późnym wieczorem, miała dość niespodziewany rezultat.

Ciemność leżała już ponad czarnym stawem, a niewidzialny łabędź ostro krzyczał w prymitywnej tęsknocie miłosnej, w głąb ciemnego świata:

— i i joj — i i joj — i i joj.

Dlaczego Poeta zdecydował się sam na tę propozycję, doprawdy — nie wiedział. Przecież nie o pieniądze chodziło.

Wkrótce siedząc przy flaszce wina, spisali formalną umowę i potem rozstali się.

Poeta wracając do domu, skandował w nerwach mózgu jakiś rytm muzyczny bez słów, w którym był nocny krzyk łabędzi, pomieszane zapachy, wino i ta jakaś tęsknota nowa a niespodziewana. Lili? Nie, nie wiedział nic. W nerwach pulsował ten rytm — to wszystko. W nerwach pulsuje rytm; niema obrazów żadnych, tylko tęsknota i w uchu już słychać tętent jakiś, który trzeba uzewnętrznić, wyrzucić ze siebie, sprząc czemś konkretnem z zewnętrzną rzeczywistością.

Biegiem po schodach. Prędko. Pisać.

„Słyszysz, jak w parku krzyczą łabędzie
W noc czarną — w noc głuchą — w noc ciemną?
Truje mnie żal, bo miłość twa będzie
Nie dla mnie — nie przy mnie — nie zemną."

. . . .

Pisząc dalsze zwrotki, widział przed sobą wyraźnie postać Lili, w jakimś fantastycznym motywie Ledy z łabędziem. Wyrzuciwszy ze siebie tętniący rytm, był dziwnie podniecony. Nie mógł zasnąć.

Wiersz ten p. t. „W noc czarną" — ukazał się w kilka dni później w jednym z dzienników — opatrzony nazwiskiem — Kuby. Było to pierwsze świadczenie z owej umowy, podpisanej przy winie, w której poeta zobowiązał się do dostarczania wierszy Kubie, za dosyć wysokiem wynagrodzeniem a pod warunkiem najściślejszej dyskrecji.

Dlaczego zgodził się na to? Mierzyć można ludzkie uczynki miarą rozmaitą, zawsze znajdzie się usprawiedliwienie dla obrony własnej— a przecież tu trudno było coś wymyśleć. Poeta nie wiedział dlaczego to zrobił. Pieniędzy nie potrzebował. Więc czy kusiła go chęć takiego dziwnego zbliżenia się do Lili, wplątania się anormalnego w stosunki tych dwojga, jakaś — więc — perwersyjność? Czy poprostu tylko bezwolna ciekawość kierowała nim ku temu nowemu przeżyciu.

Sytuacja ta sprawiła, że Poeta poczuł w sobie rzadką płodność. Pisał wiele, z potrzeby a zarazem z zaciekłego uporu samoudręczania się, — gdyż wiersze zyskiwały uznanie, zwracały uwagę; — a szło to przecież wszystko na rachunek Kuby, który — płacił regularnie. I choć widział się bliskim teraz swego celu — czuł, że sytuacja staje się wysoce drażliwa. Bywał wobec Poety zmięszany, usprawiedliwiał się, że to długo nie potrwa. Chodziło tylko o ślub. Potem miał objąć interes od ojca, który chciał się wycofać. No a wtedy to i ona zrozumie, że nie może być mowy o pisaniu wierszy. Ona jest Żydówką, i ma nabożne poszanowanie dla interesów.

— O to się nie boję. A skutek już osiągnąłem. Twe wiersze bardzo się jej podobają. Odbieram od niej objawy czułości i głębokiej wdzięczności, połączonej z podziwem. Jest może w tem coś z chorobliwego sentymentalizmu, — niemniej jestem bardzo szczęśliwy — bardzo. Ten urok i na mnie począł działać.

Poeta słuchał tych słów ze ściągniętą skurczem twarzą, z głuchą, zawziętą złością w piersi — lecz nic z tego nie przejawiło się na zewnątrz, bo przecież wszystko było w porządku: kontrakt, który sam zaproponował i honorarjum wypłacane stale. Stan ten wywoływał jednak chorobliwe podniecenie, które głównie przejawiało się w nowych wierszach, coraz lepszych, muzyczniejszych, pełniejszych w obrazowaniu i metaforyce.

Ostatni pomysł Kuby — (czy jej może) — był jednak piekielny. Prosił Kuba, by nie przychodzić. Jednak Poeta nie mógł wytrzymać. Choć obiecał i łamał się, by okazać obojętność, jednak nie przemógł się i poszedł, gnany gniewem, pomięszanym z tęsknotą.

Afisz przeraził go. Nazwisko Kuby — i dalej tytuły j e g o wierszy. Siedział wśród ludzi zupełnie osamotniony, dziki i zły.

Znana z piękności aktorka weszła na estradę i poczęła w ciszy oczekiwania recytować:

„Słyszysz, jak w parku krzyczą łabędzie..."

Poeta przymknął oczy, w których poczuł łzy. Goryc[z] ściskała krtań. Miękki altowy głos aktorki snuł monotonję smutku lub kadencjami rytmizował tęsknotę.

Obudził go suchy trzask braw. Patrzył zdziwiony w obce twarze, podniecone — dla kogo? Dla niego, — dla aktorki to — czy dla Kuby, a może dla niej? Siedziała tam w pierwszym rzędzie krzeseł, piękna i blada, o czerwonych, cienkich wargach i cienkim, garbatym nosie — Lili. Czy dla niej to pisał? A może — a może.

(„Słyszysz, jak w parku... w noc czarną...")

Po przerwie ukazał się na estradzie Kuba. Połączyli się wzrokiem z Poetą i trwali tak chwilę, pobladli, wzruszeni, — czego zresztą nik nie zauważył. Kuba zaczął źle, psuł okropnie, kaleczył rytm, głos miał matowy, bezdźwięczny. Później jednak rozegrał się. Jakieś jakby natchnienie poniosło go. Głos brzmiał czysto i wyraźnie, nawet w szepcie. Poeta był bliski skandalu. Zawiść, wstyd, zazdrość — wstrząsnęły nim gwałtownie do głębi. Gotował się do wyjścia przed tych ludzi i rzucenia im głośno brutalnej prawdy i jej, tej Lili, i Kubie — wszystkim.

Przyznać się do oszustwa i zabłysnąć: To moje, wszystko moje — prawdziwe — czyż nie widzicie? On tego nie mógł stworzyć. To ja — tylko ja, cały — moje są te wiersze, i moja ta dziewczyna, moje wasze uniesienie. Jam tu twórca, ja pan — do mnie to wszystko należy.

Nie zrobił tego oczywiście. Zgasł niespodziewanie pod naporem myśli o śmieszności i głupocie, bezcelowości takiego wystąpienia.

Poszedł do domu w najstraszniejszem osamotnieniu i w świadomości, że popełnił największą podłość w życiu.

Był potem na ślubie i weselu. Jakoś to wszystko przeminęło. Kuba dziękował mu wymownie.

Utrzymywał z nimi później stosunki, nie mogąc zapomnieć tych wydarzeń. Oczywiście — jak Kuba przewidywał — Lili wywietrzało to z głowy. Byli normalnem małżeństwem, nawet o dosyć materjalistycznych poglądach.

Czasem tylko, gdy była rozmarzona wspominała z pobłażaniem p o e t y c k i e c z a s y m ę ż a i ten doskonały wiersz: „W noc czarną" — („Słyszysz, jak w parku krzyczą łabędzie?")

Poeta był jej wtedy nawet wdzięczny. Potem pili czarną kawę i dobry koniak.

… na swój czas studja o Flaubercie, Dau… Zoli i Braciach Goncourt. W latach …—83 odegrały one wybitną rolę w kształto…niu się polskiej kultury literackiej, o czem …yczerpująco pisze wydawca książki w przed…mowie. O wartości zaś tych studjów jednego z najwybitniejszych krytyków polskich świadczy najlepiej, że poniekąd nie straciły jej i dotychczas. Z zastrzeżeniem co do Daudeta, którego uczuciowość i nawet sentymentalizm zrażały Sygietyńskiego, więc charakterystyka tego pisarza wypadła niezbyt ujemnie. Flaubertowi należy się obszerniejsza polska monografja, albo choćby przekład świetnej książki Thi…audeta, przy której studjum Sygietyńskiego …usi wydać się blade. Poglądy na Zolę wyma…ją dziś uzupełnień na podstawie późniejszej …órczości pisarza, ale w okresie objętym przez …djum Sygietyńskiego ze stanowiska chara…kterystyki i oceny przedmiotowej niewiele przyszłoby zmieniać. Najlepiej i najżywiej przedstawia się nam studjum o Goncourtach, Sygietyńskiemu duchowo najbliższych i dlatego najgłębiej odczutych, a najwnikliwiej przez niego zrozumianych.

Z literatury włoskiej mamy do zanotowania tylko dwie książki **Giovanniego Papini: Święty Augustyn"** i **„Gog"**, obie w przekładzie Antoniny Brzozowskiej (Kraków 1932 i 1933, Wydawnictwo Literacko-Naukowe Wojciecha Meiselsa). Papini należy do uprzywilejowanych u nas pisarzy obcych. Już dawniej kilka jego tomów tłumaczył Wincenty Rzymowski. „Gog", cykl związanych fikcyjną postacią tytułową feljetonów, wnikliwa i cięta krytyka kultury współczesnej, zyskał w przekładzie polskim wielkie powodzenie. Niesłusznie natomiast mniej zwrócono uwagi na książkę biograficzną o św. Augustynie, którą najgoręcej polecić do czytania można nawet temu, dla kogo i sama postać autora „Wyznań" i wogóle zagadnienia religijnego poznania zdawałyby się obojętne.

Stanisław Łukasik, po wydanych poprzednio przekładach „Lasu wisielców" i „Jona" Liviu Rebreanu, poznaje nas obecnie z drugim wybitnym współczesnym pisarzem rumuńskim, **Cezarem Petrescu** w powieści **„Ciemność"** („Intenucare", Kraków 1933, Wydawnictwo Literacko-Naukowe, 2 t.). Jest to obszerny przekrój społeczeństwa rumuńskiego w obliczu wojny, odtworzony w ramach bardzo zajmującej fabuły, na tle różnych środowisk i zręcznie wzajemnie splecionych wątków. Trzon powieści stanowią przemiany w poglądach Radu Komszy, syna chłopskiego, który wybił się ponad swoją sferę i znajduje się na najlepszej drodze do świetnej karjery osobistej, ale poprzez przeżycia wojenne pogłębiwszy się i dojrzawszy duchowo i moralnie, widzi się wkońcu wyrzuconym poza nawias, staje się typowym przedstawicielem pokolenia, które walcząc, nabierało tężyzny wewnętrznej i krzepiło się wiarą w odrodzenie narodowe, aby doznać zawodu na wszystkich frontach pracy pokojowej, bądź to prowadzonej przez dawnych ludzi praktycznego a egoistycznego rozumu, bądź znów w młodem pokoleniu rodzącej ideały, zupełnie obce ludziom wojny. … ten proces socjo-psychologiczny znajduje …powieści Petrescu bystrego obserwatora i …nikliwego analityka. A został przedstawiony … żywych barwach, w akcji bardzo dynamicznej, w szeregu sytuacyj o doskonale spiętrzającem się napięciu, w rozmaitych scenach obyczajowo-rodzajowych, w plastycznie postawionych i doskonale zróżniczkowanych charakterystykach postaci, w dialogach, nigdzie nie zatrącających tendencją czy dydaktyzmem, lecz najwierniej przekonywujących odtworzoną w nich dialektyką zagadnień ogólno-ludzkich. — W objektywnym realizmie przedstawionej w powieści rzeczywistości osoba autora umiejętnie usuwa się w cień, ale ironiczne tytuły rozdziałów wskazują wyraźnie linje podskórnie nurtującej osobowości pisarza, przeciwstawiającego się zmaterjalizowanej duszy mieszczańskiej. Realizm to o jaskrawym nieraz naturalizmie, ale nie brutalny, nawet w najryzykowniejszym epizodzie, gdy Radu Komsza odwiedza swą siostrę we wsi rodzinnej. Umiejętność zaś, z jaką autor przeprowadza kolejne stopnie narzeczeńskich dziejów Radu Komszy z Lumnicą, może być podana za wzór naturalistycznej bezwzględności w odtwarzaniu stosunków ludzkich. Wielki temperament pisarski ożywia wszystkie sceny i wątki powieści, ale najpełniej rozkwita w wybornych obrazach życia wojennego na froncie. Petrescu nie posiada tej, co Rebreanu, zwłaszcza jako autor „Lasu wisielców", oryginalności twórczej, ale wykształcony na najlepszych wzorach francuskiej powieści naturalistycznej, doskonale je sobie przyswoił i w zakresie materjału obserwacyjnego samodzielnie wyzyskał. Przekład bardzo dobry.

Z literatury norweskiej ukazały się dwa nowe przekłady powieści **Sygrydy Undset: „Macierzyństwo" (tłum. Marja Kuncewiczowa)** i **„Wiga-Ljot i Widgis"** (tłum. Joanna Rudzka, Warszawa, 1933, Tow. Wyd. „Rój"). **Marja Kuncewiczowa** poprzedziła swój przekład doskonale ujętą charakterystyką autorki „Krystyny" i trafnie oceniającą wartość jej utworów, z których powieści współczesne nie dorównują arcydziełu pisarki, wobec zagadnień aktualnych nieraz wyrzekającej się ambicyj artystycznych na rzecz ideowej tendencji. Potwierdza to „Wiga-Ljot", gdzie na tle wczesnego średniowiecza autorka dała znowu dobrze związaną opowieść, atmosferą i formą świadomie a udatnie naśladującą sagi islandzkie. — Ibsenowską powagą konfliktu między sumieniem społecznem a szczęściem osobistem i dramatycznem napięciem drugiej części powieści odznacza się **Johana Bojera: „Ziemia zdradzona"**. (Przełożył Marceli Tarnowski, Warszawa 1933, Powszechna Spółka wydawnicza „Płomień"). — Islandzka powieść **Gunnara Gunnarssona — „Czarne ptaki"** (Przełożył L. Staff, Poznań br., Polskie Tow. Przyjaciół Książki) wstrząsa przejmująco odtworzonym wycinkiem ludzkiej rzeczywistości na tle surowej przyrody północnej i prostych stosunków wiejskich z zarania XIX stulecia. W takich ramach ukazane zagadnienie winy i kary, sądu i sprawiedliwości, posiada wręcz tołstojowską wymowę. Pamiętniki lekarza szwedzkiego **Axela Munthe: „Księga z San Michele"**. (Przełożyła Z. Petersowa, Warszawa 1933, J. Przeworski), jedna z najpoczytniejszych książek ostatniego sezonu wydawniczego, należą do tych nielicznych utworów, co do których opinja powszechna nie zawodzi. Jest to księga, którą tylko jedną w życiu napisać mógł człowiek, co wiele widział, mądrze umiał patrzeć i głęboko współczuć.

Z literatury niemieckiej, z tej wydalonej dziś poza granice rządów hitlerowskich, **Jakóba Wassermanna: „Bula Matari, Życie Stanleya"** (Przeł. K. Bł., Warszawa 1933, Tow. Wydawn. „Rój"), opowieść biograficzna o bezdomnym wędrowcu, z pełnem poświęceniem poszukującym drogi do człowieka, w swym wstrząsającym, choć prostą wymową faktów wyrażonym tragiźmie, nabiera na tle wypadków obecnych jakby symbolicznego znaczenia. Dużą poczytność wróżyć można powieściom **Travena: „Okręt śmierci"** (Przełożył Marceli Tarnowki) i **„Biała Róża"** (Przełożył Witold Belza, Stanisławów b. r., Polskie Tow. Przyjaciół Książki), z których zwłaszcza pierwsza zajmuje romantycznym powabem przygód oraz niezmiernie żywym stylem, obfitującym w liczne postrzeżenia i aforyzmy, łączące ironję i sarkazm z dowcipem i żartem, a lekkość włóczęgowskiego tonu z głębszem znaczeniem. Ton ten w drugiej części powieści ustępuje wobec ponurych stosunków na łajdackim okręcie, gdzie wśród wyzyskiwanych i udręczonych marynarzy spotykamy też Polaka, Stanisława Kozłowskiego, rodem z Poznania. — W „Białej Róży" przedstawił autor losy człowieka, jako ofiary meksykańskiego przemysłu naftowego.

Tadeusza Łopalewskiego przekład **„Dawnych wierszy ruskich"** (Wilno 1933, nakładem Ludwika Chomińskiego) jest pierwszym polskim wyborem ludowej epiki rosyjskiej, t. zw. bylin, umiejętnie spolszczonym i poprzedzonym przez tłumacza zwięźle informującą przedmową. **Stanisława Baczyńskiego: „Literatura w Z. S. R. R."** (Kraków 1932, Wydawnictwa literacko-naukowe) jest przejrzyście napisanym zarysem ogólnym, nieprzeładowanym szczegółami, lecz w syntetycznych skrótach charakteryzującym główne wątki i zagadnienia, w drugiej zaś części dającym nieco jednostronny pogląd na t. zw. „literaturę proletarjacką" i „literaturę faktu". Książka w swoim rodzaju pożyteczna i wypełniająca istotną potrzebę, ale ktoby zapragnął dokładniejszego materjału informacyjnego i obszerniejszych a rzeczowych rozbiorów, znajdzie je raczej w studjach prof. **Wacława Lednickiego**, drukowanych przed kilku laty w „Przeglądzie Współczesnym".

TADEUSZ STRYJEŃSKI.

O przywrócenie prezbiterjum katedry do dawnego wyglądu.

Przypominając sobie ubiegłe czasy, przeglądam Kalendarz Czecha z ostatnich 30 lat jego istnienia. Czytam w każdym roczniku bardzo interesujące kroniki krakowskie, omawiające roboty około restaurowania naszych zabytków. Te artykuły redagował ówczesny konserwator nieodżałowanej pamięci Stanisław Tomkowicz. Między innemi opisuje on szczegółowo roboty wykonane w katedrze w latach 1895—1900 za ks. kardynała Puzyny. Równocześnie miałem sposobność wzięcia udziału w uroczystości 600-rocznicy koronacji Kazimierza W. i przebyłem parę godzin w katedrze, co zachęciło mnie do skreślenia następujących uwag o potrzebie skończenia dzieła poczętego temu lat 40.

Katedra na Wawelu należy bezsprzecznie do najwspanialszych zabytków naszej przeszłości. Jej bogactwo w pomnikach historycznych jest prawie unikatem na całym świecie. We Włoszech, Francji, Anglji, Hiszpanji i innych krajach spotkałem wiele wspaniałych pomników, nie są jednak w takiej ilości skupione, jak właśnie w katedrze na Wawelu, i nie dają przykładu tak różnorodnych stylów.

Jednakże wygląd prezbiterjum naszej katedry jest tak wewnątrz, jak i zewnątrz zeszpecony podniesieniem naw bocznych. Panuje przez to dysharmonja, rażąca w proporcjach katedry. Gdy się siądzie w tak pięknie odrestaurowanych stallach prezbiterjum i spojrzy się w górę, widzieć można całe bogactwo sklepienia i ścian prezbiterjum kościoła: arkady, służki, okna z bogatemi maswerkami, żebra i klucze sklepienia.

Ale okna choć z odrestarurowanemi laskowaniami robią przykre wrażenie. Są to jakieś otwory, niezaszklone, ziejące pustką. Robią wrażenie czegoś nieskończonego, czekającego lepszych czasów. Wrażenie tem przykrzejsze, że wszystko naokoło jest odrestaurowane i przyprowadzone do zupełnego porządku.

Jeśli się przypatrzymy katedrze z zewnątrz, widzimy strukturę nieforemną, wprost karykaturalną, nie odpowiadającą konstrukcji transeptów i przedniej części kościoła. Wszystkie te anomalje tak wewnątrz, jak zewnątrz pochodzą z nieszczęśliwego pomysłu kanoników katedralnych XVIII w., którzy podnieśli nawy boczne do wysokości sklepienia prezbiterjum, nie bacząc na skutki takiej przebudowy.

Również w tym samym czasie w połowie XVIII w. za ks. infułata Łopackiego, kościół Marjacki doznał wewnątrz wielkich zeszpeceń. Chcąc nadać wnętrzu dekorację architektury barokowej, pruto niemiłosiernie służki, kapitele, tryforja, tworzące dekorację gotycką, z ciosowego kamienia, aby ją zastąpić barokową dekoracją z gipsu.

Za przewodnictwa Pawła Popiela, Komitet Parafjalny przystąpił w r. 1888 (w skład którego wchodzili tacy doradcy jak W. Łuszczkiewicz i M. Sokołowski) do restauracji wnętrza prezbiterjum. Powierzono mnie wówczas tę robotę. Mimo barbarzyńskiego obchodzenia się z dawną architekturą gotycką przez architektów XVIII w. pozostało tyle szczątków, że można było przywrócić całe prezbiterjum do dawnej postaci, a Matejko przez swoją wspaniałą polichromję wzbogacił prezbiterjum tak, że wnętrze kościoła Marjackiego budzi podziw u wszystkich — tembardziej, że w ostatnich czasach dzięki zabiegom ks. infułata Kulinowskiego przeprowadzono restaurację witraży średniowiecznych prezbiterjum pod fachowem kierownictwem Józefa Mehoffera.

Jeszcze w r. 1886, za ks. biskupa kardynała Dunajewskiego, zawiązał się Komitet dla restauracji katedry i arch. Sławomir Odrzywolski przez parę lat wykonał zdjęcia całej katedry i opracował projekt jej restauracji. Jednakże do tej restauracji z braku funduszów na razie nie przystąpiono.

Po objęciu djecezji przez ks. kardynała Puzynę, celem powzięcia ostatecznej decyzji co do restauracji, zwołał ks. kardynał zgromadzenie w pałacu biskupim dnia 14 marca 1894 r., na które zaprosił wybitne osobistości z Krakowa, Lwowa i całego kraju. Na tem posiedzeniu konserwator p. Stanisław Tomkowicz, przedstawił w krótkości całą historję podjętej przez kardynała Dunajewskiego myśli restauracji. Przytem przypomniał p. konserwator o dokonanej gruntownej restauracji kaplicy Zygmuntowskiej, doprowadzonej do skutku dzięki hojności Kasy Oszczędności miasta Krakowa, która jest znaną ze swej ofiarności dla ratowania naszych zabytków. Potem przeszedł arch. Odrzywolski do właściwego tematu, podnosząc, że wstępne roboty podsuwają dwie możliwości.

1) Cały zrąb katedry zostaje takim, jakim jest, a jedynie czyści się i naprawia to, co popsute.

2) Oprócz robót powyższych obniża się nawy boczne wokoło prezbiterjum do pierwotnej wysokości.

Myśl takiego obniżenia wysunął był pierwszy Jan Matejko.

Za tą alternatywą przemawiały następujące względy: wnętrze prebiterjum otrzymałoby bezpośrednie światło i doprowadzone byłoby do swego prawdziwego znaczenia. Nazewnątrz odkryłyby się piękne bardzo szczegóły gotyckie, które jeszcze dotąd znajdują się pod dachem w dobrym stanie. Usuniętą zostałaby przeróbka z XVIII w., względnie świeża, z myślą i stylem kościoła zupełnie nie licująca. Za obniżeniem naw bocznych przemawia także i to, że wszystkie pomniki i upiększenia, jakie się w bocznych nawach znajdują, są starsze, niż podniesienie tychże naw, z wyjątkiem ołtarza królowej Jadwigi i portalu kaplicy Młodzianków, które musiałyby ulec przeróbce.

Alternatywa pierwsza t. j. restauracja mniej radykalna, była po myśli ks. kardynała, do którego w tej mierze należała decyzja, mimo, iż Odrzywolski i inni fachowcy byli za ideą Matejkowską, przywrócenia pierwotnego stanu naw.

Restaurowano więc według pierwszej postawionej tezy i nie obniżono naw. Zabrakło głosu mistrza Matejki, który już w r. 1894 nie żył. Byłby on, mimo sprzeciwu ks. kardynała Puzyny obstawał przy obniżeniu naw, jako najracjonalniejszem rozwiązaniu. Należy zwrócić uwagę, że Matejko zajmował się bardzo wiele architekturą. Jego szkicowniki pełne są rysunków odtwarzających najciekawsze zabytki z całej Polski. Wiemy, że przy restaurowaniu Sukiennic udzielał Prylińskiemu wskazówek do projektu arkadowych podcieni. Ja sam przy restaurowaniu wnętrza kościoła P. Marji, mogłem ocenić jego nadzwyczajną intuicję i poczucie kształtu.

Wracając do właściwego przedmiotu, uważam, że nie stosowano się wówczas do zasad konserwatorskich. Należy bowiem przy restauracji pomników uwzględnić dwa momenta: przebudowę danego objektu albo dobudowę do tego objektu. W pierwszym wypadku, który wkracza w samą istotę pomnika trzeba radykalnie postępować, i przywrócić dany objekt do pierwotnego stanu. W drugim wypadku można pominąć wprowadzoną dysharmonję.

W czasach dzisiejszego kryzysu trudno jest pomyśleć o podjęciu tej pracy, ale zapewne przyjdą lepsze czasy, które pozwolą na urzeczywistnienie tego, tak ważnego przedsięwzięcia. Wyobraźmy sobie te nawy obniżone, prezbiterjum wystąpi wówczas w całej swej wspaniałości, i jeśli ozdobimy te 10 okien witrażami takich mistrzów jak Wyspiańskiego i Mehoffera, prezbiterjum stanie na równi z innemi kościołami Krakowa.

Co do zasklepienia naw bocznych, mamy nie tylko wzór doskonały sklepień otaczających nawę główną, ale pozostały na murach ślady dawnych konsol.

Co do zewnętrznej strony, wystarczy się przypatrzyć pięknej sylwetce szczytów przy transeptach i jeśli skorzystamy z pozostałych szczegółów gotyckich znajdujących się pod dachem w dobrym stanie, prezbiterjum wystąpi nazewnątrz w harmonji z resztą otoczenia.

Przeróbka ołtarza królowej Jadwigi i wejście do kaplicy Młodzianków, nie przedstawiają zbyt wielkich trudności.

Podobno istnieją dokładne plany katedry w rękach rodziny arch. Odrzywolskiego. Nie wątpię, że ona oddałaby te dokumenta do dyspozycji Komitetu mającego się utworzyć dla dokończenia restauracji prezbiterjum. Należałoby jednak, aby grono młodych miłośników sztuki, grupujących się koło Zakładu Historji Sztuki przy Uniwersytecie, zainteresowało się tą ważną sprawą i uprosiło Dra Jerzego Dobrzyckiego, który tak świetnie kieruje zwiedzaniem zabytków Krakowa, aby ich oprowadził po katedrze i pokazał resztki gotyckie, będące na strychu. Również należałoby zaprosić do wzięcia udziału w zwiedzaniu — konserwatorów: p. Tretera i ks. Kruszyńskiego, oraz kilku architektów, interesujących się restaurowaniem naszych pomników. Zapewne młoda generacja nie zna tych szczegółów ukrytych na strychu — i jestem przekonany, że po ich poznaniu, wszyscy co do jednego przyłączą się do tej idei przywrócenia prezbiterjum do dawnego wyglądu.

Jako stary Krakowianin, świadek i uczestnik tylu odnowień, nie mogę się pogodzić z dzisiejszym wyglądem prezbiterjum i uważam za swój obowiązek przekazać tę ważną sprawę młodemu pokoleniu do rozważania. Niech ono doprowadzi ją do skutku w przyszłości. Sprawa ta winna się oprzeć o Kurję Metropolitalną i kiedyś, gdy najważniejsze potrzeby Krakowa jak Muzeum Narodowe, Bibljoteka Jagiellońska będą ukończone — niech się utworzy Komitet, który całą sprawę przedsięweźmie. W ten sposób dojdzie kiedyś do zrealizowania tak mądrej myśli Jana Matejki.

Książki Tygodnia.

(Wydawnictwa ostatniego tygodnia wedle zestawienia Zjedn. Org. księgarskich).

Bystroń J. St. Przysłowia polskie 8-o str. 260 Kraków 1933. Akad. Umiejętn.	8.—
Chamiec J. S. Ostatki z chatki. Rymy ulotne oryginalne i naśladowane Richepin Jean. — Prawem miecza. Dramat wierszem w 5 akt. z franc. spolszczył wierszem J. S. Chamiec 8-o str. 422. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Pol.	12.—
Courts Mahler J. Małżeństwo Felicji. Przekład Eugenji Solskiej. 8-o, str. 254. Warszawa 1933. S. Cukrowski	6.—
Doświadczalnictwo leśne t. II. pod redakcją prof. Wł. Jedlińskiego. Poświęcony działalności Zakładu urządzenia lasu w dziedzinie badań i doświadczeń leśnych z 28 rys. 8-o str. 245. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff	7.—
Dybowski Jan. Podręcznik ogrodnictwa dla użytku amatorów. 8-o str. 206. Lwów 1933. B. Połoniecki	4.—
Falkowski Zyg. Cyprjan Norwid. Portret ogólny. Słowo wstępne Stanisława Pigonia. 8-o str. 254. Warszawa 1933. Gebethner i Wolff	6.—

LUDWIK HIERONIM MORSTIN.

Rzeczpospolita poetów.

Komedja współczesna w 3 aktach wierszem

—ooo—

Aktu I-ego scena 12-ta.

Dekoracja: Salon z białemi kolumnami w pałacu wiejskim. Poetów, którzy przepędzili tam całą noc w gościnie o świcie „Nike rewolucji" wyprowadziła do stolicy, by objęli Rząd Rzeczypospolitej.

Został jeden z nich samotny. Przez drzwi otwarte od ogrodu wchodzi Chimera, naga dziewka z olbrzymiemi skrzydłami, prowadzi za rękę pastuszka, małego chłopca wiejskiego z biczyskiem w ręku.

CHIMERA:

Zapomnieli o tobie.

POETA:

Ja sam zapomniałem.

CHIMERA:

I nie wrócą po ciebie, nie będą cię wołać.

POETA:

Siądź na chwilę.

CHIMERA:

Usiędę. Kłopot mam z tym skrzatem,
wpędził swoje indyki po drodze do prosa,
później nie mógł ich znaleźć.

POETA:

Jesteś prawie goła.

CHIMERA:

Przecież ciepło, więc pocóż nosić szmaty latem.

POETA:

Ano prawda, że ciepło, jesteś goła, bosa,
idziesz skąd, o tej porze z tym małym pastuchem,
ładne dziecko, czy twoje?

CHIMERA:

Nie moje, nie cudze
tyle że go prowadzę.
(do pastuszka)
Nie trzaskaj biczyskiem
usiądź sobie na ziemi. Takie kocmołuchy,
są niczyje, samotne idzie to przez rżysko,
albo miedzą wzdłuż łąki, po świecie się pęta. —
Kłopot mam z tym bachorem.

POETA:

Podarte porcięta.

CHIMERA:

A świeci gołym tyłkiem, wiadomo biedota.
Zapomnieli o tobie, czemu ty nie z nimi?

POETA:

Nie chciałem pójść.

CHIMERA:

Nie chciałeś? Dlaczego nie chciałeś?

POETA:

Bo pięknie u nas zboże faluje na ziemi,
kwitnie żyto i ciemna koniczyna w kępach
granatową powłoką pokryła zagony.

CHIMERA:

A w powietrzu pływają puchy mleczów białe,
nad polem wiatr obłoków urządza przegony,
słońce, jak złoty rumak idzie niebem stępa.

POETA:

Wolałem z wami zostać.

CHIMERA:

Tu jest cisza wieków,
Wiesz z olch nad strumieniami krwawe krople cieką,
zdarłam korę, by wyryć twe imię człowieku.

POETA:

Chimero, chcesz szponami wedrzeć się do duszy.

CHIMERA:

I słyszałam dziś idąc na wale, nad rzeką
jakieś głosy żałosne, wołania przeciągłe:
kochanku mój, kochanku!

POETA:

Widzę w twoich oczach
błyski żądzy okrutne, przewrotne, tygrysie.

CHIMERA:

Ale piersi mam białe, jędrne i okrągłe,
dotknij ręką.

POETA:

Daj pokój.

CHIMERA:

Bez miłosnych szałów
Położymy się we wiklu, lub zielonym wisie,
przeczekamy południe śmiejąc się z upału
pachnę ziemią, mokradłem, torfem, mchem i zbożem
(do pastuszka)
Że ty też chwilę siedzieć spokojnie nie możesz,
nie kręć się mały, oprzyj głowę o kolana
no widzisz tak nie dobrze?
(do poety)
Oczy mam, jak głębie
cichych stawów zarosłych szuwarem i rzęsą,
a biodra mam podobne do gładkiego dzbana
w którym słodkie, lipcowe przechowują miody,
gdy złote pszczoły wszystek pył z kwiatów wytrzęsą.
Chodź ze mną, nie chcesz?

POETA:

Nie chcę.

CHIMERA:

No to idź za nimi.

POETA:

(przeczy ruchem głowy.)

CHIMERA:

Więc czego chcesz, mów wreszcie.

POETA:

Ja chcę nieistnienia,
żadnych głosów przeszłości, żadnych tęsknot,
marzeń,
i niech mi się nie pali ta słoneczna czerwień
w której gorze wspomnienie, niech mi nie zacienia
żadna chmura błękitu w tej ogromnej przerwie
między mną a wiecznością.

CHIMERA:

Tobie trzeba śmierci!

POETA:

A skąd wiesz, że to będzie spokój i wytchnienie,
skąd wiesz, że się ta troska w zaświaty nie wwierci,
co mi tu duszę truje.

CHIMERA:

Orgje melancholji
i rozpustujące gdzieś pod błękitami
myśli o szczęściu głupich, wiecznych marzycieli,
ale wiem, że najwięcej cię dręczy i boli
ta przepaść niezgłębiona co od żywych dzieli
twoje serce umarłe, to żeś nie jest zdolny
do twórczego, ludzkiego bólu i cierpienia,
miłość, sztuka ni sława ciebie nie uleczy
takich jak ty od razu nawet śmierć nie zmienia,
żywot będziesz wieść musiał po dwakroć człowieczy,
męcząc się niewymownie...

POETA:

Precz dziewko.

CHIMERA:

Przeklinaj!
upiory blade tutaj z kątów powyłażą,
aby straszyć cię nocą, a w każdym upiorze,
poznasz ojca twojego i twojego syna
i zobaczysz tragedję twego pokolenia. —

POETA:

Ladacznico nieskromna, która kalasz łoże
nieczystością wszechświata.

CHIMERA:

Genjuszów bękarcie!

POETA:

Idź i zabierz ze sobą twe uroki czarcie
i ten pomiot twej żądzy.

CHIMERA:

Nie pójdę!

POETA:

Potworze!

(rzuca się na nią.)

CHIMERA:

Co ty robisz szaleńcze, skrzydła mi połamiesz

POETA:

A ty jędzo przeklęta, drapie jak pantera.

CHIMERA:

(chwytając go za rękę)
Krew trysła, krew czerwona, człowieczeństwa
znamie
z olchy także krew płynie, kiedy ją podrapać,
tylko bogi nie czerpią sił z wina i z chleba,
więc krwi nie mając żywot nieśmiertelny wiodą.

POETA:

Wiedźmo, któż cię nauczył cytować Homera?

CHIMERA:

Szedł kiedyś stary ślepiec nad spienioną wodą
śpiewał falom o życiu, co jest życiem naszem.
(do pastuszka)
Chodź mały.

POETA:

Więc odchodzisz nareszcie?

CHIMERA:

Odchodzę.
(do pastuszka)
Zgonimy twe indyki z trawnika.

PASTUSZEK:

I pawie.

CHIMERA:

I pawie. Wszystko co jest skrzydlate i ptaszę
pójdzie z nami na błonia.
(do poety)
A ciebie zostawię
śmierci dać ci nie mogę, z życiem cię nie zgodzę,
cóż mnie z tobą, lub tobie ze mną. Sen zabieram,
rozwieszę go nad rzeką.
(stając w drzwiach od wyjścia)
Poeta!

POETA:

Chimera!

Zasłona.

Gart Paweł. Zachorowałem. Powieść 8-o str. 210. Warszawa 1933. F. Hoesick . . . . 5.—
Günther A. Święta i jej błazen. Wyd. 3-cie 8-o str. 640. Warszawa 1933. Księgarnia Nowości 1.85
Hall Radclyffe. Źródło samotności. Przełożył Dr J. P. Zajączkowski z przedmową Ireny Krzywickiej. 8-o str.404. Warszawa 1933. „Rój" . . . . . . 10.—
Iranka Aleksander K. Zagadnienie przemysłu gospodarczego w Polsce. 8-o str. 46. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej 0.90
Jak się leczy ziołami różne choroby i niedomagania. Ze źródeł fachowych zebrał i ułożył K. K. 16-a str. 31. Warszawa 1933. Dom Książki Polskiej . 1.—
Kijak St. Dr Piotr Wysz Biskup Krakowski. 8-o str. 127. Kraków 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 5.50
Kodeks postępowania cywilnego z przepisami wprowadzającemi oraz pokrewnemi ustawami. Zestawił i zaopatrzył w objaśnienia Dr M. Richter adw. 8-o str. 806. Przemyśl 1933. Książnica Naukowa . . . . 14.—
opr. 16.—
Konstytucja Rz. Pol. Tekst z orzecznictwem Sądu Najwyższego i Najwyż. Trybunału Admin. opracował Leon Zieleniewski. 16-a str. 125. Warszawa 1933. F. Hoesick . . . . 3.—
Korpus Kadetów Nr. 1. Marsz. J. Piłsudskiego. W piętnastym roku istnienia cz. I, II z fotogr. 8-o str. cz. I. 88, cz. II. 93. Lwów 1933. Skł. Dom Książki Polskiej . . . . 5.—
Krzeczkowski Konstanty. Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego. 8-o str. 151. Warszawa 1933. Skł. Dom Książki Polskiej . . . . . . 7.—
Ludowy przemysł zdobniczy. Katalog wyrobów znajdujących się w Bazarach Przem. Ludow. z 64 ilustr. 8-o str. 66. Warszawa 1933. Dom Książki Polskiej 2.50
Lukrec Henryk J. Wł. Dawid. Szkic biograficzny. 8-o str. 31. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia . . . . 1.—
Makowski Wacław. Rewizja umowy społecznej. 8-o str. 83. Warszawa 1933. F. Hoesick . . . . 4.—
Makuszyński Kornel. Po mlecznej drodze wyd. 10-te. 8-o str. 318. Poznań 1933. Wydawnictwo Polskie . . . . . . 7.—
Malatyński Antoni. Niemcy pod znakiem Hitlera od Wejmaru do Potsdamu. 8-o str. 134. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej 2.80
Mapa stanu dróg w Polsce na 15 kwietnia 1933 oraz mapa sieci kolejowej. Skala 1:1,000.000. Warszawa 1933. Skł. gl. Gebethner i Wolff . . . . 2.—
Nowak J. Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego. 8-o str. VII 233. Kraków 1932. Skł. gł. Dom Książki Polskiej 7.—
Ochrona lokatorów. Nowela z d. 7. XI. 1930. Moratorjum dla bezrobotnych, ulgi dla nowych budowli. Mieszkania dla robotników rolnych. Orzecnictwo 1930-32. 16-a str. 62. Warszawa 1933. F. Hoesick . . . . . . 2.—
Ostowski Hipolit L. Propaganda farmaceutyczna, jej cel i metody. 8-o str. 114. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff . . . . 4.—
Petresen Cezar. Ciemność. Powieść. Przełożył z rumuńskiego St. Łukasik. 8-o str. I. 341, II. 359. Kraków 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. 2 tomy . 16.—
Radkowski T. ks. Na ruinach Kartaginy. 8-o str. 22. Warszawa 1933. Przegląd Kat. 0.95
Rocznik Polskiej Akademji Umiejętności. Rok 1931-2. 8-o str. 176. Kraków 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff . . 3.—
Rocznik mały statystyczny. Rok wyd. IV. 1933. 8-o XVIII, 184. Warszawa 1933. Gł. Urząd Statystyczny 1.20
Samozwaniec Magdalena. O dowcipnym mężu dobrej Ludwiki. Powieść 8-o str. 218. Warszawa 1933. „Rój" . . 5.—
Sewer. Matka. Powieść. 8-o str. 144. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 2.—
Smigoda Fr. ks. Dr. Sprawy dziesięciu w trybunale koronnym w latach 1578—1589. Karta z walki szlachty z duchowieństwem za Stefana Batorego i pierwszych lat Zygmunta III Wazy. 8-o XVIII, 126. Warszawa 1933. Skł. gł. Księg. Przeglądu Katolickiego . 4.50
Sterling W. Dr. Dziecko psychopatyczne wyd. 2-gie. 8-o str. 20. Warszawa 1933. Nasza Księgarnia 0.80
Szemplińska E. Wiersze. 8-o str. 97. Warszawa 1933. Tow. Wydawnicze . . 3.50
Szuman Stefan. Badania nad wzruszeniem egzaminowem i jego wpływem na sprawność umysłową w czasie egzaminu. 8-o str. 24. Warszawa 1933. Skł. gł. Książnica-Atlas 2.50
Votel Radomir. Bibljoteka historji literatury i krytyki literackiej polskiej za r. 1908 i 1909 z rękopisu wydał Stefan Vrtel-Wierczyński. 8-o IX. 188. Poznań 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej . . . . 8.—
Wassuk Stan. Przewodnik po Inowrocławiu i Kujawach. Kruszwica, Strzelno, Pakość. 8-o str. 176 z 29 ilustracjami i planem Inowrocławia. Inowrocław 1933. Skł. gł. Knast Gebethner i Wolff 1.50
Wiktor Jan. Wierzby nad Sekwaną. I. Powieść. 8-o str. 294. Warszawa 1933. „Rój" . . . . 8.—
Wrzos Konrad. Oko w oko z kryzysem Reportaż z podróży po Polsce. 8-o str. 376. Warszawa 1933. F. Hoesick 10.—
Żanowicz-Montrym M. Dr. Ogólne zasady ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej. 8-o str. 107. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff . . 1.10

Powrót ministra Zarzyckiego

Po uroczystościach Święta Morza w Gdyni.

Minister przemysłu i handlu Zarzycki powrócił wczoraj do Warszawy z Gdyni, gdzie brał udział z ramienia rządu w uroczystościach Święta Morza oraz odsłonięciu tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego w oddziale Banku gospodarstwa krajowego, jak również tablicy pamiątkowej ku czci Stefana Żeromskiego na latarni morskiej w Rozewiu. Ponadto w czasie swego pobytu w Gdyni p. minister Zarzycki zbadał postępy robót w strefie wolno-cłowej oraz przy nadbudowie chłodni w Gdyni, dokonał inspekcji urzędu rybackiego na Helu oraz chłodni rybnej. Pozatem minister dokonał inspekcji umocnień nadbrzeżnych nad Wielkiem Morzem aż do granicy niemieckiej.

Dalsza likwidacja stronnictw w Niemczech.

Centrum samo się rozwiąże.

Berlin 1 lipca.

(PAT) W piątek kontynuowane były rokowania pomiędzy partją centrową a przywódcami narodowych socjalistów w sprawie dalszych losów centrum. Według informacyj prasy na podstawie dotychczasowego przebiegu rokowań należy przyjąć, **że samorozwiązanie się centrum jest kwestją ostatecznie zdecydowaną.** Nie ustalono tylko formy zewnętrznej rozwiązania się tego stronnictwa. Ostatecznego rozstrzygnięcia oczekiwać należy dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Również w łonie bawarskiej partji ludowej istnieć ma gotowość samorozwiązania się stronnictwa. Dzienniki donoszą pozatem o rozwiązaniu się grupy t. zw. niemieckich Hannowerczyków i zgłoszeniu przez jej posłów w sejmie pruskim wniosku o przyjęcie ich do frakcji narod. socjalistów.

Rozwiązanie śląskiej partji centrowej.

Berlin 1 lipca.

(Tel. wł.) Frakcja centrowa Górnego Śląska rozwiązała się. Członkowie frakcji zwrócili się do frakcji hitlerowskiej z prośbą o przyjęcie ich do frakcji jako hospitantów.

Likwidacja katolickich stowarzyszeń.

Berlin 1 lipca.

(Tel. wł.) Na terenie Prus podjęta została dziś akcja policyjna przeciw wszystkim organizacjom katolickim, jak Związek pokojowy katolików niemieckich, Związek Windhorsta, Hufiec krzyżowy, Zjednoczenie ludowe Niemiec katolickich, wydawnictwo Volksverein G. m. b. H. i in. Lokale tych organizacyj zostały zamknięte a majątek został skonfiskowany. Oszczędzono jedynie te stowarzyszenia, które służą wyłącznie celom religijnym i dobroczynnym. Zarządzenie umotywowane jest tem, że rozwiązane organizacje sabotowały zjednoczenie narodu niemieckiego pod sztandarem Hitlera.

Badaczom biblji także niedarowano.

Berlin 1 lipca.

(PAT) W Bremie rozwiązano miejscową grupę międzynarodowego towarzystwa badania biblji wraz z wszystkiemi organizacjami pokrewnemi.

Dalsze aresztowania socjalistów.

Hamburg 1 lipca.

(PAT) W Detmoldzie zostali aresztowani wszyscy przywódcy partji socjalistycznej, a m. in. prezydent Wolnego Państwa Lippe-Detmold.

Niem.-narodowi przystępują do hitlerowców.

Berlin 1 lipca.

(PAT) Członkowie frakcji niemiecko-narodowej zebrali się w piątek na naradę celem omówienia praktycznej formy przystąpienia w charakterze hospitantów do frakcji narodowo-socjalistycznej. Przewodniczył poseł Berndt w zastępstwie nieobecnego Hugenberga. O przebiegu obrad nie ogłoszono żadnego komunikatu.

Urzędowa sterylizacja

Frankfurt 1 lipca.

(PAT) Tutejsza katolicka „Rheinmainische Volksztg." donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych w Turyngji postanowiło domagać się od rządu Rzeszy przeprowadzenia ustawowego przymusu sterylizacyjnego dla umysłowo niedorozwiniętych i dziedzicznie obciążonych.

Hindenburg ma się dobrze

Berlin 1 lipca.

(PAT) Agencja Wolffa donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów kanclerz Hitler, zdając sprawozdanie ze swego pobytu w Neudeck podkreślił swoje szczególne zadowolenie z powodu czerstwego wyglądu i dobrego samopoczucia prezydenta Rzeszy.

Niemcy i Watykan.

Citta del Vaticano 1 lipca.

(Tel. wł.) W związku z pobytem w Rzymie wice kanclerza v. Papena, korespondent KAP otrzymał następujące wyjaśnienie: Wizyta wicekanclerza Papena w Watykanie ma charakter oficjalny. Spodziewanem jest, że przy tej okazji miarodajne koła kościelne zapoznają się z właściwemi intencjami kanclerza Hitlera. Stolica Apostolska nie odmawia zasadniczo myśli zawarcia konkordatu z całą Rzeszą, ta sprawa jednak wymaga dłuższego czasu na studja. Ostatnie wiadomości, jakie nadchodzą z Niemiec o aresztowaniu kapłanów katolickich, o zamiarze, co dotychczas nie zostało sprawdzone, przejścia Hitlera na protestantyzm, o całym szeregu gwałtów, wywołuje w kołach kościelnych uzasadnione obawy o przyszłość. Konkordat nie może być używany przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Z tego punktu widzenia wizyta wicekanclerza Papena w Watykanie nabiera dużego znaczenia. Pozwoli ona wywnioskować, czy porozumienie jest możliwe i realne.

Watykan sprzeciwia się rozwiązaniu centrum.

Berlin 1 lipca.

(Tel. wł.) Rokowania w sprawie konkordatu napotykają na wielkie trudności, a to przedewszystkiem z powodu sprzeciwu Watykanu w sprawie zamierzonego rozwiązania centrum katolickiego.

Hydroplany włoskie odleciały do Ameryki.

Rzym 1 lipca.

(Tel. wł.) Zapowiadany od dłuższego czasu masowy start wodnopłatowców włoskiej marynarki wojennej pod dowództwem generała Balbo do etapowego lotu ponad Atlantykiem północnym do Chicago, nastąpił dziś rano o godz. 5.40 z lotniska marynarki wojennej w Orbetello. Jako pierwszy wystartował samolot ministra lotnictwa, gen. Balbo, poczem kolejno startowały dalsze 23 aparaty, formując się w trójki i odleciały w kierunku północnym. Trasa lotu prowadzi przez Alpy do Renu, wzdłuż którego polecą do Amsterdamu.

Pierwsza katastrofa.

Amsterdam 1 lipca.

(Tel. wł.) Włoska eskadra lotnicza przybyła dziś w południe do Amsterdamu i opuściła się na wodę w Schellingwoude. Podczas wodowania jeden z aparatów skoziołkował i uległ uszkodzeniu, w następstwie czego wkrótce zatonął. **Jeden z lotników poniósł śmierć, zaś 3 dalszych lotników odniosło rany, w tem jeden ciężkie.** Jak słychać generał Balbo zażądał przysłania z Włoch nowego aparatu, aby mógł lot kontynuować z 24 samolotami.

Kronika telegraficzna.

Trzy egzekucje w Niemczech.

(Tel. wł.) Z Berlina donoszą: Na dziedzińcu więzienia w Verden pod Bremą stracono dziś pewnego 24-letniego kamieniarza i 22-letniego szewca, którzy w ohydny sposób zamordowali swoje narzeczone, chcąc się ich pozbyć, ponieważ zaszły w ciążę. Obaj zostali ścięci toporem. Trzeci wyrok śmierci wykonany został w Altonie, gdzie ścięty został pewien komiwojażer, za dokonanie bestjalskiego mordu na żonie kapitana Hauschilda.

Huragan nad Trinidad.

(Tel. wł.) Z Port of Spain donoszą, że południowa część wyspy Trinidad nawiedzona została katastrofalnym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna. Wedle pierwszych wiadomości zanotowano 16 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**
TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**
TEATR LETNI: „Ten stary warjat". Obsadę stanowią znakomita artystka **Mila Kamińska, Burnatowicz,** Fertner i inni.
TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**
TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak".**
TEATR KAMERALNY: „Lekarz bezdomny".
TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**
TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd".**
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Boston".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Dlaczego zgrzeszyłem".
Capitol: „Żółta maska".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kochanek z katalogu".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „6 godzin życia" i „Postrach Arizony".
Hollywood: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja „Do widzenia, do widzenia".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

Radjo

Recital Stanisława Niedzielskiego.

W poniedziałek dnia 3 lipca o godz. 17.30 radjostacja warszawska nadaje recital wybitnego pianisty, Stanisława Niedzielskiego, Polaka, przebywającego — stale zagranicą, z nazwiskiem którego często mogą się spotkać radjosłuchacze w audycjach radjostacyj zagranicznych. Ciekawy i bogaty program obejmuje między innemi dwie sonaty hiszpańskie z XVIII wieku w opracowaniu J. Nin'a Sonatę a-moll Antonio Soler'a, i Sonatę B-dur José Gallés, z kompozycyj polskich: 4 etiudy, nokturn Fis-dur i Valse Brillante As-dur — Chopina, Krakowiaka i „Niecierpliwego jeźdźca" Różyckiego, oraz „Granadę" i „Asturias" Albeniza i na zakończenie „Cubanę" de Falla i parafrazę z walcy z operetki „Zemsta Nietoperza" J. Straussa w opracowaniu własnem.

„Czarna Marzanna" — operetka radjowa.

Dnia 3 lipca o godz. 20.00 nadana będzie niezwykle piękna i melodyjna operetka Jana Straussa p. t.: „Czarna Marzanna („Waldmeister") w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. Główne role odtworzą: pp. Aniela Szlemińska, I. Gadejska, Z. Ważyńska, A Dobosz, A. Wasiel, B. Bolko i inni. — Dyryguje W. Elszyk.

Audycja z okazji rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

We wtorek dnia 4 lipca o godz. 20.00 z okazji 157 rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki, Polskie Radjo nadaje uroczystą audycję poświęconą muzyce amerykańskiej pod dyrekcją Bronisława Szulca. Poza utworami orkiestrowemi p. Elvina Rove-Stalińska, celująca w interpretacjach pieśni angielskich, odśpiewa kilka kompozycyj Elanda, Cadmana, Edwardsa i innych, Nina Mańska wykona szereg utworów skrzypcowych i młoda uzdolniona pianistka Hanna Dickensteinówna odegra solo fortepianowe w „Błękitnej Rapsodji" Gerschwina.

Program na poniedziałek 3 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Koncert wokalny z płyt, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 15.50: Płyty, 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00: Pogadanka francuska, 17.15: Płyty, 17.15: Płyty, 17.30: Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego, 18.15: Odczyt z cyklu — „Polska współczesna", 18.35: Płyty. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.40: „W pięćdziesięciolecie „Ogniem i mieczem" Wł. Korycki, 20.00: Operetka „Czarna Marzanna" — Jana Straussa, — w przerwie I-szej Skrzynka rolnicza, — w przerwie II-giej Dziennik wieczorny, 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Program na wtorek 4 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 12.35: Płyty, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 15.50: Płyty, 15.55: Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz., 16.00: Koncert z Ciechocinka, 17.00: Skrzynka pocztowa, 17.15: Koncert kameralny w wyk. J. Rosenberg-Schindlerowej, J. Szabłowskiej i Pawła Gedeonowa, 18.15: „Czy owoce są zdrowe" — Dr Jerzy Szpakowski, 18.35: Recital śpiewaczy Gluzińskiej-Makuszyńskiej, 19.05: Płyty, 20.00: Uroczysta audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, — w przerwie około 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00: „Uprawa roli na kursach im. Staszica" — prof. Stef. Biedrzycki, 22.00: Muzyka taneczna, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

FELJETON PRAWNICZY.

Nowe prawo.

—ooo—

Wiele czasu minęło od chwili, gdy Montaigne powiedział o prawach: „elles se maintiennent en crédit non parce qu'elles sont justes, mais parce qu'elles sont loix: c'est le fondement mystique de leur autorité" (Essai, ks. III, rozdz. 31). Zdania tego nie naruszyła — wbrew pozorom — Wielka Rewolucja Francuska. Nie tknęła ona myślenia, na którem je oparto: poglądu, że pierwszym punktem styczności pomiędzy prawem a życiem jest sprawiedliwość, słuszność. W utrzymaniu go zeszły się w zgodnym paradoksie kapitalizm i te programy społeczne, które ograniczały się do chęci czysto faktycznego przesunięcia rozdziału dóbr i środków produkcji. Myślenie owo podważyli dopiero ludzie, których o wszystko raczej można posądzać, niż o ukryte instynkty rewolucyjne. Bo oto badania nad celem w prawie doprowadziły do tego, że zrujnowano jego nieruchomość, jako czynnika, utrzymującego porządek społeczny i rozstrzygającego powstające spory, i wprowadzono do niego pierwiastek ruchu, celu, przerabiając prawo na środek osiągnięcia pomyślanych uprzednio założeń. — Nie to, czy pewien przepis prawny jest słuszny, lecz, czy jest on celowy ma odtąd rozstrzygać o jego wartości. I gdy Ihering zaczął budować system prawa, jego teorję i filozofję pod kątem patrzenia na jego celowość, gdy Duguit, Ehrenzweig, Gide, Nory zaczęli oceniać i uzasadniać instytucje prawne według ich wartości społecznej [1]) — nie zauważyli nawet, że otwarta przez nich furtka ma rozmiary bramy wjazdowej.

Doszło do tego, że dzisiaj musi się widzieć dwa różne zupełnie prawopoglądy, niemal, że dwa różne zupełnie prawa. Prawo dawne opierało się przedewszystkiem na wynikach zbadania i ustalenia zachodzących w społeczeństwie stosunków faktycznych, szło za rozwojem gospodarczym, politycznym, moralnym, kulturalnym stosunków społecznych, rozwój ten i osiągnięte wyniki potwierdzało i utwierdzało — było pierwiastkiem hamującym, konserwatywnym, ustalającym, dającym trwałość i pewność porządku prawnego. Prawo dzisiejsze zaczyna mieć co innego na celu. Zaczyna się wpatrywać w ten swój cel, w swoje posłannictwo, zaczyna być programem, drogowskazem, przyszłością, agitacją — ma być pierwiastkiem podniecającym, prowadzącym, dającym nie trwałość i pewność, ale drogę, podnietę i przymus działania.

Nie sądzę, by prawo dawne można określać w przeciwstawianiu do rodzącego się obecnie jako kapitalistyczne. Nie odda to istoty rzeczy, tak, jak nie odda jej nazwanie pierwszego liberalizującem, a drugiego etatyzującem lub socjalizującem. Różnica nie polega również na tak modnem dzisiaj przeciwstawianiu dawnego prawa statycznego nowemu dynamicznemu [2]). Idzie tutaj jedynie o przeciwstawienie: rozwiązywanie zagadnień na płaszczyźnie teraźniejszości i programu na przyszłość. — W rodzącym się prawopoglądzie znajdzie swe miejsce zarówno racjonalizm przemyślanych, planowych kształtowań przyszłości, jak i przyciemniający rozsądek, romantyzm twórczości [3]). Gdy jednak romantyzm, racjonalizm, dynamizm, nieliberalizm, socjalizm, zarówno przykładają ręki do przemiany prawa-sędziego na prawo-drogowskaz — należy się spodziewać conajmniej długiego życia prawa przyszłości: prawa, które nadchodzi i prawa, określającego, co ma nadejść. Musimy się z tem, jako z faktem społecznym, pogodzić i musimy się do tego faktu ustosunkować, co więcej: zastosować.

Prawo przyszłości nie jest prawem przejściowem. Nie można twierdzić, że straci ono swoją cechę prawa przyszłości, gdy osiągnie cel, do którego dąży. Prawo to bowiem będzie zawsze wytyczało pracę na przyszłość. Jest ono natomiast prawem zmiennem. Założone cele i środki będą się oddalać, będą się okazywać jako przedwczesne, albo też w miarę osiągnięcia dostępnych będzie prawo stawiało dalsze. Takim dalszym celem jest już zamiar osiągnięcia stanu innego, niż istnieje dzisiaj. To przeciwstawienie, przejściowości i zmienności jest istotnem przy odróżnieniu prawa teraźniejszości od prawa przyszłości. Okaże się to przy rozpatrywaniu obowiązujących obecnie przepisów prawnych, przynoszących ulgi w spłacie zobowiązań, i przepisów, odnoszących się do rozwikłania stanu upadłości dłużnika.

Prawo przyszłości, programu, zmienności, nie jest prawem stałości. Musi wprowadzić za sobą mniejszą pewność. Nie jest to równoznaczne z mniejszą sprawiedliwością. Co do tego trudno jest jednak stworzyć prawo, któremu nie możnaby stawiać żadnych zarzutów. Prawo absolutnego władcy, prawo dorazowości, które zresztą w życiu rzadko mogło być stosowane, dawało bezsprzecznie możność największej sprawiedliwości indywidualnej. Wykluczało jednak jakąkolwiek pewność. — Prawo teraźniejszości dawało pewność, ograniczało sprawiedliwość. Prawo przyszłości osłabia zkolei pewność na rzecz większej sprawiedliwości społecznej. Dlatego może jest tak trudno o sprawiedliwą ocenę tego prawa przez jednostki.

Prawo przyszłości wchodzi nierównomiernie głębiej, niż dotychczas, w stosunki społeczne: w stosunki społeczeństwa, a nie tylko jednostek, żyjących społecznie. Jednostki te pragną jednak zatrzymać coś dla siebie. W niektórych dziedzinach społecznych udaje się to im łatwo, w innych cel społeczny krzyżuje się nieraz z celami i interesami jednostek jako takich (nie jednostek, jako podmiotów gospodarczych i majątkowych) tak ostro, że wytwarza trudne do usunięcia konflikty. Przykładem są tu stosunki rodzinne i kulturalne. Siły wzajemne prawa przyszłości i instynktów konserwatywnych trudno jest na tem polu dzisiaj ocenić. Niezmiernie trudno jest już dzisiaj o trafną ocenę ich wzajemnej i ich bezwzględnej wartości.

W każdym razie prawo to jest siłą potężną, która dopiero idzie, a której zachłanność, ogromna w zestawieniu z tem, do czego jesteśmy już przyzwyczajeni, budzi w wielu z nas obawy, czy pozostawi nam coś więcej, poza skromnym i jedynie do wnętrza siebie obróconym zasięgiem własnej indywidualności. Gdy wielu powie: timeo Danaos et dona ferentes, nie można się dziwić obawom tych, którzy nie widzą wogóle korzyści. Szczęśliwi są ci, którzy potrafili obudzić w sobie entuzjazm dla tworzenia nowego społeczeństwa i nowego prawa.

Stefan M. Grzybowski.

---

[1]) Rudolf v. Ihering, Der Zweck im Recht; Leon Duguit, Les transformations générales du droit privé depuis le Code Napoléon, Paris 1912, 2 wyd. 1920, zwłaszcza str. 147; Armin Ehrenzweig, System des oesterreichischen allgemeinen Privatrechts (wyd. 6 i 7 Krainz'a-Pfaff'a), Wien 1925—1928, zwłaszcza I Bd., 2 Hälfte, str. 127 nn., 126; Charles Gide, Cours d'Economie politique, Paris, wyd. 4, zwłaszcza vol. II, str. 250; Jean Nory, Le droit de propriété et l'intérêt général, Lille 1923, zwłaszcza str. 147.

[2]) Zwłaszcza w nauce niemieckiej; por. co do tego: Bruno Bauch, Persönlichkeit und Gemeinschaft, w Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus, II. Heft 2, str. 1 nn.; Hans Fehr, Der Eigentumsbegriff und das Unternehmen, w Zeitschrift für schweizerisches Recht, neue Folge, 47 Bd., 1928, str. 1—7; Erich Kaufmann, Kritik der neukantischen Rechtsphilosophie, str. 101; Ernst Swoboda, Das Privatrecht der Zukunft, Berlin-Grunewald, 1932, str. 35 nn. i 27. Za zwolenników dynamizmu należy jednak uznać również Duguit'a, Gide'a, Nory'ego (p. wyżej uw. 1), Jaworskiego (Projekt kodeksu agrarnego, Warszawa 1926), a według tegoż także Zolla (Prawa na dobrach niematerjalnych, w Encyklopedji podręcznej prawa publicznego, wydanej przez Cybichowskiego, Warszawa, 1928, t. II, str. 694, i w odbitce, Bydgoszcz, 1928, str. 8).

[3]) Por. Louis Bourgès, Le romantisme juridique, Paris, 1922; Jaworski, Rola romantyzmu w prawie, Themis Polska, serja III, Tom IV, Warszawa 1928/9, str. 1 nn.

Dział gospodarczy.

Od nas zależy poprawa!

Rząd! Rząd! Rząd! Rząd ma zrobić to; Rząd winien tamtemu; od rządu zależy owo. Wszystkie postulaty, bolączki i winy zaczynają się i kończą u rządu. Jest to najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób zwalania wszytkich obowiązków na władze państwowe, obarczania rządu odpowiedzialnością za wszystkie winy zarówno popełnione jak i niepopełnione. Oczywiście bowiem i rząd każdy popełnia błędy. Im jednak społeczeństwo żywiej i ochotniej z rządem swoim współpracuje, tem większa jest pewność, że poczynania tego rządu będą lepsze i bardziej odpowiadające potrzebom całego państwa i jego ludności.

Zarazem wiele rzeczy musi społeczeństwo wykonać własnemi siłami, licząc głównie albo i wyłącznie na siebie. Mamy tego przykłady z pracy przedwojenej na ziemiach polskich, ile społeczeństwo bez rządu albo nawet wbrew rządowi zaborczemu potrafiło zdziałać. Z powstaniem niepodległego państwa polskiego niemal wszyscy obywatele wyobrażali sobie, iż obecnie wszystkie swoje kłopoty i ciężary przerzucą na państwo i rząd.

Oczywiście wynikiem była nadmierna rozbudowa obowiązków rządu, a więc w następstwie tego i praw rządu oraz obowiązków społeczeństwa wobec rządu. Nastąpiły skargi na etatyzm i przerost administracji publicznej. Zapomniano jednak, że winę tego w olbrzymiej części ponoszą sami obywatele. Jasnem się stało, że musi nastąpić zwrot w tej dziedzinie. Powrót do istotnej prywatnej inicjatwy, do obowiązków, starań i wysiłków samego społeczeństwa. Zwrot ten urzeczywistnił Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Z jego inicjatywy odbył się w Warszawie zjazd działaczy gospodarczych i społecznych. Miał on na celu pobudzenie życia gospodarczego do żywszej pracy nad poprawą położenia gospodarczego.

Oryginalnem było nastawienie Zjazdu, które zwróciło się twarzą ku społeczeństwu i od niego domagało się wytężenia wszystkich sił, do niego skierowało postulaty i żądania. Aby idee Zjazdu weszły głęboko w całe społeczeństwo B. B. W. R. po zjeździe centralnym organizuje kolejno zjazdy wojewódzkie, a następnie zamierza odbyć zjazdy powiatowe. Dotychczas odbyło się już 6 zjazdów wojewódzkich. Teraz właśnie jesteśmy w przededniu takiego zjazdu w Krakowie. Jak już donosiliśmy obradować on będzie 3 i 4 b. m.

Celem jego jest realizacja i pogłębienie na odcinku wojewódzkim tez, uchwalonych w stolicy. Ponadto drogą zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych nastąpi zbliżenie organizacji z całością społeczeństwa, lepsze wzajemne poznanie się i zrozumienie.

O obradach zjazdu będziemy donosić szczegółowo podczas jego trwania.

Kronika.

POLSKA.

Obniżka płac w przemyśle budowlanym na Górnym Śląsku. W Katowicach podpisana została umowa zbiorowa w sprawie warunków płacy i pracy w przemyśle budowlanym na Górnym Śląsku. Nowa umowa przewiduje obniżkę płac robotniczych w granicach do 8 proc.

Możliwości zbytu dywanów bawełnianych w Egipcie. Firma egipska z Kairu chciałaby nawiązać kontakt z polskimi producentami dywanów bawełnianych. Dostawa winna być uskuteczniona c. i f. Aleksandrja. Zapłata za towar nastąpi za okazaniem dokumentów przewozowych. Zainteresowani eksporterzy winni zwrócić się o bliższe informacje w powyższej sprawie do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Wierzytelności rolnicze uznawane przez Bank Akceptacyjny za nieściągalne. W związku z rozporządzeniem wykonawczem do ustawy o uruchomieniu Banku Akceptacyjnego, dowiadujemy się, że Bank ten uznawać będzie wierzytelności rolnicze za stracone czyli nieściągalne, w wypadku jeżeli dłużnik nie uiści należności, przypadającej na mocy układu konwersyjnego z instytucją finansową, której jest dłużny, a środki egzekucyjne, przeprowadzone przez instytucję wierzycielską nie doprowadzą do uzyskania pokrycia tych należności. O stracie, czyli nieściągalności całości lub części kapitału wierzytelności Bank Akceptacyjny decydować będzie po uwzględnieniu wszelkich okoliczności, dotyczących stanu majątkowego dłużnika i środków egzekucyjnych, zastosowanych przez instytucję wierzycielską. Decyzja Banku Akceptacyjnego w tej mierze będzie ostateczna. Na żądanie Banku Akceptacyjnego instytucja wierzycielska będzie obowiązana przekazać wierzytelność, uznaną za straconą czyli nieściągalną Państwowemu Bankowi Rolnemu, który będzie nią administrował na rachunek skarbu państwa. Po przekazaniu wierzytelności, uznanej za straconą, czyli nieściągalną Bank Akceptacyjny będzie otwierał danej instytucji wierzycielskiej rachunek do wysokości przyznanej pomocy ze strony skarbu państwa.

ZAGRANICA.

Rząd austrjacki płaci procenty od pożyczki z 1930 r. Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei donosi, że rząd austrjacki zakomunikował mu ,iż dokona wpłaty w walutach zagranicznych sum, potrzebnych na pokrycie 1 bm. procentów od transz amerykańskiej, angielskiej, holenderskiej, włoskiej, szwedzkiej i szwajcarskiej pożyczki austrjackiej z 1930 r. Kupony transzy austrjackiej wypłacone będą jednocześnie w szylingach.

Pełnomocnictwa gospodarcze rządu czeskosłowackiego. Rząd czeskosłowacki uzyskał na przeciąg trwania nieunormowanych stosunków gospodarczych, najdalej jednak do 13 listopada r. b., pełnomocnictwa do regulowania taryfy celnej w drodze zarządzeń rządowych oraz do wydawania dekretów regulujących kwestję cen i warunków zbytu w przemyśle i rolnictwie, oraz do kontroli przedsiębiorstw państwowych lub przez państwo prowadzonych.

Zniesienie zakazu eksportu zboża z Węgier. Rada ministrów postanowiła znieść zakaz eksportu zboża z Węgier. Motywem zniesienia tego zakazu są przewidywania dobrych zbiorów na Węgrzech.

Nowa angielska emisja skarbowa. W tych dniach wyłożono w Londynie do publicznej subskrypcji trzymiesięczne weksle skarbowe na ogólną sumę 50 milj. funtów. Zapisy przekroczyły 82 milj. funtów, przydzielono jednakże tylko 45 milj. — W tym tygodniu emitowane będą znowu weksle skarbowe na sumę 45 milj. funtów szterlingów.

Masło syberyjskie na rynku fińskim. Fińska spółdzielnia eksportowa masła „Valio" importuje z Rosji masło syberyjskie, przyczem import wynosić ma 9—10 wagonów miesięcznie. Wzamian za to Sowiety zobowiązały się importować z Finlandji ser, mleko i śmietankę, stanowiące ważną pozycję eksportową w ogólnym wywozie fińskim. Wśród sfer rolniczych Finlandji wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie.

Rozbudowa kanału w Egipcie. Egipskie ministerstwo robót publicznych opracowuje obecnie projekt rozbudowy kanału w Fusdia. Kanał ten ma być rozszerzony i uzupełniony przez kanały boczne. Ogólny koszt budowy wynieść ma 3,400.000 funtów egipskich.

Anglo-perskie Towarzystwo naftowe podwyższa dywidendę. Anglo-Persian Oil Company Ltd., któremu po długich trudach, a nawet interwencyj angielskich czynników oficjalnych udało się uzyskać przedłużenie koncesji przez rząd perski, zamknęło rok operacyjny 1932 (po wpłaceniu podatków i odpowiednich kwot do perskiego skarbu państwa) zyskiem w kwocie 2.38 milj. £, wobec 2.32 milj. w roku poprzednim i 4.47 milj. £ w r. 1930. Dywidenda jest wyższa, niż w r. 1931, wynosi bowiem 7 i pół proc., gdy w roku poprzednim 5 proc., natomiast w stosunku do dywidendy z r. 1930 jest ona znacznie mniejsza, gdyż we wspomnianym okresie płacono 15 proc.

Najwyższe wpływy skarbowe od wojny. — W Stanach Zj.A. P. wpływy podatkowe w maju r. b. wynosiły 114,754.000 $, czyli wzrosły w stosunku do maja 1932 r. o 54,741.000 $. Jest to największy miesięczny wpływ od czasu wojny światowej. Bardzo silnie wzrosły podatki od tytoniu (z 26,059.000 $ w maju 1932 do 38,471.000 dol. w maju r. b.), od wina i piwa z 9,140.000 $ w kwietniu r. b. do 11,576.000 w maju r. b. i wpływy z podatku od obrotów giełdowych, które zwiększyły się w stosunku do maja r. ub. o 2,204.000 dol., osiągając kwotę 3,359.000 dol.

Podwyżki celne w Anglji. Na wniosek Komisji Taryfowej wprowadzono 27 b. m. podwyżki stawek celnych na szereg artykułów, m. in. na wyroby drzewne, a mianowicie na drzwi — cło wynosić będzie 2 szyl. lub 20% od wartości towaru, w zależności, która stawka okaże się wyższą; (dawniej cło wynosiło 15% od wartości); posadzkę parkietową 20% od wartości, dotychczas 15%; wełnę drzewną 25 szyl., dotychczas 20% od wartości; klepki bednarskie 20%, dotychczas 10% od wartości, kapelusze, czapki i stożki kapeluszowe 25%, dotychczas 20% od wartości; nakrycia głowy wełniane i z innych materjałów 40%, dotychczas 30% od wartości; węgiel 20%, dotychczas 10% od wartości.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 1 lipca 1933 r.

Giełdy warszawskiej w soboty w miesiącach lipcu i sierpniu nie będzie.

Dolar w obr. pryw. w Warszawie godz. 12·30 6·98—6·97.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku dolarowa 57·50, dillonowska 66·50, warszawska 40·75, śląska 42½.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·56, Nowy York 4·08, Belgja 72·52·5, Włochy 27·35 Hiszpanja 43·40, Holandja 207·90, Berlin 122·90, Wiedeń 73·24, noty 57·50, Sztokholm 90·40, Oslo 88·10, Kopenhaga 78·40 Sofja —·—, Praga 15·41·5, Warszawa 58·05, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·75 Buenos Aires —·—.

Ze świata.

Wojna jeżeli nie dziś to... pojutrze...

Konferencja ekonomiczna w Londynie.

Tłumy delegatów, polityków, ciekawych i aferzystów...

W jednej z sal restauracyjnych w Hyde-Parku, znany autor rozgłośnej książki „Jutro—wojna", naczelny publicysta „Baseler National Zeitung" Ludwik Bauer rozmawia z korespondentem pism zagranicznych.

— Cóż, więc jutro znowu wojna?

— Jutro, odpowiada Bauer, może nie, ale pojutrze — napewno. Ja niestety coraz bardziej dochodzę do przekonania, że rozwój spraw w Europie odpowiada moim najbardziej pesymistycznym prognozom. Zarzucają mi ciągle pesymizm, podczas gdy to jest tylko sumienne zestawienie faktów. — Z jajka żmiji wyłuskuje się zawsze żmija, ale nigdy nie kura. Szowinizm zawsze prowadzi do wojny a nigdy do pokoju. Hitler wbił w mózg swego narodu, że jest on „nad-narodem". Ten naród chce być nietylko równo-uprawnionym, lecz i „nad-równouprawnionym". Czy istnieje inna możliwość osiągnięcia tego „nad-równouprawnienia" poza wojną?... Ja tej możliwości nie widzę. Naród niemiecki jest w takim stanie, że można mu narzucić wszelkie przekonania i on wierzy swoim kierownikom. On się stał narodem „umundurowanym", który nie widzi dla siebie innego wyjścia poza nową wojną o swoje przywileje. Militaryzm w Niemczech płynie do organizmu wraz z mlekiem matki. — W końcu końców uczucie nienawiści i szowinizmu musi znaleść dla siebie ujście. Cały ten stan rzeczy i jego rozwój prowadzi do wojny.

— A Hitler?...

— Nie znam go osobiście. Sądząc z jego pism i przemówień, mam wrażenie, że jego poziom duchowy nie jest wysoki. Trzeba jednak stwierdzić, że ma on kolosalny wpływ na masy, co nie jest bez przyczyny. Zdaje się, iż posiada on pewne siły sugestyjne, których treści trzeźwo myślący człowiek nie może sobie uzmysłowić...

— Zwraca się on zwykle do nastrojów, uczuć, dumy, nadziei, zarozumiałości, do namiętności ludzkich, lecz nigdy do rozsądku...

— Posiada niezwykły talent organizacyjny, który moim zdaniem jest jego największą siłą.

— Nie należy pomniejszać znaczenia organizacji. żyjemy bowiem nie w wieku ducha, lecz w stuleciu techniki. Od początku świata wszyscy demagodzy pracowali zapomocą również grubej, prostaczej metody, jak Hitler... Lecz on się urodził w odpowiedniej chwili. Znalazł się w ośrodku największych rozczarowań, jakie kiedykolwiek przeżywał naród niemiecki, rozczarowany panowaniem Wilhelma II, rozczarowany wynikiem wojny światowej, a najbardziej rozczarowany tą tak nazywaną republiką — najmarniejszem zjawiskiem, jakie można sobie wyobrazić.

— Gdy przyszedł do władzy, musiał coś pokazać. Poszedł po linji najsłabszego oporu i zdławił maleńką mniejszość żydowską. Nic dziwnego, że to uczynił, bo leżało to w jego programie. Lecz, że naród niemiecki dopomógł mu w tem okrucieństwie — to daje dużo do myślenia jego przyjaciołom.

— A co pan myśli o trwałości tego systemu? Jak długo będzie trwała władza nacional-socjalistów?

— Proszę tylko nie stawiać takich pytań. W terminach zawsze się ludzie mylą, bo jest to równanie z wielką liczbą niewiadomych. Ja sądzę, że national-socjalizm w najlepszym razie może powalić wojskowa dyktatura. Ale i to na wypadek tylko wojny.

— Rzecz polega na tem, że niema komu zastąpić Hitlera. Bolszewizm? Lecz bolszewizm istnieje już przecie w Niemczech. To, co tam się dzieje, jest niemiecką formą bolszewizmu. Republika gospodarzyła tak obrzydliwie, że nie mogę sobie wyobrazić jej powrotu. Może właśnie brakiem choć w pewnej mierze odpowiedniego kandydata na następcę Hitlera, da się wytłumaczyć to podtrzymanie, jakie rząd jego znajduje zagranicą.

Ukryte skarby.

Elektryka różdżką czarodziejską.

Znany inżynier szwedzki i ekspert w poszukiwaniu złota i innych rud przy pomocy elektryczności, E. A. Akerman z Engelholm twierdzi, że stare baśnie o skarbach ukrytych, baśnie przechodzące z ojca na syna, bardzo często oparte są na prawdzie. Opowiada o licznych wypadkach, gdzie opierając się jedynie na lokalnej tradycji, udało mu się odnaleźć bogate pokłady kruszców. P. Akerman już od lat 14 poświęcił się studjom nad poszukiwaniem złota przy pomocy elektrycznych przyrządów, ale pierwsze jego aparaty i sposoby były niezwykle skomplikowane i wymagały wiele czasu, pracy i pieniędzy. Przytem nie zawsze udawało się ustalić położenie pokładów leżących pod niewłaściwym kątem do elektrodów aparatu. Nowa metoda opiera się tylko na jednym elektrodzie bez żadnych kabli i wymaga jednej trzeciej lub nawet jednej czwartej czasu, potrzebnego na poszukiwanie według dawnego systemu. Koszta są znacznie obniżone, tak że właściciele gruntów przy pomocy nowej metody mogą dojść do wyników przy minimalnym nakładzie. Poszukiwania p. Akermana dały pomyślne wyniki nietylko w Szwecji, ale we Francji, w Ameryce, w Afryce i na Bałkanach. Sposób p. Akermana wydaje się całkiem prosty. — Elektrod wysyła pod ziemią prąd swój na wszystkie strony i według promieniowania prądu indukcyjnego z ziemi poszukujący ustala, czy wogóle są jakieś złoża mineralne na tym obszarze, dalej ich wielkość, położenie, głębokość i kierunek pod ziemią.

Na modłę bolszewicką.

Wśród stuprocentowych rasistów niemieckich poczynają kiełkować tendencje jawnie anti-chrześcijańskie.

Jeden z najstarszych członków ich grona hrabia Rewentlow oddawna już dowodzi, że chrześcianizm z jego nauką miłości i miłosierdzia nie odpowiada nacional-socjalizmowi, głoszącemu kult siły, oraz wiarę w czystość rasy połączoną z tendencją zaborczą.

Hrabia Rewentlow na szpaltach „Reichswarthu" otwarcie oświadcza że hitlerowców nie można uważać za chrześcijan.

„Nazywamy siebie chrześcijanami, ale nimi nie jesteśmy i nie możemy być nimi. Chrześcijaństwo nie godzi się z naszą rasą. Rozpięty na krzyżu asceta - Bóg przestarzałych i chorych. Nasza młodzież jest wprawdzie religijna, lecz jest ona jednocześnie i bałwochwalczo nastrojona, z mocy swego germanizmu. U niej bardziej jest intensywne życie wewnętrzne, aniżeli u wielu chrześcijan. W imię hakenkreutza, starożytnego symbolu północnego życia, lecz nie w imię Golgoty Niemcy święcują dziś swoje odrodzenie"...

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie

podaje do wiadomości, że na skutek deklaracji, zeznanej na zasadzie artykułu 244 Ustawy Towarzystwa w księdze hipotecznej dóbr **BOROWO lit. D,** powiatu Sierpskiego, o postąpieniu za te dobra ¼ części szacunku ponad zalicytowaną sumę w dzień II-ej, czyli ostatecznej sprzedaży, to jest dnia 20 czerwca 1933 roku, wyznaczona została nadlicytacja powyżej wymienionych dóbr.

Zaległość należności Towarzystwa w terminie nadlicytacji wynosić będzie złotych 1.400.—

Vadium oznaczono na złotych 4.200.

Nadlicytacja odbędzie się **w dniu 20 lipca 1933 roku,** o godzinie 11-ej rano w kancelarji Notarjusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego, Aleksandra Wilczyńskiego, w mieście Płocku, przed tymże Notarjuszem lub jego zastępcą i rozpocznie się od sumy złotych 21.375.—.

Nieumorzony dług Towarzystwa wynosić będzie w dniu sprzedaży złotych 2.120 gr. 63.

Uwaga I. Nadlicytacja odbywać się będzie w terminie powyżej wskazanym wobec Delegowanego Dyrekcji Głównej.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia we właściwej księdze hipotecznej w Płocku i w biurze Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Uwaga II. W nadlicytacji mają prawo brać udział nietylko ci, którzy zeznali w księdze hipotecznej deklarację w myśl artykułu 244 Ustawy Towarzystwa, lecz i wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, składający vadium w sumie złotych 4.200.—.

Warszawa, dnia 30 czerwca 1933 roku.

Przewodniczący Dyrekcji Głównej:
M. Grodziński.

Naczelnik Wydziału Prezydjalnego:
M. Ryttel. (287)

P. K. O. w U. S. A.

Tytuł jest symboliczny. Nie oznacza on bynajmniej, iż bank „Polska Kasa Opieki", pierwsza w Polsce instytucja o śmiałych ambicjach imperjalistycznych, zadomowiła się już na ziemi amerykańskiej. Symbolem „PKO" w danym wypadku oznaczamy pocztową kasę oszczędności Stanów Zjednoczonych, zwaną Postal Service System — systemem oszczędności pocztowych; podobnie został tam nazwany cały aparat banków emisyjnych systemem rezerwy federalnej — Federal Reserve System.

Dla wielu czytelników będzie to wogóle nowością, iż w Ameryce ,która uchodzi jeszcze, aczkolwiek niezupełnie słusznie, za jedyną w świecie oazę prywatno-kapitalistycznego ustroju, gdzie państwo nie przywłaszcza sobie roli przedsiębiorcy i kapitalisty, znalazło się wśród dziesiątków tysięcy różnych instytucyj kredytowych, oszczędnościowych, asekuracyjnych i finansowych dostatecznie jeszcze miejsca na państwową kasę oszczędności. Spełnia ona wprawdzie w tym olbrzymim, ciągle wrzącym rezerwoarze kapitałów amerykańskich funkcję bardzo skromną, tem niemniej kasa taka istnieje i w dobie katastrofy pieniężnej zdobywa sobie coraz więcej uznania i zaufania wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Problem powstawania, gromadzenia i użytkowania oszczędności w Ameryce przekracza już obecnie ramy zwykłych zainteresowań kapitalizacyjnych i staje się problemem socjologicznym o najdonioślejszem dla przyszłych dziejów ludzkich znaczeniu. Wzmagająca się z roku na rok produkcja wszystkich możliwych dóbr była niezwłocznie pochłaniana przez nieograniczoną konsumcję, która ze swej strony pobudzała i podniecała wszystkie przedsiębiorcze i wytwórcze siły kraju do tem większego potęgowania produkcji. Toczył się wyścig produkcji z konsumcją, którego meta zdawała się oddalać w nieskończoność. Im szybsze było pożycie tem większą stawała się wytwórczość, ale i tem intensywniej rosły zyski i oszczędności. Tworzył się nieznany, a przynajmniej mało w dziejach ludzkich znany, nowotwór ekonomiczny w postaci hipertrofji kapitału, jako produktu ubocznego produkcji rentownej.

Dziś już wiemy, że wyścig ten najniespodziewaniej uderzył w jakąś przeszkodę i uległ katastrofie, ale do końca 1929 r. nikt tej przeszkody nie widział, nikt nie wierzył w jej istnienie. I w tej właśnie przeszkodzie amerykańskiej, o którą rozbiły się produkcja i konsumcja, kładąc jednocześnie kres wytwarzaniu nowych kapitałów, tkwi ten wielki problem socjologiczny czasów naszych. Nie jest on przedmiotem artykułu niniejszego, ale musi nam stale przyświecać przy rozważaniu źródeł i kanałów, jakiemi płynęły oszczędności amerykańskie.

Oszczędności, do których zaliczamy także wkłady terminowe w bankach handlowych, gromadziły się w kilku rodzajach instytucyj kredytowych, których liczba ogólna wahała się ok. 23.000. Instytucje te dzielą się według rodzajów na cztery zasadnicze grupy: 1) banki narodowe (National Banks), 2) banki stanowe (State Banks), 3) towarzystwa powiernicze (Trust Companies) załatwiające także czysto bankowe interesy, 4) towarzystwa wzajemnego kredytu (Mutual Savings Banks). Ogólny stan wkładów oszczędnościowych i terminowych w 1931 r. (rok przełomowy w bankowości amerykańskiej) wynosił w tych instytucjach:

grupa 1-sza	8.045 miljn. dol.	
„ 2-ga i 3-cia .	10.136 „	„
„ 4-ta	10.034 „	„
ogółem	28.215 miljn. dol.	

Do powyższej sumy dodać jeszcze należy, jako charakteryzujące przebieg procesów kapitalizacyjnych w Ameryce:

1) działalność towarzystw budowlano-pożyczkowych (Bulding and Loan Association), których aktywa wynosiły w tymże roku 8,412 miljn. dol.

2) premje wpłacane towarzystwom asekuracyjnym przez ubezpieczonych na życie w wysokości zgórą 2 miljardy dol. rocznie netto, t. j. po pokryciu kosztów operacyjnych;

3) przyrost kapitałów zapasowych w spółkach akcyjnych, wyrażający się, poczynając od 1923 r., w 2 do 3-miljrd. dol. rocznie;

4) nowe emisje kapitałowe, dochodzące do zupełnie zawrotnych sum, mianowicie:

w 1923 r.	4,304 miljn. dol.		
1925 „	6,220	„	„
1927 „	7,791	„	„
1928 „	8,114	„	„
1929 „	10,183	„	„
1930 „	7,023	„	„
1931 „	3,108	„	„

5) zupełnie nieuchwytne, gdyż nie podlegające jawności i statystyce wkłady w licznych i potężnych prywatnych domach bankowych; muszą one wynosić także wiele setek miljonów dol., jak o tem świadczą rewelacje jednego tylko z tych domów, banku Morgana;

6) wreszcie rachunki bieżące w bankach handlowych wykazywały w 1931 r. saldo 21,326 miljn. dol.

W oświetleniu powyższych danych o ruchu kapitałów amerykańskich uwidoczni się należycie rola pocztowej kasy oszczędności Stanów Zjednoczonych. Jak to wynika z poniższej tablicy wkładów, akumulacja w niej oszczędności narodowych jest nieproporcjonalnie i rażąco mała. Dla zaoszczędzenia miejsca przytaczamy sumy z lat tylko parzystych oraz bardziej charakterystycznych według stanu na dz. 30. VI.:

1912 r.	20.237	tys.	dol.
1914	43.444	„	„
1916	86.019	„	„
1918	148.471	„	„
1919	167.323	„	„
1920	157.276	„	„
1922	137.736	„	„
1924	132.814	„	„
1926	134.178	„	„
1928	152.143	„	„
1930	175.271	„	„
1931	347.416	„	„
1932	784.819	„	„

Czem się tłomaczy tak skromna rola amerykańskiej PKO. w imponującym układzie zbiorników oszczędności narodowych? Wpływa na to cały szereg czynników, charakterystycznych dla Ameryki. Jak cała bankowość amerykańska mało ma cech wspólnych z tradycyjnemi formami europejskiemi, podobnie i PKO. jest instytucją zupełnie oryginalną, przystosowaną do warunków specyficznie amerykańskich. Społeczeństwo, wychowane w tradycjach wybitnie indywidualistycznych i liberalistycznych, niechętnie powierzało państwu wykonywanie czynności gospodarczych i kredytowych. Pod naporem jednak świeżych fal emigracyjnych i jej bardziej radykalnie nastrojonych przywódców Kongres widział się zmuszonym ustąpić i po czterdziestoletniej niemal walce opornej uchwalił w 1911 r. ustawę, na mocy której rząd waszyngtoński przystąpił do zorganizowania systemu kas oszczędności pocztowych. Ustawa była wynikiem daleko idących kompromisów pomiędzy bankierami i finansistami z jednej strony oraz zwolennikami gospodarki publicznej — z drugiej.

Zasadniczym hamulcem działalności PKO. jest ograniczenie wysokości wkładów. Pierwotnie ustawa ustaliła maksymalną kwotę na jedną książeczkę 500 dol. W 1916 r. granica wysokości została podniesiona do 1.000 dol., w 1918 r. do 2.500 dol. Obecnie sfery zainteresowane domagają się podwyższenia maksymalnej kwoty do 5.000 dol. Minister Poczty, który jest zarazem władzą zwierzchnią PKO. donosi w swem sprawozdaniu, że w okresie ostatnich paru lat, kiedy publiczność straciła zaufanie do banków, na porządku dziennym są klijenci, którzy przynoszą do kas większe sumy, po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy dol., z prośbą o przyjęcie, widząc w nich najpewniejsze miejsce lokaty, czemu wszakże na przeszkodzie stoi ustawa.

Ta sama ustawa wprowadza do działalności PKO. dalszy hamulec w postaci niskiego oprocentowania wkładów, wynoszącego 2% rocznie. Stopa ta usuwa PKO. zupełnie z pola konkurencji z prywatnemi instytucjami kredytowemi. Mało tego, instytucja PKO. została pomyślana w ten sposób, że gromadzące się w niej fundusze mają być deponowane w pierwszym rzędzie w bankach prywatnych w tych miejscowościach, gdzie te fundusze powstają. Banki od zdeponowanych sum płacą 2½%; różnica ½% idzie na koszty administracyjne i ew. zysk. Według ostatniego sprawozdania rocznego na dz. 30. VI. 1932 r., depozyty PKO. w wysokości 681 miljon. dol. (na ogólną sumę wkładów 784 miljon. dol.) były ulokowane w 5.102 bankach. B. dyrektor PKO. Cartner B. Keene, opisuje, jak był świadkiem nieuzasadnionego runu na pewien bank w Waszyngtonie. Większość klijentów, którzy odebrali swe wkłady z banku, skierowała się bezpośrednio do PKO., by je tam ulokować. Gromadzące się w PKO. pieniądze były natychmiast deponowane w zachwianym banku i w ten sposób żaden z klijentów nie został poszkodowany, a i sam bank uchronił swą wypłacalność i reputację.

W okresach kiedy fundusze w PKO. gromadzą się szybciej, niż ich deponowanie w bankach lokalnych — bywają bowiem wypadki, że niektóre banki są nasycone pieniądzem niżej oprocentowanym, niż 2½% — ustawa przewiduje, że PKO. w takich wypadkach, ale tylko z pozwolenia prezydenta Stanów Zjednoczonych, może nabywać państwowe papiery wartościowe. W okresie sprawozdawczym (30. VI. 1932) PKO. była w posiadaniu takich papierów na sumę zaledwie 60 miljon. dol.*).

W związku z ograniczeniem wkładów ustawa wprowadziła pewne udogodnienie dla wkładców, których suma oszczędności wzrosła już do dozwolonego maximum. W tym wypadku wkładca może część lub całość swoich wkładów ulokować w specjalnych 2½%-wych obligacjach PKO., które są obligacjami Stanów Zjednoczonych, i w ten sposób wznowić lub dopełnić swój rachunek oszczędnościowy. PKO. jest obowiązana nabywać te papiery na żądanie wkładcy. W okresie sprawozdawczym emisja tych obligacyj doszła do sumy 44 miljonów dolarów.

Jest jeszcze jeden szczegół w strukturze amerykańskiej PKO., który zasługuje na uwagę. Ustawa mianowicie postanawia utworzenie specjalnej rezerwy, która ma być pogotowiem kasowem na wypadek nadzwyczajnego wycofywania wkładów. Wynosi ona 5% każdorazowej sumy wkładów i trzymana jest w pogotowiu w skarbie państwa, nie przynosząc żadnych odsetek. Wkładcom natomiast PKO. jest obowiązana płacić odsetki od 100% sumy wkładów. Rezerwa ta sięga obecnie sumy zgórą 40 miljon. dol. Na tym dziwacznym przepisie ustawowym traci skarb państwa obecnie ok. 900.000 dol. rocznie. I wszystko dzieje się w tym jedynie celu, by działalność finansowa PKO. nie kolidowała z interesami prywatnych instytucyj kredytowych, by „ręka publiczna" nie wyrywała dochodów z „ręki prywatnej".

Aleksander Laczysław.

*) Według ostatnich wiadomości, prez. Roosevelt upoważnił PKO. do nabycia obligacyj Stanów Zjednoczonych na sumę 100 miljon. dol.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
1 strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . . —.40
Zwyczajne — (. . . . . —.20
Cyfrowe — 8 . . . . . —.40
Nekrologi — 5 . . . . . —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 149. Warszawa, Wtorek 4 Lipca 1933 r. Rok X.

Wielki sukces polskiej pokojowej polityki.

Ważna i ciekawa wiadomość nadeszła z Londynu. Oto Polska, Rosja, Estonja, Łotwa, Rumunja, Czechy, Jugosławja i Turcja miały podpisać jeneralną konwencję, określającą pojęcie napastnika. Jest to dopełnienie paktu o nieagresji. Konwencja została zawarta pomiędzy Rosją i sąsiadującymi z nią państwami, — i pomiędzy Rosją i Małą Ententą. W ten sposób powstaje wielki blok wschodniej i środkowej Europy, który solidarnie zobowiązuje się tłumić każdą próbę wywołania wojennej konflagracji. Oprócz tego, konwencja załatwia de facto rumuńsko-rosyjski spór o Besarabję, który utrudniał dotychczas porozumienie pomiędzy tymi obu krajami. Podpisując układ, określający ściśle i szeroko pojęcie napastnika, tem samem wyrzekła się Rosja wszelkiej możności używania przemocy w terytorjalnych zatargach. Według przyjętego określenia napastnikiem jest, kto innemu państwu wypowiada wojnę, kto nawet bez wypowiedzenia wojny blokuje porty i brzegi innego państwa, kto wysyła swoje wojska na obce terytorjum i kto wreszcie toleruje na swojem terytorjum tworzenie zbrojnych band, które przekraczają granice obcego państwa. Jest to definicja, nad którą już dyskutowała swego czasu Liga Narodów, nie mogła jednak dojść do przepisanej statutem jednomyślności.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że zawarcie konwencji jest wielkim krokiem na drodze organizacji europejskiego pokoju i że powstanie bloku tak potężnego uchyla wszelką możliwość wojennej agresji nietylko pomiędzy państwami podpisującymi konwencję, ale jest to zatem także niezawodny piękny triumf polskiej polityki, która do tego celu zawsze zmierzała i z linji obrony pokoju nigdy nie zeszła.

Nowo utworzony blok jest także jakby odpowiedzią na pakt 4-ch, który pomimo złagodzeń, jakie otrzymał pod wpływem Francji, mógłby zaciążyć dotkliwie na życiu politycznem Europy. Blok wschodnio-europejski równoważy ujemne strony paktu 4-ch i wytwarza w Europie nastroje pojednawcze. Nie są to bowiem obozy przeciwne, ale dwa równolegle działające czynniki, czuwające nad porządkiem Europy.

Wobec braku narazie ścisłego tekstu zawartej konwencji nie podobna jeszcze rozstrząsać jej znaczenia i jej ewentualnych następstw. Już teraz jednak można stwierdzić, że stanowisko Polski w koncercie międzynarodowym zostało znowu poważnie wzmocnione, i że zaczyna ona odgrywać faktycznie rolę pośrednika pomiędzy Wschodem a Zachodem europejskiego kontynentu, która się jej należy z tytułu historycznej tradycji i wskutek jej geograficznego położenia.

Wśród państw, które konwencję podpisały, nie znajdujemy Litwy. Jest to logiczne następstwo polityki tego kraju, który orjentując się wbrew swoim interesom w stronę Niemiec, dobrowolnie się obniżył do roli niemieckiego klijenta.

* * *

Zawarcie konwencji stanowi wydarzenie wielkiej doniosłości dla polityki światowej, a jednocześnie otwiera gospodarcze możliwości, ułatwiające przezwyciężenie kryzysu. Od sprawności ekonomicznej kontrahentów będzie zależeć czy zdołają wyzyskać też nową konjunkturę.

* * *

Dodać musimy — dla ścisłości — że do zamknięcia dziennika, nie otrzymaliśmy informacyj o podpisaniu konwencji, które miało nastąpić 3 bm. Natomiast wiadomości nadchodzące z Londynu twierdzą, że podpisanie jest tylko kwestją czasu.

Podpisanie układu o definicji napastnika.

Londyn 3 lipca.

(Tel. wł.) Według wiarygodnych informacyj podpisany został układ w sprawie definicji napastnika, zgodnie z tekstem, opracowanym w Genewie przez Politisa. Układ, który depesza Agencji Havasa nazywa konwencją ,podpisały: Sowiety, Polska, Rumunja, Turcja, Estonja, Łotwa i Finlandja.

Paryż 3 lipca.

(Tel. wł.) Agencja Havasa ogłasza komunikat półoficjalny, dotyczący układu między Z. S. R. R., państwami bałtyckiemi, Małą Ententą, Turcją i Polską w sprawie definicji napatnika. Komunikat stwierdza, iż z punktu widzenia francuskiego układ ten ma znaczenie zasadnicze dla konsolidacji pokoju w Europie wschodniej.

Angielsko-sowieckie porozumienie.

Zniesienie embargo.

Londyn 3 lipca.

(Tel. wł.) Pomiędzy Rosją i Anglją doszło do porozumienia, mocą którego Anglja uchyliła embargo na towary rosyjskie, a sowiety zwolniły z więzienia inżynierów angielskich skazanych niedawno za sabotaż.

Zniesienie rosyjskich zarządzeń retorsyjnych.

Moskwa 3 lipca.

(PAT) Ogłoszone zostało rozporządzenie komisarza ludowego handlu Rozenholza, znoszące zarządzenia retorsyjne wobec Anglji jako to zakaz zamówień i zakupów na rynku angielskim, kontraktowanie okrętów, ograniczenie w tranzycie, korzystanie statków sowieckich z portów Wielkiej Brytanji. 3 miesięczna wojna gospodarcza między Wielką Brytanją a ZSRR. została temsamem zlikwidowana.

Prasa sowiecka zadowolona.

Moskwa 3 lipca.

(PAT) Cała prasa sowiecka żywo komentuje zniesienie embarga na towary sowieckie uważając tę decyzję za poważny sukces polityczny Rosji. „Industrializacja" oświadcza, że proces inżynierów był wykorzystany przez zaciętych wrogów ZSRR. celem urzeczywistnienia całkowitego zerwania pomiędzy Anglją a ZSRR. mającego być preludjum do krucjaty przeciw Sowietom. Embargo okazało się jednak kijem o dwóch końcach. Pismo podkreśla dalej rozszerzenie się stosunków handlowych sowiecko-amerykańskich. Sowieckie możliwości importowe zademonstrowane przez Litwinowa w Londynie pokazały Anglji jakich korzyści pozbawia ją utrzymanie embargo.

Inżynierowie angielscy w drodze do kraju.

Stołpce 3 lipca.

(PAT) Dzisiaj o godz. 13.15 przyjechali pociągiem pospiesznym z Moskwy do Stołpców na granicę polską Mac Donald i Thornton, którzy — jak wiadomo — w słynnym procesie inżynierów angielskich w Moskwie skazani byli na 2 i 3 lata więzienia. W rezultacie rokowań angielsko-sowieckich dwaj obywatele angielscy zostali wypuszczeni na wolność po 2½ miesięcznym pobycie w więzieniu. Na powitanie przybyli przedstawiciele szeregu dzienników angielskich i agencyj oraz kilku fotografów prasowych. Kilku dziennikarzy angielskich przyleciało aeroplanami. Dwa samoloty przybyły z Londynu, a jeden z Berlina. P Mac Donaldowi i Thorntonowi towarzyszył od Moskwy konsul angielski Rapp, który pożegnał się z nimi w Stołpcach, a następnym pociągiem powrócił do Moskwy. Władze sowieckie wypuściły b. więźniów bez konwoju w Moskwie i nie przeprowadziły rewizji ich bagażów. Obaj inżynierowie odmówili dziennikarzom jakichkolwiek wyjaśnień o przeżyciach w ZSRR.

Przyjazd prezydenta senatu gdańskiego do Warszawy

W poniedziałek o godz. 9.45 rano przybył do Warszawy prez. senatu gdańskiego Dr Rauschning oraz wiceprez. senatu i senator spraw wewnętrznych Dr Greiser, tudzież radca Dr Ferber, radca Dr Blume i sekretarz Streiter. Przedstawicielom senatu gdańskiego towarzyszył w drodze referent komisarjatu generalnego Rzplitej hr. Tarnowski. Na przyjazd gości dworzec gł. udekorowano flagami gdańskiemi. Na peronie oczekiwała warta honorowa. Na dworcu głównym gości gdańskich powitał w zastępstwie nieobecnego premjera minister przemysłu i handlu Dr Zarzycki, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Dr Doleżal, dyrektor protokołu dyplomatycznego Romer, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Dębicki, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku Dr Papée, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Gwiazdowski i inni. Po powitaniu goście gdańscy odjechali samochodami pod flagami prezydenta senatu do Hotelu Europejskiego.

* * *

O godz. 12 w południe goście gdańscy w towarzystwie kierownika referatu gdańskiego MSZ. hr. Łubieńskiego i radcy Warchałowskiego udali się na Zamek, gdzie na dziedzińcu warta honorowa oddała gościom honory wojskowe. Pan Prezydent Rzplitej przyjął przedstawicieli senatu gdańskiego w sali audjencjonalnej w towarzystwie komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku ministra Papée, szefa kancelarji cywilnej Dra Helczyńskiego oraz członków domu cywilnego i wojskowego. Po ceremonji przywitania p. Prezydent zaprosił gości gdańskich na rozmowę do dawnej sypialni królewskiej. Rozmowa trwała kilkanaście minut.

Po opuszczeniu Zamku goście gdańscy udali się do prezydjum Rady ministrów, gdzie wizytowali zastępującego premjera p. ministra skarbu prof. Zawadzkiego. O godz. 1 po południu przybyli do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyjął ich minister Beck. O godzinie 1 minister spraw zagranicznych wydał na cześć gości śniadanie. Pomiędzy godziną 4 a 5-tą rewizytowali gości w Hotelu Europejskim p. wicepremjer Zawadzki oraz minister Beck.

O godz. 5-tej odbyło się przyjęcie na cześć gości gdańskich w salach Rady miejskiej.

O godz. 6-tej prezydjum senatu gdańskiego przyjęło w Hotelu Europejskim przedstawicieli prasy warszawskiej i zagranicznej na specjalnej konferencji. Wieczorem o 8-mej wicepremjer Zawadzki wydał na ich cześć obiad w gmachu prezydjum Rady ministrów. O godz. 11.25 w nocy przedstawiciele senatu gdańskiego opuścili Warszawę, udając się z powrotem do Gdańska.

* * *

Wizyta przedstawicieli senatu gdańskiego — jak już o tem donosiliśmy — nie miała charakteru wyłącznie kurtuazyjnego. Podczas pobytu gości gdańskich w Warszawie poruszonych zostało szereg spraw politycznych, gospodarczych i portowych, stanowiących całokształt zagadnień polsko-gdańskich. W szczególności przedmiotem wczorajszych rozmów była — jak się dowiadujemy — sprawa rewizji umowy polsko-gdańskiej, która ma być przeprowadzona na życzenie obu stron. M. in. rewizji — ulec ma sprawa kontyngentów przywozowych, sprawa wydawania obywatelstwa gdańskiego, reorganizacji służby celnej gdańskiej, i wreszcie sprawa poczty polskiej.

Konferencja prasowa u prez. Rauschninga.

Wczoraj o godz. 6.30 w hotelu Europejskim odbyła się licznie obesłana przez prasę polską i korespondentów zagranicznych w Warszawie konferencja prasowa.

Do zebranych przemówił prezydent nowego senatu gdańskiego Dr Rauschning. P. Rauschning potraktował w swojem przemówieniu Polskę i Wolne Miasto jako dwa „równorzędne" organizmy państwowe. Dłuższy ustęp poświęcił p. Rauschning charakterystyce ruchu narodowo-socjalistycznego, stwierdziwszy, że nie jest to — jak ogólnie sądzą zagranicą — ruch polityczny, lecz ruch o b. głębokich podstawach ideologicznych. Mowca porównał narodowy-socjalizm z ruchem ideologicznym emigracji polskiej, znajdującej się pod wpływem — jak się wyraził — „wielkiego wieszcza Polski Adama Mickiewicza". Przeszedłszy następnie do chwili obecnej i ostatnich rozmów warszawskich p. Rauschning stwierdził, że stanowiąc oddzielne państwo Gdańsk ideologicznie związany jest z Niemcami. W dobie dzisiejszego kryzysu podstawą współżycia międzynarodowego są zagadnienia gospodarcze. Zarówno geograficznie, jak i gospodarczo Gdańsk jest związany z Polską. P. Rauschning wyraził nadzieję, że stosunki polsko-gdańskie ułożą się nietylko pomyślnie, ale i przyjaźnie (freundlich).

Wobec likwidacji Centrum.

Katolicy niemieccy nie mają dziś swej reprezentacji politycznej. Więcej: możność utworzenia jakiejkolwiek reprezentacji politycznej katolicyzmu w Niemczech hitlerowskich jest wykluczona. Reprezentanci katolicyzmu zostali zmuszeni do poddania się, jako hospitanci, a więc bez żadnych praw — partji zorganizowanej dyktatorjalnie, a więc gdzie głos zwykłego posła jest niczem, partji opartej przedewszystkiem na protestantyzmie, która z wyznań protestanckich chce uczynić niemiecki Kościół narodowy. Taki stan rzeczy jasno i przeraźliwie określa sytuację katolicyzmu niemieckiego. Nietylko zresztą niemieckiego: taką samą musi się stać sytuacja katolicyzmu wszędzie tam, gdzie szowinizm nacjonalistyczny dojdzie do władzy. Między wiarą w prawdę nienawiści i egoizmu rasowego a wiarą w prawdę wieczną nie może być kompromisu.

Rrepezentanci polityczni katolicyzmu niemieckiego w centrum wybrali wobec tego niebezpieczeństwa metodę przetrwania. Liczą się widocznie z tem, że rządy hitlerowskie w takiem jak obecnie natężeniu wyłączności i dyktatury nie są zjawiskiem trwałem. Pewne objawy niemieckie uzasadniałyby może tę rachubę. A więc ostatnie tygodnie przyniosły tak manifestacyjny, na ulicach się zaznaczający wzrost popularności Stahlhelmu i Reichswehry, że różnica w stosunku ludności do tych organizacyj i do bojówek hitlerowskich przyspieszyła z pewnością tempo hitleryzowania Niemiec. Gwałtowność w usuwaniu wszelkich organizacyj poza własnymi, choćby, to nawet narażało na możebność konfliktu z prezydentem Rzeszy (wypadek niemiecko-narodowych oraz sprawa zetatyzowania wyznań protestanckich) lub z Watykanem (sprawa centrum i bawarskiej partji ludowej) świadczy, że hitleryzm obawiał się, by tu i tam nie wyrosły źródła oporu wobec regimu. Wolał zostać sam, a cały opór zepchnąć na drogę nielegalną. Przyszłość pokaże, czy taka metoda jest bezpieczna.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Zwolnienie gospodarki prywatnej od kontroli komisarzy.

Berlin 3 lipca.

(PAT) Na akademji górniczej w Clausthal podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy Dr Feder wygłosił przemówienie w którem zapowiedział usunięcie wszystkich powołanych ostatnio komisarzy nadzwyczajnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Feder oświadczył, że warunkiem postępu gospodarczego jest pozostawienie wolnej ręki prywatnej inicjatywie i zapewnienie jej trwałych podstaw prawnych. To oświadczenie twórcy programu gospodarczego partji narodowo-socjalistycznej jest znamiennem uzupełnieniem powtarzających się ostatnio ostrzeżeń przed eksperymentami w dziedzinie gospodarczej.

Niemcy pragną pokoju.

Berlin 3 lipca.

(PAT) W niedzielę odbyła się w Kołobrzegu manifestacja wschodnio-niemieckich związków ojczyźnianych. Minister Goering wygłosił przemówienie oświadczając, **że Niemcy pragną pokoju i nie chcą nikogo atakować,** ale też nie pozwolą siebie samych zaatakować. Świat powinien wiedzieć, że Niemcy są najbardziej pokojowo usposobionym narodem ale jednocześnie muszą żądać, aby je pozostawiono w spokoju. O tem musi wiedzieć każdy, kto nosi się z zamiarami rabunkowemi. Ktoby chciał kraść — mówił Goering — ten dostanie po rękach.

Próby Sowietów rozwiązania zagadnienia żydowskiego w ZSRR.

I.

Wysoce znamiennym faktem jest, że Sowiety podporządkowywują kształtowanie się stosunku swego do żydów sprawie przyszłej wojny, której widmo jest dla kierującego świata bolszewickiego i Kominternu aktualnem niebezpieczeństwem. — Polityka szczęśliwych paktów, polepszenie stosunków z Polską i Francją nie zmieniły pod tym względem zasadniczego nastawienia. Odgłosy bitew na Dalekim Wschodzie zbyt silne wywołują echa na Kremlu, by dyktatorzy moskiewscy mogli wierzyć w trwałość światowego pokoju. Przywódcy żydowscy w wielkich centrach kapitalizmu światowego, dobrze zorjentowani co do zamierzeń polityki Sowietów i ich sytuacji finansowo-gospodarczej podzielają tę niewiarę, chociaż wychodzą z odmiennych założeń. Wiedzą oni dobrze, że pokojowa polityka Stalina możliwa jest tylko w pewnej określonej, ogólnej konjunkturze międzynarodowej. Wyliczyli oni ze ścisłością szyloków, że w 1934/35 trudności Sowietów na wewnętrznym froncie gospodarczym i w dziedzinie zewnętrznego zadłużenia narosną w sposób zatrważający. Ci doświadczeni ludzie i psychoanalitycy zdają sobie sprawę, że strach był częściej powodem konflagracji, niż rzeczywiste spory lub przeciwieństwa gospodarcze. Zresztą tam, gdzie głód, co roku, jak straszliwe widmo katastrofy, zagląda coraz uporczywiej, kierownicy państwa nie tyle troszczą się o utrzymanie miejsca w słońcu, ile poprostu o egzystencję. W takiej atmosferze hasło wojny prewencyjnej łatwo zrodzić się może, a kto zna psychozę rewolucjonistów rosyjskich, przyzna, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w Rosji takie hasło mogłoby się łatwo przyjąć i rozszerzyć.

Dla Żydów w Ameryce i w Anglji nie jest tajemnicą, że coraz więcej wybitnych i wpływowych komunistów twierdzi, iż militarnie szanse Sowietów się zwiększają. W świetle szalonego wysiłku Sowietów na polu przemysłu wojennego i militaryzacji mas — rosnące uświadomienie elity żydowskiej na Zachodzie jest czerwonym władcom wysoce nie na rękę. Nic więc dziwnego, że Sowiety ze zwykłą sobie prężnością starają się szachować niepożądane te nastroje.

Nie było rzeczą przypadku, że odgradzający się od cudzoziemców Stalin, kiedy zdecydował się zaktywizować w 1931 r. politykę paktową, zaprosił do siebie na dłuższą rozmowę znanego pisarza Emila Ludwiga, cieszącego się szczególniejszym mirem wśród Żydów amerykańskich, i starał się go przekonać o tem, że na Kremlu sprawy pokoju, wojny, rewolucji i ekonomiki światowej traktowane są z męskiem poczuciem odpowiedzialności, bez namiętności i możliwie racjonalistycznie. Celowość oto suprema lex, wielkiego laboratorjum społecznego, jakiem jest Rosja współczesna. — Takie wrażenie Stalin starał się wpoić swemu żydowskiemu rozmówcy. Pozatem poruszył on drugi kompleks zagadnień, a mianowicie kwestję stanowiska Państwa Rewolucji wobec kryzysu światowego. Stalin chciał w tej dziedzinie ustalić aksjomat, że sztab międzynarodowego proletarjatu dla przejściowego zwycięstwa nie pójdzie na danym etapie rozwoju gospodarczego po linji „de la politique du pire". W tych paru zdaniach mamy syntezę propagandowego ujęcia polityki stalinowskiej. Nie o to nam jednak chodzi. Ciekawi nas to, że ludzie Kremla w taki sposób informowali od dłuższego już czasu poważnych przedstawicieli opinji żydowskiej, głównie amerykańskiej. W miarę komplikowania się polityki światowej na tle kryzysu, Sowiety zmieniły też taktykę wobec swoich mas żydowskich. — Był czas, że Żydzi byli z rządów Stalina bardzo niezadowoleni.

Na Zachodzie nie zauważono prawie, że walka Stalina z Trockizmem i zniszczenie w Z. S. R. R. trockistów miała swą stronę antysemicką. Walcząc od 1926 do 1930 z opozycją, system Stalinowski zlikwidował przemożne wpływy żydowskie w aparacie państwowym i partyjnym i pozbawił Żydów decydujących stanowisk w państwie. Trocki był jednak, pomimo wszystko, symbolem dominującej roli czynnika żydowskiego w Państwie Rewolucji.

Po jego zesłaniu i wygnaniu nastąpiły lata, kiedy bezwzględne stosowanie partyjnej doktryny w pierwszej linji Żydów czyniło parjasami Z. S. R. R. Bolszewizm w tych latach wyrządził niepowetowane straty dorobkowi materjalnemu i kulturalnemu Żydów wschodnich. Wobec zaniku handlu prywatnego, Żydzi stawali się masowo bezrobotnymi, a jednocześnie wyciskano ich z szeregów partji i uprzywilejowanych organizacyj, jako potomków kupców, handlarzy, bankierów, kiedy chodziło poprostu o dziesiątki tysięcy sklepikarzy i faktorów.

Drzemiący od wieków w Rosji antysemityzm przebudził się z chwilą utrwalenia się stosunków pod dyktaturą Stalina. W fabrykach i organizacjach maltretowano nieraz Żydów, niezależnie od ich społecznego pochodzenia i politycznego nastawienia. Po wsiach mordy urzędników Żydów były na porządku dziennym w latach 1928—31. — Tymczasem rząd chcąc sowietyzować ludność żydowską, zamknął w tym okresie około 500 bóżnic i domów modlitwy. Kiedy w r. 1930 zaaresztowano szereg wybitnych rabinów, m. in. w Mińsku, zareagowała zagraniczna opinja żydowska. — Żydzi amerykańscy stawiali wobec Sowietów sprawę nader mocno, choć dyplomatycznie... Akcja humanitarna z Ameryki na rzecz Żydów sowieckich dawała dotąd Sowietom ogromne korzyści. Przypomniano im teraz, że w formie zapomóg dla Żydów rosyjskich rząd sowiecki inkasuje rocznie około 9 miljonów dol., wypłacając potrzebującym dowolną sumę małowartościowych rubli sowieckich. Przypomniano, że bez pomocy Żydów w kraju i zagranicą „Nep" Lenina nie byłby się udał i że wtedy jak i w innych krytycznych momentach, „życzliwa neutralność" wielkich Żydów uratowała Sowiety, podczas gdy żydowscy nepmani w Z. S. R. R. przezwyciężyli zastój całego życia gospodarczego.

Rząd Sowiecki ze swej strony odpowiadał, że jego inicjatywa co do rolnej kolonizacji żydowskiej w samym Z. S. R. R. jest reformą o epokowem znaczeniu dla całego Izraela. Było to dobre posunięcie taktyczne. Opinja żydowska w Ameryce zajmowała się szeroko społecznem znaczeniem kolonizacji dla odrodzenia wschodniego żydowstwa i wyprowadzenia go z kryzysu przynajmniej w sensie uratowania od śmierci głodowej. Centralą tego ruchu była w Rosji Komisja państwowa „Komzet", która stworzyła 3 rejony żydowskie na Ukrainie i na Krymie i szereg kolektywów rolnych na Białorusi. W tych kolonjach jednak niejedno wskazywało, że cały ów ruch nie był ani samorzutny, ani dostatecznie skonsolidowany i że nowe te ośrodki mogą się okazać efemerydami, gdy zagraniczny kapitał żydowski przestanie je ożywiać. Bardziej uświadomione jednostki żydowskie starały się uczynić z kolonji nowe ośrodki odrębności żydowskiej i czynniki urzędowe napotykały na trudności w rozwinięciu wśród tych kolektywów akcji bolszewickiej bezbożnictwa. Włościanie miejscowi, zwłaszcza zaś Ukraińcy, odnieśli się naogół wrogo do zaimprowizowanych rolników. Żydzi w połaciach kraju etnograficznie nierosyjskich uchodzili zawsze za element rusyfikatorski, toteż rejony żydowskie wywołały wśród tubylczego włościaństwa nastroje antysemickie. Agentów „Ozet" bojkotowali nieraz nawet komuniści narodowości rosyjskiej czy ukraińskiej. Zagraniczne organizacje żydowskie konstatowały więc z niepokojem, że odwrotną stroną podarunku sowieckiego, było nawet odradzanie się w terenie tendencyj pogromowych. Tą marną kolonizacją Sowiety chciały zaszachować wielki samorzutny ruch narodowy i sjonistyczny wśród Żydów wschodnich.

X. X.

Kredyt rejestrowy.

W roku obecnym nie mieliśmy już wielkiej konferencji rolniczej na wzór tych, które w ciągu ostatnich 3 lat zbierały się w okresie przednówkowym dla omówienia zagadnień polityki rolnej. Zastąpił ją poczęści Zjazd B. B. W. R. i szereg innych konferencyj w ministerstwie rolnictwa. Cykl narad nad całością zagadnienia zamknęła ostatnia konferencja, zajmująca się sprawami kredytu rejestrowego.

Kredyt rejestrowy winien odgrywać w całokształcie naszej polityki zbożowej niezmiernie doniosłą rolę. Zadaniem jego jest związanie w okresie pożniwnym nadmiernej podaży zboża dla równomiernego jej rozłożenia w ciągu całej kampanji. Wpływ kredytu rejestrowego sięga znacznie dalej, niżby się to napozór wydawało. Nie możemy zapominać, że w ostatnich latach udział nasz w światowym eksporcie znacznie się zwiększył. Tak np. udział nasz w eksporcie żyta zbliżał się do 30%, co stanowi już bardzo poważny odsetek.

Skierowanie całej fali podaży pożniwnej zagranicę w nazbyt krótkim okresie czasu w ilości, przekraczającej zdolności chłonne rynków światowych musiałoby wywołać obniżenie ceny światowej, co w formie fali powrotnej nie może się nie odbić na cenach u nas w kraju.

Spełnienie przez kredyt rejestrowy przeznaczonego mu zadania wymaga zachowania dwóch warunków: musi on przyjść dość wcześnie i musi być tani. Pierwszy warunek jest jasny, nie wymaga więc specjalnego wyjaśnienia. Co do drugiego warunku, to konieczność niskiego oprocentowania kredytu rejestrowego znajduje swe uzasadnienie nie tylko w ogólnej potrzebie dostarczenia rolnictwu taniego kredytu.

Doświadczenie lat ubiegłych wykazało, że nawet przy poparciu państwowej akcji interwencyjnej jest niezmiernie trudno osiągnąć taką nadwyżkę ceny wiosennej w stosunku do ceny jesiennej, żeby zachęcała ona do stosowania w szerokich rozmiarach magazynowania zboża do wiosny. Nie wchodząc narazie w dziedzinę polityki cen, zaznaczyć muszę, że różnica ta mimo wszystko pokryć winna koszty przechowania zboża. W naszych stosunkach wiejskich przy magazynowaniu zboża w stertach, czy własnych spichrzach, główną pozycją kosztów przechowania jest oprocentowanie kapitału. Zniżka tego oprocentowania jest zatem kwestją pierwszorzędnej wagi. Wyniki prowadzonej w tym zakresie akcji, ujawnione na ostatniej konferencji, pozwalają się spodziewać, że w roku obecnym rozprowadzenie kredytu rejestrowego nastąpi dość wcześnie, a nadto całkowity koszt jego obracać się będzie w granicach 5—6%.

Na zakończenie pragnąłbym dodać jeszcze jedno wyjaśnienie. Obecne warunki na światowych rynkach zarówno walutowych, jak i zbożowych, nie dają możności zagwarantowania rolnikowi stałej ceny. Akcja państwowej polityki zbożowej może conajwyżej łagodzić niezmiernie dziś ostre wstrząsy światowe. — Stworzenie dogodnych warunków przy zastawie zboża umożliwia jedynie rolnikowi spokojne wyzyskanie tych, niestety, przejściowych konjunktur, jakie w najgorszych nawet latach dają się zauważyć. Organizacja kredytu, pozwalająca zrealizować zboże **w każdej chwili** przed upływem terminu doskonale się do tego nadaje.

O ile więc byłbym daleki od tego, żeby traktować ten kredyt jako narzędzie masowego spekulacyjnego przechowania zboża do przednówka, o tyle sądzę, że rolnicy we własnym interesie winni w jaknajszerszych rozmiarach z niego skorzystać na jesieni, uchroni ich to bowiem przed zniżkową spekulacją jesienną, a nie zamyka drogi do swobodnej realizacji zbiorów w momencie dogodnym.

Nie mogę wreszcie nie zwrócić jeszcze uwagi na jedną okoliczność. Władze rządowe i organizacje rolnicze, przygotowawszy cały aparat kredytowy, spełnią swe zadania. Powodzenie jednak całej akcji w znacznym stopniu zależeć będzie od nastrojów, panujących na rynku, co znów w dużym stopniu zależy od samego rolnika. Niepożądane są zarówno nieuzasadnione przerwy w dostawach w chwili poprawy konjunktury, gdyż nadzieje na nadmierną zwyżkę mogą okazać się zwodnicze — jak i paniczne rzucanie zboża na rynek w okresie żądania ceny, gdyż utrudnia to akcję interwencyjną i prowadzi do dalszej — nieuzasadnionej już gospodarczo, zniżki. Trzeźwa ocena każdej sytuacji i spokój są niezbędnem dopełnieniem środków materjalnych na akcję interwencyjną przeznaczonych.

Józef Wielowieyski.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych B. B. W. R

W Warszawie.

W niedzielę w sali kasyna oficerskiego odbył się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa warszawskiego. Na zjazd przybyło około 800 delegatów. Obrady zagaił sen. Stefan Perzyński, poczem powitał zjazd wojewoda Twardo życząc, aby obrady szły w kierunku wydobycia ze społeczeństwa możliwie największej liczby jednostek zdolnych do pracy nad usprawnieniem życia gospodarczego Polski. Zkolei dyrektor BGK inż. Drecki podkreślił, że współpraca społeczeństwa z rządem winna być oparta na wzajemnem zaufaniu i zrozumieniu, co stwarza wyjątkowe warunki działania. Okres ostatnich trzech lat wypełniony był akcją ze strony rządu zwalczania przejawów depresji gospodarczej i akcją nad zachowaniem równowagi ekonomicznej w gospodarce publicznej, wreszcie nad zapewnieniem stabilizacji pieniądza. Następnie przemawiał pos. Dr Czernichowski. W zakończeniu obrad plenum przyjęło szereg tez, opracowanych przez komisje. Po sprawozdaniach przewodniczących komisyj zjazd został zamknięty, wysłaniem depesz do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i prezesa Rady ministrów Jędrzejwicza oraz prez. Walerego Sławka. — Popołudniu po zakończeniu zjazdu działaczy gospodarczych odbyła się konferencja działaczy legjonowych i peowiaków, zwołana przez zarządy okręgowe województwa warszawskiego Związku Legjonistów i Związku POW. Zjazd odbył się przy udziale przeszło 500 działaczy. Po zakończeniu obrad uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że naczelnem zadaniem jest zespolenie wszystkich sił polskich dla ugruntowania mocarstwowego stanowiska państwa na rubieżach wschodnich Europy. Spełnienie tego zadania wymaga od każdego obywatela państwa czynnego i twórczego ustosunkowania się do zagadnień życia publicznego. Nikomu z pośród obywateli państwa nie wolno być biernym.

W Krakowie.

Wczoraj w poniedziałek, 3 bm. rozpoczął w Krakowie obrady regjonalny zjazd działaczy gospodarczych i społecznych, zwołany przez Radę wojewódzką Bezpatryjnego Bloku Współpracy z Rządem w Krakowie. O celach i idei zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych zarówno centralnego, który się odbył w Warszawie, jak wojewódzkich odbywanych obecnie, jak wreszcie powiatowych, mających się odbyć, pisaliśmy już w dziale gospodarczym.

Zjazd krakowski zgromadził 800 zaproszonych przedstawicieli życia gospodarczego całego województwa. Zjechali się działacze teoretyczni i praktyczni, kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, bankowych, rolniczych, rękodzielniczych itp. pracownicy spółdzielń i różnych organizacyj gospodarczo-społecznych.

Otwarcie zjazdu odbyło się w sali Starego Teatru w Krakowie w obecności licznych przedstawicieli władz oraz przybyłych delegatów. Wśród przedstawicieli zauważyliśmy między innymi wojewodę Dr Kwaśniewskiego, naczelników Cygańskiego, Hampla i Osieckiego, licznych starostów, p. prezydenta m. Krakowa Dr Kaplickiego, kuratora Nowickiego, liczne grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z prorektorem Dr A. Krzyżanowskim na czele, przedstawicieli wojskowości (gen. Łuczyński, gen. Mond, płk. Wójcicki), szereg posłów (m. in. Dyboski, Gdula, Hyla, Kleszczyński, Pochmarski, Szyszko, Tomaszkiewicz), reprezentantów samorządu gospodarczego w osobie prez. Epsteina, wiceprez. Kwiatkowskiego i dyr. Mianowskiego.

Zjazd powitał dłuższem doskonale zbudowanem i świetnie wygłoszonem przemówieniem prezes Rady wojewódzkiej BBWR. prezydent miasta Krakowa Dr Mieczysław Kaplicki. Mowca przedstawił dwa silne prądy nurtujące w społeczeństwach świata. Jeden z nich dąży do zbliżenia poszczególnych narodów i społeczeństw, drugi natomiast przeciwstawia się temu i raczej ludzi od siebie oddala. Z walki tych dwóch kierunków powstaje szereg wielkich koncepcyj politycznych. Narody i państwa przodujące w kulturze europejskiej wytworzyły pewne myśli polityczne, które następnie starają się wcielić w życie. Takiemi koncepcjami były hasła rewolucji francuskiej, taką jest ideologja komunistyczna realizowana w ZSRR., taką faszyzm we Włoszech i wreszcie taką najnowszy z ruchów to jest narodowy socjalizm w Niemczech.

W rozwiązywaniu wielkich zagadnień politycznych Polska musi szukać własnej myśli przewodniej dostosowanej do wymogów polskiej racji stanu i naszych stosunków. Nie możemy niewolniczo naśladować idej obcych. Musimy wytwarzać własne wartości i przetwarzać wyniki prac innych stosownie do warunków państwa polskiego. W tym kierunku Polska idzie też pod przewodnictwem obecnych swoich rządów. To wykrzesanie oryginalnej polskiej myśli politycznej **było też jednym** z g. nych powodów zwołania ogólnopaństwowego zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych do Warszawy, a następnie odbycia takichże zjazdów regjonalnych. Na terenie wojewódzkim obok problemów ogólno państwowych wysuwają się i to nawet na plan pierwszy problemy specyficzne. Do takich prez. Kaplicki zalicza na odcinku województwa krakowskiego zagadnienia uzdrowiskowe (Podhale) oraz sprawy komunikacyjne. Tu naprzykład należy budowa kolei Kraków—Miechów, niezbędność ułatwień transportowych dla bogatych złóż kamieniołomów koło Nowego Targu a zwłaszcza problem Wisły, który wysuwa się na czoło.

Warsztatem istotnej realizacji myśli rzuconych na zjeździe centralnym a pogłębionym przez zjazdy wojewódzkie będą dopiero zjazdy powiatowe. Wyniki obrad tych wszystkich zjazdów będą przedmiotem szczególnie pieczołowitej uwagi BBWR. i specjalnie w tym celu utworzonego sekretarjatu. Bezpartyjny Blok nie idzie na demagogiczne hasła, nie posiłkuje się mniej efektami, lecz dąży do rzeczywistej poprawy stosunków gospodarczych i społecznych.

Następnie powitał zjazd wojewoda krakowski Dr Mikołaj Kwaśniewski obrazując swoje główne wrażenie ze zjazdu centralnego stwierdzające się w tem, iż niema kryzysu strukturalnego, iż wzmożonemi siłami wyjdziemy z obecnej depresji. Potem sekretarz generalny Dr Załuski odczytał depesze hołdownicze, które zjazd wysłał do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza i prezesa Sławka.

Zapowiedziany referat min. Bogusława Miedzińskiego nie doszedł do skutku, gdyż min. Miedzińskiego zatrzymały w stolicy nagłe sprawy polityki zagranicznej. Dłuższy referat inauguracyjny wygłosił min. Józef Targowski wysuwając naczelny postulat regjonu „Frontem do Wisły".

Min. Targowski przedstawił obszernie znaczenie połączenia portów morskich z arterjami wodnemi, dogodność przewozu wodnego, stan rzek w Polsce a zwłaszcza od 970 km długiej Wisły od ujścia Przemszy do morza łącznie z 1.800 km dorzecza. Ku naturalnym tym drogom wodnym ciąży mimo ich obecnie niedoskonałej formy 11 miljardów tonokilometrów. Obecnie Wisła przedstawia trzy odcinki pod względem zdatności komunikacyjnej. Pierwszy górny do ujścia Sanu naogół uregulowany, drugi do Torunia przedstawiający się zupełnie źle oraz trzeci do morza jedynie zdatny do komunikacji. Niezbędnem jest uregulowanie i obwałowanie Wisły łącznie z budową dwóch zbiorników. Nie bez znaczenia są również uboczne korzyści z tego, jak np. otrzymanie dużej ilości żyznej ziemi, możność zatrudnienia tysięcy bezrobotnych itp. Roboty w pierwszym etapie nad uspławnieniem całej Wisły do głębokości około 1.20 m kosztowałyby 400 milj. złotych. W etapie zaś drugim już o charakterze niemal luksusowym byłoby pogłębienie koryta Wisły kosztem dalszych 300 milj. zł. Wydawałoby się może, iż jest to zagadnienie drobne. Jak słusznie jednak udowodnił mowca drobne zagadnienia składają się w sumie na wielki efekt, na ważną całość. Ciekawy referat min. Targowskiego spotkał się z żywym aplauzem ze strony zjazdu.

Jako ostatni mowca zabrał głos przedstawiciel sekretarjatu BBWR. w Warszawie poseł Czernichowski, który omówił obszernie cele i zadania zjazdu. Następnie ukonstytuowały się komisje i sekcje.

Wyścigi konne.

Wyniki z 35 i 36-go dni sezonu wiosennego (1 i 2 lipca).

Sobota. Pogoda. Publiczności dużo. Tor dobry. Wyścigi rozpoczęły się rozgrywką gonitwy z płotami, na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 2000 zł. dla 3 l. koni, w której rywalizowało tylko dwóch debiutantów, w tego rodzaju gonitwach. Wyścig prowadząc go z miejsca do miejsca wygrał o 2 dł. Finisterre p. L. Schweizera, od źle skaczącego og. Effendi. Wygrane w 3 m. 1 i pół s. tot. 15 zł. Wobec tak małej frekwencji współzawodników we wszystkich dotąd rozgrywanych w tym sezonie u nas gonitwach z płotami, rodzi się pytanie, czy nie celowsze byłoby zupełne ich skasowanie na naszym stołecznym torze, a rozgrywanie ich tylko na prowincjonalnych torach. — Nagrodę 1400 zł. dla 3 l. na dyst. 2100 mtr. dla 3 l., w walce finiszem o pół dł. zdobył debiutujący w tym sezonie, na bardzo słabiutkich nogach og. Lemnos wł. grona oficerów K. O. P., od wybitego z tempa na prostej prowadzącego wyścig z dużą przewagą Laocoona, dosiadanego przez j. Jagodzińskiego, trzecia o 15 dł. Baby, która nijak nie mogła pozbyć się trzeciego płatnego miejsca w gonitwie, wygrywając tę znikomą nagrodę w sześć woli od ostatniej u celownika Rozkoszy, selekcjonowanie której zdaje się być zupełnie bezcelowe. Wygrane w 2 m. 21 s., tot. 74 fr. 27 i 17 zł.

Nagrodę 1600 zł. dla 4 l. i st. na dyst. 1600 mtr. wygrała w walce o 1 dł. 4 l. Złota-Pantera wł. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich od nieudanie prowadzonej w gonitwie więcej wartościowej, 5 l. Wisienki dosiadanej przez j. Wachowiaka, trzeci o 3 dł. Fantom bez miejsca Javelin i ostatni Reeleg. Wygrane w 1 m. 43 i pół s., tot. 35 fr. 13 i 12 zł.

Gonitwę o trzyletnią nagrodę pozagrupową nagrodę dla 4 l. i st. na dyst. 3000 mtr. wygrał, lecz bez znaczenia szyję, prowadzący, na finiszu pobudzany 4 l. Imperator st. „Lubicz", bijąc o pół dł. mocniej miękko jechanego Maratona, trzeci o 3 dł. Grzela bez miejsca, jak zawsze pln. Vajibal. Wygrane w 3 m. 19 s. tot. 13 fr. 12 i 18 zł. Finiszem z ostatniego miejsca wyścigu nagrodę 1800 zł. dla 4 l. i st. na dyst. 2100 mtr. przebytym w 2 m. 19 i pół s., 4 l. kl. La Sauzée st. „Podhajcze", bijąc w samym celownika o szyję 5 l. Presto, trzeci o szyję Łom, bez miejsca prowadzący do wielkich trybun gonitwę 4 l. Oszbag, który zupełnie zatracił przez zbyt gorliwą selekcję chęć do walki dalej Brytanja poza wszelką formą i ostatni bo totowy jeszcze Chapeau-Bas. Tot. 115 fr. 42 i 39 zł. — Od nieoględnie i zbyt forsownie prowadzącego gonitwę 4 l. Aladyna, dosiadanego przez j. Kończala, finiszem, bijąc rywala o szyję, wygrał nagrodę 1800 zł. na dystansie 2100 mtr. pln. Fenomen p. W. Kamionko, w odstępie 2 dł. za niemi mijały celownik łeb w łeb 5-te Hajduk i Nerv, bez miejsca Toledo i Gryf. Tot. 42 fr. 29 i 36 zł. Nagrodę 2.200 zł. (II kategorji) dla 4 l. i st. łatwo wygrał 6 l. Konsul p. M. Róga, bijąc o 1 dł. prowadzącego gonitwę pln. Szeryfa, trzecia o 9 dł. Beryl, bez miejsca zbyt gorliwie selekcjonowany, 4 l. Korsarz. Wygrane w 2 m. 15 i pół s., na dyst. 21000 mtr., tot. 24 fr. 13 i 13 zł. — Nagrodę 1800 zł. dla 3 l. na dystansie 1600 mtr. przebytym w 1 m. 41 i pół s. wygrał Jowisz III st. „Lubicz" walcząc z niedostatecznie energicznie wyjechaną na finiszu kl. Force-majeure, bijąc rywalkę o szyję, trzeci o 4 dł. Edgar bez miejsca Maja, Ochotna i Carmen. Tot. 27 fr. 17 i 18 zł.

Nagrodę 2000 zł. dla 3 l. na dyst. 2100 mtr., przebytym w 2 m. 16 s., jak koń innej klasy, bardzo łatwo, przodując na całym dystansie i mijając celownik na 6 dł. przed finiszującym og. Chèr-Ami, wygrała Karin kl. p. L. Schweizera, trzeci i ostatni daleki o 8 dł. Provill. Tot. 18 zł. — Na zaznaczenie zasługują, kompletnie już nieudolne jazdy. w wyścigach, przybyłych na nasz tor z prowincji jeźdźców: Jagodzińskiego na Laocoonie, Zachowiaka na Wisience, Kończala na Alladynie, którzy z wielkiem powodzeniem mogliby dawać poglądowe lekcje, jak w wyścigach jeździć nie należy, a którzy mogliby coś niecoś skorzystać, gdyby poszli na naukę nawet do tak słabego chłopca stajennego jak Lewandowski lub który inny. Niesmak też wzbudziły sobotnie jazdy żokei Pasternaka na Maratonie i Czernuszenki na kl. Force-majeure, dosiadane przez nich konie nie były, zgodnie z obowiązującymi przepisami, na finiszu dostatecznie wyjechane, o nieudolność tych żokei posądzić jest trudno, a zachowanie się ich takie, trzeba tłumaczyć niechęcią narażania sobie, rywalizującego z niemi w obydwóch wypadkach, żokeja Chatisowa, którego wpływy w świecie żokejskim są wszechpotężne. Incydenty tego rodzaju wzbudzają dużą dozę niesmaku u bywalców wyścigowych, co koniec końców musi ujemnie odbić się na interesach Towarz. L. do H. K. w Polsce, a stanowczo przynosi szkodę hodowli i próbom selekcyjnym, które mogą być przez władze i społeczeństwo tolerowane, o ile dają wyniki możliwie jak najwięcej miarodajne.

Piękna pogoda sprzyjała niedzielnym wyścigom, tor doskonały, publiczności mrowie, gra ożywiona, gonitwy dobrze obsadzone, dały wyniki następujące. Nagrodę 1.400 zł. na dystansie 1600 mtr., łatwo wygrał 3 l. og. Krajczy st. „Podhajcze" bijąc zbyt późno finiszującą Belle-Etoile o 8 dł., trzecia o 6 dł. Niagara, bez miejsca Egreta i Jejmość. Wygrane w 1 m. 42 s. tot. 17 fr. 13 i 19 zł. Gonitwę o nagrodę III-ej kategorji dla 3 l. na dystansie 1300 mtr. finiszem w walce o szyję, wygrał Pitigrilli og. p. J. Żółkiewskiego, od Tintoretto, trzecia o 1½ dł. Lidja, bez miejsca Jagódka, Parbleu, Lutnia, Girode i Farson. Wygrane w 1 m. 21 s. tot. 25 fr. 14, 22 i 19 zł. — Czterotysięczną nagrodę na dystansie 3200 mtr. w wyścigu z płotami, przodując na całym dystansie, bardzo łatwo wygrała kl. Icy-Wind, włas. 14-go pułku Ułanów, dosiadana przez p. Rylke, bijąc o 7 dł. Lopka, pod p. Antropowem, trzeci Herod pod p. K. bar. Rommelem, bez miejsca Dam, dosiadany przez właściciela p. A. Tuńskiego, dalej Instar pod p. Bieżyńskim, który ruszył od startu w takiem oddaleniu, że w żaden sposób nie mógł odrobić straconego terenu. Figiel, dosiadany przez p. Bogdanowicza, wyścigu, z powodu kulawizny jakiej się nabawił podczas gonitwy nie kończył. Wygr. w 3 m. 49 s. tot. 54 fr. 25 i 90 zł. Najcenniejsza próba porównawcza sezonu, nagroda „Jubileuszowa" 30.000 zł., zebrała u startu 3 konie 3 letnie: Mr. Pinch'a, Arnolda i Jawora II-go i dwa konie starsze: derbistę z 1932 roku Hela i derbistę 1931 r. Essora. Po dobrym starcie poprowadził i przodując na całym dystansie (2400 mtr., przebytym w doskonałym czasie 2 m. 33½ s.) pewnie doprowadził do celownika 3 l. syn Harlekina i Beate, Jawor II-gi p. M. Bersona z Leszna, bijąc o 2 dł. 4 l. Hela, za którym trzeci o 6 dł. 3 l. Arnold i zaraz b. bliski Essor, ostatni Mr. Pinch, tot. 49 fr. 15 i 13 zł. — Jawor II-gi, wygrywając gonitwę o „Jubileuszową" nagrodę stanął na drugiem po Wisusie miejscu, naszych tegorocznych trzylatków, a bijąc w porównawczej próbie 4 l. Hela i 5 l. Essora, dowiódł, że trzyletnia generacja ma przewagę nad starszemi, co świadczy, że hodowla nasza pomimo trudnych nader warunków w jakich się znalazła powoli lecz stale robi postępy. — Nagrodę II-giej kategorji dla 3 l. (2.200 zł.) na dystansie 1800 mtr., finiszem z ostatniego miejsca w wyścigu, po walce o ¾ dł. wygrała Little-Star pp. K. i S. Enderow od Smitowiaka, za którym o ½ dł. ogólny faworyt Jordan II-gi, bez miejsca Enigma Emigrant, Pieprz i ostatni Pajac. Wygr. w 1 m. 5 4s., tot. 98 fr. 19, 17 i 12 zł. — Druga porównawcza próba dla 3 i 4 letnich klaczy wszystkich krajów, na dystansie 1600 mtr. o nagr. 10.000 zł. im. XIV. pułku Ułanów Jazłowieckich, zebrała u startu 11-cie współzawodniczek. Finał gonitwy był bardzo interesujący, trzy klacze, a mianowicie 4 l. Minerwa idąca przy samej bandzie i 4 l. Genova i 3 l. Jagoda mijały celownik z tak minimalnemi różnica-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

—ooo—

91) (Ciąg dalszy).

— Człowiek ma krótki rozum a długi język i zwykle zapomina o tem, że gadaniem nic nie zdziała — odezwał się ksiądz, siadając obok gościa po skończonej robocie i ocierając pot z czoła.

— Czy to pod moim adresem te aforyzmy? Bardzo trafnie ksiądz je zastosował.

— Ale skądże!! To właśnie mnie dziś rozwiązał się język na zebraniu dekanalnem. Zawrzało jak w ulu, poobrażali się na mnie. Każdy uwagi moje wziął do siebie i pytał oburzony: jakiem prawem? I rzeczywiście, jakiem prawem?

— Żadnem prawem, ale z obowiązku mówienia prawdy — obojętnie zaznaczył Andrzej. Ksiądz porwał się z kanapy, zaczął biegać po pokoju, walcząc wciąż ze zbyt szerokiemi gumowemi mankietami.

Z ogrodu płynął szelest liści, okno skrzypiało.

— Wypowiedziałem kilka najprostszych myśli, a właśnie najprostsze prawdy zawierają w sobie piroksylinę. Zastosowałem do kolegów nauki i rady, których oni co niedziela udzielają wiernym. Powiedziałem, że skuteczniej niż świąteczne kazania działałyby przykłady ewangelicznego życia, że księża nie powinni mieć własności...

Ksiądz zatrzymał się, gdyż zdało mu się, że gość nie dość uważnie słucha.

— Ja tu rozprawiam, a pan znowu jakiś zgryziony. Co się stało? Dymisja?

— Dymisja.

Ksiądz, który lubił walkę, zatarł ręce.

— Przeląkł się Brzózek opinji. Ale to głupstwo, znajdzie się coś z Bożą pomocą. Nie dajmy się!

— Posada się znajdzie, ale kandydat niezbyt odpowiedni. Nie poszczęściło się proboszczowi ze mną. Nie warto było sprowadzać zdaleka niedowiarka i nieroba.

— Pan zawsze z tą swoją przeczuloną samoanalizą... Całkiem niesłusznie pan zalicza siebie do niedowiarków. Religja nie jest nastrojem, ekstazą, marzeniem. Pan walczy ze złem i buduje. Pan jest szermierzem.

— Wspaniałe rusztowania zapadły się pod budowniczym, runąłem... Ksiądz mnie nie rozumie. Ksiądz jest człowiekiem czynu... Ksiądz pełni służbę. Ksiądz wie i twierdzi, ja zaś nie umiem twierdzić, nie umiem powiedzieć: „tak, tak i nie, nie" — zgaszonym głosem tłómaczył Andrzej.

Młody proboszcz zaśmiał się krótko i dziecinnie.

— I wiedza moja mała i służba marna i krótka już tutaj — dodał spojrzawszy na płonący nad dwu żelaznemi hakami na ścianie czerwony blask zachodu. Przypomniały proboszczowi owe dwa haki dzień przeprowadzki, gdy kazał je wbić w tem miejscu dla zawieszenia na nich lustra... Zwierciadło stłukło się w drodze, haki zostaną, jego nie będzie! — dumał, bawiąc się stalową dewizką.

Andrzej poruszony głosem wspomnień, które odzywały się do niego w skrzypieniu okna, krążył znowu myślą po niskich pustych pokojach domu dzieciństwa jak w dniu ostatniego wyjazdu z Sunejek. Dom dzieciństwa nie istniał oddawna, domu nie będzie już nigdy, nigdy...

Ksiądz usiadł nawprost zadumanego gościa, trącił gazetą.

— Nie trapić się, nie gmerać się w sobie. Jest pan na najlepszej drodze. Poznał pan błędy swoje i grzechy wieku, przypomnę apostoła: non plus sapere.

Andrzej podniósł głowę, ale długa chwila upłynęła, zanim wrócił z domu dzieciństwa do rzeczywistości.

— Non plus sapere. Nakładacie na wolną myśl kaftan bezpieczeństwa, nie rozumiecie praw życia. Dlatego nie potrafię z wami iść — mówił bardzo wolno, jakgdyby gubiąc wciąż wątek. — Człowiek kocha rozkosz poznawania, udrękę wątpienia, swobodę, człowiek chce żyć, żyć pełnem życiem, pożąda szczęścia, księże proboszczu — powiadacie, że prawda wyswobadza, ale wasz katechizm jest klątwą, pułapką...

Ksiądz zaśmiał się znowu.

— Pan przeczy sobie. To chciałby pan twierdzić, to miłem mu jest wątpienie. Pomieszało się wam dziś we łbach na punkcie życia przez duże Ż., jak gdyby ono miało trwać wiecznie. Życie nie jest piękne, piękną może być dusza ludzka. Albożpan nie żyje? Zachciewa się panu nadzwyczajności. Z życia swego nie robić, bracie, wielkiej celebry. Proszę brać przykład z ludzi małych, z ludzi prostych i żyć prosto.

Andrzej namyślał się, zdawało się nad odpowiedzią.

— Oczywiście. Któżby nie chciał żyć prosto?! Tak, ale to właśnie najtrudniejsza mądrość...

— Nie taka to trudna mądrość, jak się panu zdaje — ciągnął dalej ksiądz.

— Naprzykład ten Staszek mój, pan go zna, odbył wojnę, wrócił z krzyżami, z kalectwem, dziś na komornem na Piekiełku.

— Staszek nie nafaszerował sobie głowy teorjami. Pracuje, ma z pewnością jakąś narzeczoną, z którą chodzi wieczorami do lasku nad rzekę.

— Kto panu broni mieć narzeczoną i kochać?

— Zbyt wielka cnota a może wielka naiwność.

— Nic nie rozumiem.

Andrzej spojrzał przelotnie w ognie zachodu płonące za ciemną ścianą lip, spuścił głowę.

— Zamężna jest — rzekł głucho — Kościół, jak księdzu wiadomo, nie udziela rozwodu. Są podobno obejścia i wykręty, ale natury prawe brzydzą się wykrętami. Może mnie ksiądz nauczy tych sposobów i sztuczek — mówił wciąż drwiąco.

Małe bystre oczy księdza spoczęły na niepoprawnym heretyku.

— Nie pytam o nic, nie znam się na tych sprawach, ale czy miłość nie rozkwita pyszniej tam, gdzie wyrasta ponad żądzę.

Andrzej zaśmiał się przykrym śmiechem.

— Może na błoniach Elizejskich, lecz nie na ziemi, księże dobrodzieju.

Była chwila ciszy. Ksiądz potrząsał stalową dewizką swoją i spytał o kursa wieczorne. — Szydłowski odparł, że mimo dymisji postanowił zostać w mieście i prowadzić dalej kursa, napomknął mimochodem, że list z poleceniem sprzedaży placów w Warszawie, oraz przekazania gotówki na ręce proboszcza został już wysłany.

Ksiądz wpadł w zapał. Z łokciami na stole, pochylony naprzód, patrząc z bliska Andrzejowi w twarz, snuł plany stworzenia domu ludowego i przedszkola, wybudowania domu dla starców... Naraz urwał i zamyśliwszy się, począł krążyć po pokoju.

— Niepotrzebnie się zapędzam — rzekł, zatrzymując się przed kanapą. Nie mam już tu nic do gadania. Wyjeżdżam niezadługo. Prosiłem księdza biskupa o przeniesienie — dodał i oczy napełniły mu się naraz łzami.

— Ksiądz wyjeżdża! Co zaszło? — zdziwił się Andrzej.

Proboszcz mrugał szybko oczami, odwrócił się i założywszy ręce za siebie, patrzył w ogród.

— Wiele się na to złożyło i długoby gadać — mówił do okna — powiem krótko: nędza, ułomność ludzka. Trzeba wziąć kij i mieszek i iść w świat. Prosiłem o wikarjat w zapadłym kącie — ukrył twarz w dłoniach.

— Nędza i ułomność ludzka pójdą za księdzem do zapadłego kąta.

— Miotałem się tutaj przez pięć lat. I jaki wynik? Zatarg z kolatorem z królem naftowym, z magistratem, z całem miejscowem duchowieństwem — kajał się — człowiek zanadto przywiązał się, rozwielmożnił, nabroił pychą — przeszedł się po pokoju od okna do drzwi i z powrotem, zawołał cienkim głosem na wyrostków, którzy się zakradli do sadu, wrócił do Andrzeja.

— Każdy ma inne brzemię do dźwigania, inny kram. Pan — cierpienia miłosne, ja — pychę arcyziemską, wścibstwo, niecierpliwość... oskarżał siebie pokornie.

— Trudno życie pogodzić z martwą literą...— budząc się z zadumy, odparł Andrzej. Ksiądz przekonał się na sobie, ja — także.

Ksiądz stał stroskany, z otwartemi usty i jakby namyślając się nad odpowiedzią, badał uparcie owe dwa duże żelazne haki wśród pustej białej ściany, które kazał wbić w dniu przeprowadzki. Haki zostaną, jego nie będzie! — ogarnął go smutek.

(C. d. n.)

mi, co mógł określić tylko sędzia u celownika, który pierwszeństwo przyznał 3 l. Jagodzie, po Halekin i Coffeetante, st. „Golejewko" o łeb za nią Minerwie i o krótką szyję Genowie, czwarta bliska Fiammina, potrącona na finiszu przez Jagodę czem wybita z tempa, dalej Szarfa, Polmoodie, La Vaetta, Apatin, Arabella, Lawena i ostatnia Bira. Wygrane w doskonałym czasie 1 m. 40 s., tot. 59 fr. 18, 70 i 15 zł. Dosiadający w tej gonitwie Fiamminy, żokej Pasternak, protestował, dowodząc, że Jagoda uniemożliwiła mu wygranie wyścigu przez potrącenie na finiszu, dosiadanej przez niego klaczy. — Komisja techniczna zbadawszy przebieg wyścigu i wysłuchawszy, tak opinji pp. sędziów jak i żokei, przyjmujących udział w końcowej rozgrywce gonitwy, protestu tego nie uwzględniła.

Gonitwę o nagrodę I grupy (2400 mtr.) dla 3 l. i starszych na dystansie 1600 mtr. finiszem dość pewnie o 1 dł., bijąc prowadzącą gonitwę 5 l. Rawę ,wygrał 4 l. Pandar p. F. Chmielewskiego, trzecia o ½ dł. 3 l. Dola, bez miejsca Adam, Bibi-Hanum, Korund i Japonja. Wygrane w 1 m. 40 s., tot. 61 fr. 18, 13 i 17 zł.

Nagrodę 1.600 zł. (V kategorja) dla 3 let. i starsz. na dystansie 2100 mtr. łatwo zdobyła 4 l. Kohorta st. „Chszczonów", bijąc o 4 dł. 3 l. Rozmaryna, trzecia Minerwa, bez miejsca Mag, Tenówna i Vallombrosa. Wygr. w 2 m. 17½ s., tot. 33 fr. 20 i 17 zł.

Dwie najcenniejsze nagrody dnia z porównawczych prób o nagrody „Jubileuszową" i im. XIV-go pułku Ułanów Jazłowieckich przypadły w udziale dzieciom Halekina a wychowankom stada J. hr. Czarneckiego z Golejewka.

KRONIKA.

Warszawa 4 lipca.

— **Kalendarz.** Wtorek: Józefa Kalasantego. Wschód słońca 3.20, zachód 19.36; wschód księżyca 16.51, zachód 0.00.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Konwent Zw. polskich Kawalerów Maltańskich** odbył się w Warszawie 1 bm. a przewodniczył mu prezydent Związku, Balli Bogdan hr. Hutten-Czapski. Porządek obrad przewidywał m. in. sprawozdanie skarbnika i delegata do szpitala Maltańskiego w Rychtalu oraz omówienie znacznej liczby spraw zakonu i Związku polskich Kawalerów Maltańskich, m. in. kwestje związane z działalnością sanitarną w czasie wojny, udziału w uroczystościach 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w Polsce i w Wiedniu itd. Zebranie konwentu poprzedziła Msza św. odprawiona przez J. Em. kardynała Aleksandra Kakowskiego, Balliwa zakonu maltańskiego, w katedrze św. Jana. J. Em. ks. Kakowski podejmował w godzinach popołudniowych w pałacu arcybiskupim przybyłych na konwent kawalerów maltańskich.

— **Kongres eucharystyczny.** Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Tymienieckiego, rozpoczęły się uroczystości kongresu eucharystycznego w Łasku z okazji 400-lecia sprowadzenia słynącego cudami obrazu Matki Boskiej z Rzymu do kollegjaty łaskiej. Na kongres przybyli J. E. ks. biskup Tymieniecki, J. E. ks. biskup sufragan łódzki Tomczak oraz J. E. ks. arcybisk. Nowowiejski z Płocka, członkowie kapituły łódzkiej i liczne duchowieństwo z całej diecezji. Tysiączne rzesze wiernych przybyły już od rana pieszo i koleją.

— **Jubileusz Dekretalij Grzegorza IX i kodeksu Justyniana.** Papieski Instytut „Utriusque Juris", istniejący w ateneum papieskiego seminarjum rzymskiego, zapowiada na jesień 1934 r. międzynarodowy kongres prawniczy w związku z 700-leciem wydania Dekretalij Grzegorza IX i 1400-leciem ogłoszenia kodeksu Justyniana w jego drugiej, ostatniej redakcji. Na kongres zaproszeni zostali prawnicy wszystkich narodów. Językiem oficjalnym kongresu będzie łacina, dopuszczone jednak będą również języki włoski, francuski, angielski, niemiecki i hiszpański.

OGÓLNA.

— **Wystawa międzynarodowa w Warszawie.** Rada miejska zająć się ma w najbliższym czasie wnioskiem magistratu w sprawie utworzenia komitetu wystawy międzynarodowej, jaka odbędzie się w Warszawie w 1943 r. Na pierwsze prace przygotowawcze magistrat wyasygnował już 40.000 zł., pozatem wyasygnowano 400.000 zł na roboty terenowe. Prace na terenach wystawowych uległy narazie zahamowaniu wskutek oporu prywatnych właścicieli przyległych terenów, od których część ich musi być nabyta. W najbliższym czasie zatarg ten będzie załatwiony. W związku z wykupem terenów na Saskiej Kępie magistrat wydać ma specjalne obligacje terenowe.

MIEJSKA.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Senator Józef Wielowieyski prosi nas o podanie do wiadomości, że z powodu wyjazdu wtorkowe zebrania u niego nie odbędą się.

P. Stanisław Brzeziński uzyskał stopień doktora filozofji na uniwersytecie warszawskim na zasadzie rozprawy: „Piotr Tomicki, biskup krakowski, podkanclerzy koronny (1464)".

— **Kto będzie budował kolej podziemną w Warszawie?** Po stwierdzeniu konieczności budowy kolei podziemnej w Warszawie oraz wskazaniu sposobu budowy obydwóch pierwszych linij (Mokotów—Muranów oraz Wola—Praga), wicedyrektor tramwajów miejskich, prof. inż. Lenartowicz w swym ostatnio wygłoszonym na ten temat odczycie stwierdził, że po rozpatrzeniu licznych ofert zagranicznych, specjalna komisja magistratu do spraw budowy miejskiej kolei szybkiej zastanawiała się nad formą towarzystwa, obejmującego wszystkie przedsiębiorstwa komunikacyjne stolicy, jak tramwaje, autobusy i kolej podziemna, w jednym zarządzie, jako przedsiębiorstwa miejskiego. Dałoby to tem samem możliwość łatwiejszego sfinansowania budowy szybkiej kolei oraz rozbudowy sieci tramwajowej i autobusowej, a jednocześnie zapewniłoby racjonalną politykę komunikacyjną stolicy. Szczegóły tego projektu są obecnie w opracowaniu.

— **Zwyżka cen chleba.** Od dnia wczorajszego cena chleba w Warszawie została podniesiona. Chleb razowy kosztuje 30 gr. za kg. zaś pytlowy 40 gr. Zwyżka ta uzasadniana jest podwyższeniem cen mąki.

— **5-proc. listy zastawne Tow. Kred. m. Warszawy.** Jak się dowiadujemy władze Tow. Kredytowego m. Warszawy czynią starania o zezwolenie ministerstwa skarbu na emisję 5-proc. listów zastawnych. Niezależnie od tego władze Towarzystwa biorąc pod uwagę małą pojemność rynku krajowego ograniczyły przy wydawaniu pożyczek ich wysokość, by nie dopuścić do dalszego obniżenia kursu 8-proc. listów zastawnych, których emisja została już zamknięta.

— **Obniżenie cen biletów tramwajowych-korespondencyjnych.** Dyrekcja tramwajów miejskich zgłosiła na wczorajszem plenarnem posiedzeniu magistratu wniosek w sprawie obniżenia cen biletów korespondencyjnych z 40 na 30 groszy. Jednocześnie dyrekcja tramwajów wystąpiła z wnioskiem o ograniczenie ruchu na kilku linjach oraz o zniesienie linji Nr 22.

— **Pogrzeb śp. Wincentego Drabika.** Pogrzeb śp. Wincentego Drabika, profesora Akademji sztuk pięknych i znakomitego dekoratora scen polskich, odbędzie się dziś o godz. 10 rano na cmentarzu powązkowskim.

— **Pociągi popularne.** Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie uruchomi w dniu 9 bm. specjalny pociąg popularny do Okrzeji na uroczystość sypania kopca-pomnika ku czci Henryka Sienkiewicza. Odjazd tego pociągu z dworca głównego w Warszawie nastąpi o 7.05 rano, powrót o godz. 23.45. Cena przejazdu tam i z powrotem 8 zł.

— **Walka z boockmacherami.** Od paru tygodni władze bezpieczeństwa prowadzą energiczną akcję mającą na celu wytępienie boockmacherów. Wczoraj organa urzędu śledczego przeprowadziły rewizję w szeregu lokali publicznych. Rewizje doprowadziły do aresztowania kilku boockmacherów ze słynnym Kazimierzem Nowakiem na czele.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 4 bm.

1) Adonis, Parol.
2) Nostromo, Haszysz, Indra.
3) Temperament, Sternblume.
4) Hermes, Jawor III, Gentry.
5) Berggeist, Giermek, Delfina.
6) Demon, Enigma, Emir.
7) Honorata, Demon, Igraszka.
8) Jaszczur, Pielgrzym.

5-złotowe stawki totalizatorowe. Z rozporządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych wprowadzone zostały w zakładach totalizatorowych najniższe stawki zasadnicze 5-złotowe. Przy obliczaniu wygranych uwzględniana będzie jako podlegająca wypłacie również suma z końcówką 50-groszową.

Spór m. Warszawy z Towarzystwem Elektryczności

Magistrat m. Warszawy opublikował wczoraj odpis końcowego orzeczenia p. Assera w sprawie zatargu z Tow. Elektr. Orzeczenie p. Assera ma wręcz skandaliczny charakter. P. Asser postanowił mianowicie w orzeczeniu swojem przedłużyć koncesję o dalszych lat 20, t. j. 1 stycznia 1957 r., przyznał Towarzystwu prawo stosowania taryfy o 35% wyższej od tej jaka obowiązywała przed obniżeniem przez komisję rozjemczą z dnia 21 października ub. r. W dalszym ciągu p. Asser przyznał odszkodowanie od miasta na rzecz towarzystwa za pobieranie cen niższych od 1 stycznia 1927 do 1 stycznia 1934 r. w wysokości 4,871.006 rubli złotych oraz zmienił na korzyść koncesjonarjuszy warunki wykupu koncesji.

Wyrok powyższy jest dalszym ciągiem orzeczenia z dnia 24 listopada 1932 w którem p. Asser przesądził już na niekorzyść m. Warszawy zasady, służące za podstawę wydanego obecnie orzeczenia końcowego. Pomijając brak kompetencji p. Assera do rozstrzygania sporu — czemu magistrat kilkakrotnie dał wyraz — należy zaznaczyć, że wymienione orzeczenie w samej istocie swojej w sposób nader jaskrawy obraża najelementarniejsze zasady słuszności i sprawiedliwości.

Magistrat m. Warszawy zajął wobec przytoczonego powyżej orzeczenia stanowisko oczywiście zdecydowanie negatywne, sądząc, że w tym duchu odniosą się do tego orzeczenia czynniki rządowe, które zresztą już raz wypowiedziały się nieprzychylnie dla postulatów towarzystwa francuskiego zatwierdzając orzeczenie komisji rozjemczej.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Goście węgierscy w Krakowie.** W niedzielę popołudniu przybyli do Krakowa z Budapesztu członkowie węgierskiego komitetu uczczenia 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego. Nadto przybyło 10 reprezentantów węgierskiej katol. młodzieży uniwersyteckiej. Gości powitał na dworcu imieniem p. wojewody, nacz. Błażewicz, im. miasta wicepr. Ostrowski. Przybył także konsul honorowy węgierski p. inż. Dyduch z kierownikiem konsulatu rotmistrzem Schablem. Zjawili się nadto członkowie Tow. polsko-węgierskiego, reprezentanci Akad. Tow. przyjaciół Węgier, członkowie krakowskiego komitetu uroczystości ku czci Stefana Batorego, oraz duża grupa kolonji węgierskiej w Krakowie. Gości powitał zastępca starosty mgr. Grocholski, poczem odjechali oni do hotelu Francuskiego. Wczoraj Węgrzy udali się do katedry wawelskiej, gdzie na sarkofagu króla Batorego, złożyli piękny wieniec, poczem zwiedzali zabytki Krakowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Poświęcenie harcerskiej przystani kajakowej w Oświęcimiu.** W ramach Święta Morza w dniu 29 bm. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia I-szej przystani kajakowej w Oświęcimiu. Nad uroczystościami objęli protektorat wojewodzina Z. Kwaśniewska i prezes dyrekcji kolei inż. A. Bobkowski. Po defiladzie wojska, Związku strzeleckiego, harcerstwa, Związku powstańców, Legjonistów i wielu innych organizacyj pochód udał się nad Sołę, gdzie nastąpiło poświęcenie przystani i kajaków. Poświęcenia dokonał ks. prof. Wróbel. W uroczystości tej brali udział przedstawiciele władz wojskowych, miejskich, harcerskich i tłumy publiczności. Po poświęceniu nastąpiło odegranie hymnu państwowego i równocześnie wyciągnięcie sztandaru państwowego i bandery żeglarskiej na maszt. Następnie przemawiali harcmistrz A. Lanner z Krakowa, dyr. Rymwidzki i insp. Sadowski. Po rezolucji odśpiewano Rotę, poczem nastąpiła po raz pierwszy w Oświęcimiu defilada kajaków harcerskich na Sole. Po południu o 16 odbyły się I-sze zawody kajakowe na Sole organizowane przez harcerską drużynę żeglarską. Do sprawnej organizacji zawodów przyczyniła się w dużym stopniu pomoc wojskowego oddziału saperów, który na Sole zbudował pontony. Późnym wieczorem zapłonęło przy przystani olbrzymie ognisko harcerskie oraz po przeciwnej stronie Soły pod zamkiem ognisko Strzelca, co razem tworzyło elefektowny widok imitujący dawne wici.

— **Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** W dniu dzisiejszym, we wtorek, w czwartym dniu gościny teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krynicy zostanie odegrana niezwykle sukcesowa sztuka sezonu, Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Egipska pszenica" w krakowskiej premjerowej obsadzie zespołu, w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

ZE LWOWA.

— **Nowy konsul sowiecki we Lwowie.** Min. spraw zagranicznych udzielił exequatur nowemu konsulowi sowieckiemu we Lwowie p. G. Pawłowicz-Radczence. Obszar tego konsulatu obejmuje woj. lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie, krakowskie i lubelskie.

— **40 tysięcy złotych na budowę dróg w powiecie lwowskim.** Powiat lwowski uzyskał 40 tysięcy zł pożyczki z Funduszu Pracy, zwrotnej w ciągu 5 lat na budowę dróg w powiecie. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa drogi na odcinku Brzuchowice—Hołosko i Dawidów—Tolszczów (w kierunku na Bóbrkę.

— **Wylew rzek na Huculszczyźnie.** Skutkiem długotrwałych deszczów na Huculszczyźnie nastąpił wylew rzek i potoków górskich, wyrządzając duże szkody. Szczególnie ucierpiały nowobudujące się drogi, prowadzące z Worochty do Żabiego. Woda wezbranego potoka Waratyń w gminie Jesienów Górny zalała dom urzędu pocztowego oraz spółdzielni. Po Żabiem wylał potok Krywe, który uniósł rusztowania, znajdujące się przy nowobudowanej szosie z Worochty do Żabiego. Rzeka Czarny Czeremosz pod Uścieryskami zniszczyła most. Linja telefoniczna Roztoka—Jabłonica została w wielu miejscach przerwana. Skutkiem trwających nadal opadów, stan wód na rzekach stale się podnosi.

— **Bursa dla młodzieży włościańskiej** powstanie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego we Lwowie. Opłata za wyżywienie i mieszkanie nie będzie przekraczać 25 zł miesięcznie. Włościanie należności będą mogli regulować w płodach rolnych. Kierownictwo gospodarcze objęli Bracia Albertyni.

— **Wycieczki rumuńskie do Zaleszczyk zakazane.** Wycieczki rumuńskie organizowane przez „Czernowitzer Allgemeine Zeitung" do Zaleszczyk zostały odwołane wskutek zakazu władz rumuńskich. P. T. T. poczyniło starania o cofnięcie tego zakazu.

— **8-letni chłopczyk wyratował 3-letnią dziewczynkę,** która wpadła w Sokolnikach do 5 m. głębokiej studni. 8-letni Kazimierz Pruszkiewicz z narażeniem własnego życia wydostał tonącą 3-letnią towarzyszkę zabaw Franciszkę Gul. Gdyby Pruszkiewicz został odznaczony, z pewnością byłby najmłodszym wśród tych, którzy uzyskali medal za ratowanie tonących.

Z POZNANIA.

— **Zaginięcie studenta.** Urząd śledczy poruszony jest wypadkiem zaginięcia w tajemniczy sposób 25-letniego studenta 3-go roku poznańskiego WSH. Józefa Stanisława Galicy, pochodzącego z Zakopanego. Zaginiony Galica opuścił mieszkanie swe ze znaczną sumą pieniędzy 10 czerwca w godzinach popołudniowych w towarzystwie jakiegoś nieznanego osobnika, którego nazwiska dotychczas nie zdołano ustalić. 26 czerwca Galica miał się stawić w bydgoskim pułku piechoty dla odbycia ćwiczeń wojskowych.

— **Tragiczna śmierć w Gople.** W Rusinowie nad Gopłem, zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie uroczystości puszczania wianków na Gople, wywrócił się kajak, siedzący w nim A. Kwiatkowski i Klara Ziętkówna wpadli do wody i poczęli tonąć. Mężczyzna, dobywając ostatku sił dopłynął szczęśliwie do brzegu — Ziętkównę wyciągnięto z wody po pewnym czasie. Wszelkie jednak zabiegi ratownicze okazały się jednakże spóźnione. Podobno przyczyną wypadku był pal podwodny, na który kajak najechał.

— **Bójka wsi z cyganami.** Na terenie wsi Kamionki w pow. śremskim wybuchła między obozującymi tam cyganami a mieszkańcami wsi bójka, w czasie której został ciężko raniony cygan Filip Pawłowski. Pawłowski przewieziony do szpitala zmarł.

Z POMORZA.

— **Wystawa „Toruń współczesny".** Z okazji obchodu 70-lecia istnienia miasta Torunia otwarto w parku Cegielnia wystawę pod nazwą „Toruń współczesny".

— **Zjazd Hallerczyków.** W sobotę rozpoczęły się w Toruniu obrady walnego zjazdu Związku Hallerczyków. W niedzielę po nabożeństwie w kościele św. Jana odbyła się akademja, a popołudniu zawody lekkoatletyczne. Na zjazd przybyło około 300 osób.

Z KATOWIC.

— **Zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego.** W sali Rady miejskiej odbył się w Katowicach walny zjazd delegatów Związku strzeleckiego podokręgu śląskiego. Na zjazd przybył wojewoda Dr Michał Grażyński, dowódca korpusu Nr 1 pułk. Florek, przedstawiciele Związków Legjonistów, powstańców i innych. Pierwszy zebrał głos wojewoda Grażyński, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat ideologji i zadań związku na terenie śląskim. Następnie przemawiała p. Praussowa. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd z prezesem Alojzym Pawelcem na czele.

— **Redukcje w przemyśle cynkowym.** Z dniem 1 bm. zakłady Hohenlohego w Wełnowcu wypowiedziały prace 120 robotnikom i 20 urzędnikom. Mający być zredukowani pracownicy zwrócili się do komisarza demobilizacyjnego.

— **Aresztowanie oszustów.** W gmachu sądu okręgowego w Katowicach aresztowano znanego oszusta b. dyrektora Pożyczkowej Kasy Budowlanej w Mysłowicach, Henryka Otto-Powelskiego z Katowic pod zarzutem szeregu nowych oszustw. Otto-Powelski znajdował się za kaucją na wolności i oczekiwał rozprawy za oszustwo, popełnione w Pożyczkowej Kasie Budowlanej w Mysłowicach. W Ostrowie Wielkopolskim aresztowała policja drugiego oszusta, zasądzonego za manipulacje w Pożyczkowej Kasie Budowlanej w Mysłowicach Wilhelma Świętego.

— **Aresztowanie importera swastyk.** Na granicy pod Brzezinkami Śl. przytrzymano Maksa Schwierzego z Bytomia, który usiłował przemycić do Polski pod kołnierzem marynarki kilka swastyk hitlerowskich. Importera odznak hitlerowskich osadzono w areszcie.

— **Okradziona do naga.** Na jednym z przystanków tramwajowych w Mysłowicach dwóch osobników napadło 37-letnią Cylę Wajdnerową z Trzebini i zdarłszy z niej suknię i bieliznę zabrali 517 zł. Śledztwo natrafia na trudności gdyż napadnięta, z powodu panujących wówczas ciemności i zdenerwowania, nie umie podać rysopisu opryszków.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Odkrycie murów świątyni z XI w. na zamku król. w Grodnie.** W Grodnie w odległości zaledwie kilkunastu metrów od odkrytego w roku ub. średniowiecznego „teremu" książęcego na zamku starym, natrafiono niespodzianie na dolną partję murów budynku, wzniesionego z cienkiej cegły. Od zewnątrz w murze są osadzone rzędy kamieni gładzonych, nawet polerowanych, między rzędami cegły z reljefowemi znakami, jednakże odmiennemi, aniżeli zostały odnalezione w „teremie". Dekoracja zewnętrzna murów była o wiele bogatsza, aniżeli w świątyni z XI—XII wieku na Kołoży pod Grodnem. Ponieważ zaprawa wapienna różni się od użytej do budowy „teremu" książęcego przeto nowoodkryte mury są wcześniejszego, aniżeli „terem", pochodzenia. Przypuszczalnie mógł powstać w XI wieku. Konfigurację można będzie ustalić po odkryciu większej partji murów, odsłoniętych dotychczas zaledwie u jednego narożnika. To, co już zostało odkryte, jest jakby narożną wieżyczką, czy też absydą nieznanej świątyni, w rzucie okrągłą. Wśród gruzów znaleziono kości ludzkie ze śladami noszonych przedmiotów bronzowych. Kości przypuszczalnie pozostały po bohaterskich obrońcach grodu grodzieńskiego z 1241 roku, kiedy gród ten został zdobyty i spalony przez Tatarów Batego, jak również być może z czasów walk z Rusią Halicką i Krzyżakami. Prace wykopaliskowe prowadzi dyr. Jodkowski z funduszu udzielonego przez p. wojewodę Zyndram-Kościałkowskiego i częściowo ze składek korpusu oficerskiego garnizonu Grodno.

Z WILNA.

— **Święto 5 pp. Legjonów.** W Wilnie 5 pp. Leg., odznaczony krzyżem „Virtuti Militari", uroczyście obchodzi święto swego powstania.

— **Obrady Synodu kościoła ewangelicko-reformowanego.** Wczoraj rozpoczął w Wilnie obrady Synod kościoła ewangelicko-reformowanego „Jednoty Litewskiej". Na zjazd ten również przybyła delegacja z Litwy z superintendentem generalnym Jakubenasem i ministrem prof. Iczasem na czele.

— **Samobójstwo 75-letniej żydówki.** W Duniłowiczach powiesiła się w stodole 75-letnia Frejda Anszelewiczowa. Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

Z konferencji gospodarczej.

Deklaracja Roosevelta

Londyn 3 lipca.

(PAT) Deklaracja Roosevelta głosi co następuje: **Uważałbym za katastrofę równoznaczną z tragedją światową, gdyby wielka konferencja międzynarodowa,** zwołana w celu osiągnięcia bardziej realnej i stałej stabilizacji finansowej oraz zapewnienia większej pomyślności szerokim masom we wszystkich krajach, **zeszła na manowce z powodu zgoła sztucznych i mających li tylko aktualne znaczenie propozycyj kilku narodów, dotyczących kursów walut.** Tego rodzaju postępowanie wskazuje **na szczególny brak wyczucia sytuacji** i niemożność uświadomienia sobie najważniejszych celów, dla jakich konferencja została zwołana. Nie chcę przypuszczać, aby upieranie się przy tem stanowisku mogło usprawiedliwić kontynuowanie kardynalnych błędów gospodarczych, wywołujących ogromną depresję na całym świecie. Świat nie może być zbyt długo wprowadzany w błąd przez iluzje, dotyczące konieczności czasowej i sztucznej stabilizacji kursu waluty jakiegokolwiek kraju. Usprawnienie wewnętrznego systemu gospodarczego pojedyńczego narodu przyczyni się bardziej do jego własnego dobrobytu niż kurs jego własnej waluty, lub stosunek tej waluty do walut innych państw. Zrównoważenie budżetu państwowego oraz możność pokrywania swych zobowiązań dłużniczych posiada kapitalne znaczenie dla utrzymania ostatecznej równowagi gospodarczej. Podjęliśmy próbę odstąpienia od walut narodowych celem dania tym walutom pewnej ciągłej wartości, któraby nie podpadała zbyt wielkim wahaniom i była przystosowana do potrzeb cywilizacji współczesnej. Chcemy w ten sposób zastąpić stare fetysze, czyli t. zw. bankierów międzynarodowych. Chcę być szczerym: Stany Zjednoczone pożądają i pragną znaleść w najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnych pokoleniach będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą. Ten sposób postępowania daje większe korzyści innym narodom niż kurs ustabilizowany na podstawie funta i franka na przeciąg jednego lub 2 miesięcy. Naszym zasadniczym celem jest stała stabilizacja walut wszystkich państw. Złoto, lub złoto i srebro łącznie, mogą stanowić w dalszym ciągu pokrycie pieniądza. Nie nadeszła jeszcze chwila podziału rezerw złota. Gdy świat skoordynuje swą politykę, a większość państw będzie miała zrównoważone budżety — **wówczas możemy dyskutować nad lepszym podziałem rezerw złota i srebra na świecie.** Uzdrowienie handlu światowego nie polega na czasowej stabilizacji walut. Należy przedewszystkiem **złagodzić istniejące ograniczenia importu,** celem ułatwienia wymiany towarowej między narodami. Konferencja została zwołana dla usunięcia zasadniczych niedomagań gospodarczych świata i nie należy konferencji tej nadawać innego kierunku.

Deklaracja amerykańska.

Londyn 3 lipca.

(PAT) Dzisiaj rano sekretarz Stanu Hull ogłosił deklarację Stanów Zjednoczonych, wyjaśniającą stosunek rządu do proponowanych międzynarodowych zarządzeń monetarnych. Przy tej sposobności Hull zaznaczył, iż czyni to w charakterze sekretarza stanu nie zaś delegata amerykańskiego, ponieważ delegacja amerykańska nigdy nie posiadała uprawnień co do proponowanych zarządzeń, które podlegają wyłącznie kompetencji władz skarbowych.

Rozczarowanie.

Londyn 3 lipca.

(PAT) Deklaracja Roosevelta została przyjęta przez konferencję londyńską z uczuciem rozczarowania. Wielu delegatów wyraża pogląd, że deklaracja nie przyczyni się do poprawienia sytuacji i że utrzymana jest w tonie przemawiania nauczyciela do dzieci.

Anglja nie przystąpi do frontu złotego.

Londyn 3 lipca.

(PAT) Z kół delegacji angielskiej wyjaśniają, że przyłączenie się Wielkiej Brytanji do odrzuconej przez Roosevelta deklaracji państw o złotym parytecie jest niemożliwe. Wielka Brytanja nie może iść drogą zupełnego zerwania z Ameryką. Solidaryzowanie się z akcją europejskich krajów złotego parytetu przez podpisanie z nimi deklaracji pomimo Roosevelta równałoby się takiemu zerwaniu. Wielka Brytanja musi brać także pod uwagę swe stosunki z dominjami, n. p. z Kanadą, która jest pod względem walutowym związana z dolarem. Dlatego Anglja zamierza pójść drogą odrębną i o ile do kompromisu nie dojdzie, ogłosić własną deklarację określającą jej politykę walutową. Anglja zamierza położyć nacisk na 2 momenty: 1) iż niepożądane jest, aby państwa podejmowały konkurencyjną walkę walutową dla osiągnięcia chwilowych korzyści w handlu międzynarodowym przez deprecjację wartości walut poniżej kursu niezbędnego dla przywrócenia wewnętrznej równowagi, 2) iż pożądane jest, aby władze regulujące kursy walut — wyrównały je tak dalece jak na to pozwalają momenty fluktuacji walut, wywołane spekulacją.

Przejściowa sytuacja walutowa.

Paryż 3 lipca.

(PAT) Omawiając przebieg dnia wczorajszego na konferencji londyńskiej agencja Havasa stwierdza, że sytuacja pozostawała przez cały dzień w zawieszeniu, gdyż delegacje oczekiwały deklaracji Hulla, której ogłoszenie nastąpi prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. Stanowisko Anglji, Francji i innych państw o ustabilizowanej walucie zależy od oświadczenia delegata amerykańskiego. Anglja waha się w wyborze decyzji między postanowieniem przystąpienia do bloku państw o złotym podkładzie waluty a pójściem w ślady Ameryki. Zdaniem delegacji państw o ustabilizowanej walucie — jak twierdzi Havas — stanowisko Roosevelta zasadniczo nie zmieniło sytuacji. Nie było też mowy o opuszczeniu przez te państwa konferencji.

Ameryka sprzedaje Sowietom bawełnę

Waszyngton 3 lipca.

(PAT) Financial Recontruction Corporation zapowiada wydanie szeregowi towarzystw zaliczek gotówkowych w celu sfinalizowania sprzedaży około 80.000 bel bawełny dla Rosji Sowieckiej. Zaliczki te będą zabezpieczone bonami organizacji handlowej sowieckiej w Stanach Zjednoczonych, oprocentowanemi w wysokości 5% i gwarantowanemi przez sowiecki bank państwowy. 30% całkowitej należności Sowiety pokryć mają gotówką przy wysyłce transportu bawełny.

Przyrzeczenie.

Ogród publiczny. Wiosna. Słońce. Ciepło. Na ławce zażywa odpoczynku dwóch młodych ludzi. Dyskutują zawzięcie o wypadkach rozgrywających się w Niemczech. Jeden mówi spokojnie, jest zrównoważony. Natomiast drugi nie może pohamować wyrazów gwałtownego oburzenia wobec ekscesów hitleryzmu. Ten drugi właśnie otwiera papierośnicę i powiada:

— Zapal.

Poczęstowany bierze papierosa i ogląda go z zaciekawieniem:

— Zagraniczny? — pyta.

— Tak!

— Drogi?

— Nie, bo przemycany.

— Czy wiesz skąd?

— Nic mnie to nie obchodzi. Jest tani więc...

— A może z Niemiec, bo większość przemycanego tytoniu właśnie z Niemiec pochodzi.

— Coo?...

Po chwili amator przemycanych papierosów oświadcza uroczyście:

— Nie będę więcej kupować przemycanych papierosów, bo nuż pochodzą z fabryki jakiegoś hitlerowca.

Brawo!

Taryfa kolejowa polsko-rumuńska.

Uchylona z dniem 31 maja b. r. bezpośrednia taryfa kolejowa polsko-rumuńska została przywrócona na czas do 31 lipca br. Do tego samego terminu przedłużona została również ważność polsko-rumuńskiej taryfy dla komunikacji z portami Gdynią i Gdańskiem. Delegacje obu zarządów kolejowych przystąpiły już do prac nad ustaleniem nowej taryfy.

Z pobytu premjera w Rumunji

Bukareszt 3 lipca.

(PAT) Premjer Jędrzejewicz z rodziną przybył do miejscowości Eforie koło Konstanzy. W przejeździe przez Bukareszt p. premjera witali na dworcu wicepremjer rumuński Mironescu, zastępujący nieobecnego premjera, w otoczeniu wyższych urzędników rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, minister Arciszewski z małżonką i członkami poselstwa oraz bawiący w Bukareszcie gen. Roman Górecki. Zanim pociąg, którym państwo Jędrzejewiczowie podróżowali, odjechał dalej, na dworcu odbyła się herbatka, wydana na ich cześć przez rząd rumuński.

Generał Górecki w Bukareszcie.

Bukareszt 3 lipca.

(PAT) Przybył tu w charakterze prezesa Fidacu gen. Roman Górecki, którego powitali na dworcu przedstawiciele rumuńskiego ministerstwa wojny, minister Arciszewski oraz przedstawiciele organizacyj kombatantów. Gen. Górecki złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odwiedził związek oficerów rezerwy, związek b. ochotniczych wojsk rumuńskich itd.

Niebezpieczeństwo hitleryzmu uchylone w Austrji.

Wiedeń 3 lipca.

(PAT) Na zgromadzeniu odbytem w Eisenstadt (Burgenland) oświadczył kanclerz Dollfuss, że niebezpieczeństwo brunatne, grożące Austrji, minęło bezpowrotnie. Ludność austrjacka niema zrozumienia dla bałwochwalstwa nacjonalistycznego.

Nawiązując do pogłosek o możliwości oderwania Burgenlandu od Austrji, oświadczył kanclerz z naciskiem, że żadne względy polityczne ani przyjaźń międzynarodowa nie skłonią Austrji do omawiania sprawy Burgenlandu. Ze swoją ludnością niemiecką Burgenland będzei związany nierozłącznie i na zawsze z Austrją.

Dział gospodarczy.

Prace nad projektem nowego kodeksu handlowego.

Komisja prawa gospodarczego Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przystąpiła ostatnio do prac nad projektem nowego kodeksu handlowego. Na dwóch kolejnych posiedzeniach przedyskutowano szczegółowo sprawy, dotyczące firmy przedsiębiorstwa, rejestru handlowego, ksiąg handlowych oraz pełnomocników handlowych. Komisja stanęła na stanowisku, iż w razie nabycia istniejącego przedsiębiorstwa, nabywca za zezwoleniem poprzedniego właściciela lub spadkobierców może prowadzić to przedsiębiorstwo pod dotychczasową firmą, bez dodatku, oznaczającego nabywcę. Komisja podkreśliła przytem, iż ustalenie rzeczywistego właściciela przedsiębiorstwa w rejestrze handlowym nie przedstawia większych trudności, sama zaś firma jest tak poważnem aktywem przedsiębiorstwa, iż wbrew woli przedsiębiorcy nie należy jej zmieniać drogą wprowadzania jakichkolwiek dodatków. Co się tyczy rejestru handlowego, to ustalono, iż wpisy uzyskiwać winny znamię wiary publicznej po upływie dni 14 od daty wpisu. Konieczność określenia terminu, w ciągu którego kupiec może wnieść zarzuty co do wpisów dokonanych niezgodnie z jego zgłoszeniem lub bez zgłoszenia, została stwierdzona przez Komisję w interesie bezpieczeństwa obrotu. W dziale, dotyczącym pełnomocników handlowych, uznano za konieczne podkreślić, iż podróżujący sprzedawca nie jest z samego prawa upoważniony do inkasowania należności kupca i winien mieć w tym względzie wyraźne pełnomocnictwo.

Przywileje taryfowe nasion kwalifikowanych.

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa komunikuje, że w dniach najbliższych wprowadzone być mają ulgi taryfowe na przewóz nasion kwalifikowanych bez ograniczenia kierunku przewozu (zwykle nasiona mogą korzystać z ulgi jedynie przy przesyłkach, adresowanych do gospodarstw rolnych).

Nasiona kwalifikowane będą korzystały ze znacznej zniżki taryfowej również i przy przesyłkach adresowanych do Syndykatów i innych instytucyj handlowych.

O wynikach starań Sekcji Centralnej zmierzających w kierunku uzyskania dalszych zniżek kosztów przewozu nasion kwalifikowanych podamy do wiadomości rolników niezwłocznie po ich uchwaleniu.

Z rynku jajczarskiego.

Według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie w początku maja r. b. dowozy krajowe znacznie się zwiększyły i zbliżyły do maksimum. Pomimo to ceny się utrzymały, a nawet lekko zwyżkowały. Wzrost zapotrzebowania dla Anglji przypisać należy wzmożonej kampanji chłodzenia. Międzynarodowy interes jajczarski stał pod wrażeniem umowy holendersko-niemieckiej w sprawie eksportu jaj do Niemiec na podstawie kontyngentu 60 proc. przy zniżonym cle 40 RM. zamiast dotychczasowego 70 RM. Eksporterzy małopolscy spodziewają się, że skoro rynek niemiecki zostanie znowu otwarty dla eksporterów zachodnio-europejskich, Polska będzie mogła znowu odzyskać inne rynki zbytu, a zwłaszcza Hiszpanję.

W połowie maja rozpoczęto składowanie na dużą skalę jaj w chłodni gdyńskiej. Około połowy maja na rynku krajowym zapanowała tendencja mocniejsza, poczem nastąpiło osłabienie. Przy zwiększonej produkcji w kraju, która dochodziła do najwyższego napięcia, eksport kierowano do Anglji w bardzo małej mierze do Niemiec. Umocnienie cen przypisać należy zmniejszeniu się produkcji w Holandji, Belgji i Danji, tak że nacisk na międzynarodowe rynki zbytu zmniejszył się. Kampanja chłodzenia jaj była w pełnym toku. Eksport do Hiszpanji chwilowo nie opłacał się.

W końcu miesiąca dowozy krajowe ciągle się zwiększały. Główna masa towaru została zachłodzona w chłodni gdyńskiej. Naskutek zmniejszonego wywozu zaznaczyła się zniżka cen. Wskutek przyznania eksportowi jaj przez Gdynię ulgi taryfowej, eksport do Anglji pójdzie tą drogą. Eksport do innych krajów chwilowo nie opłacał się.

W początku czerwca dowozy nie zmniejszyły się. W Anglji nastąpiła zniżka cen, skutkiem czego załadowano małe ilości towaru. Nieznaczną ilość wagonów jaj eksportowano do Niemiec i Włoch. Do Hiszpanji eksport w dalszym ciągu się nie opłacał. W maju Izba wydała zaświadczeń wywozowych na 499 przesyłek całowagonowych.

Kronika.

POLSKA.

Francja nie wpuści konfekcji polskiej. Przed kilku miesiącami zatrzymane zostały na granicy francuskiej olbrzymie transporty konfekcji łódzkiej. Konfekcja ta nie została wówczas wpuszczona do Francji z powodu całkowitego wyczerpania francuskich kontyngentów na gotową odzież importowaną z Polski. W ostatnich dniach eksporterzy łódzcy zawiadomieni zostali oficjalnie, że rząd francuski pomimo energicznej interwencji czynników polskich, transportów tych do Franji nie wpuści. Sprawa ta miała być następnie załatwiona przy bezpośrednich rokowaniach handlowych polsko-francuskich. Rokowania te jednak w dniach ostatnich uległy przerwie, wobec czego również i sprawa zatrzymanych transportów konfekcji uległa odroczeniu. Wskutek tego wytworzyła się dla eksporterów łódzkich sytuacja bardzo poważna. Wycofanie transportów z granicy francuskiej, gdzie leżą one już przeszło pół roku, pociągnęłoby za sobą musi poważne koszty niezależnie od dotychczasowych bardzo dużych strat.

Duże możliwości dla zwiększenia eksportu polskiego do Anglji. W związku z antyniemieckiem nastawieniem angielskich sfer kupieckich powstały ostatnio możliwości dla polskiego eksportu włókienniczego na rynek angielski. Dążenia do wyeliminowania importu niemieckiego znalazły swe echo w postaci masowego napływu zapytań ze strony odbiorców brytyjskich do przedsiębiorstw polskiego przemysłu włókienniczego. Angielskie firmy importowe zamierzają zakupywać w Polsce znaczne ilości tych artykułów, które dotychczas sprowadzano do Anglji przeważnie z Niemiec. Do artykułów tych zaliczyć należy niektóre gatunki tkanin wełnianych, wełniane towary czesankowe na płaszcze damskie, szmaty do produkcji niektórych gatunków tkanin, niektóre gatunki przędzy i t. d. Jednocześnie wzrosło zainteresowanie dla wyrobów polskiego przemysłu włókienniczego w koloniach angielskich, które importowały ostatnio jak wiadomo dość znaczne ilości konfekcji polskiej.

ZAGRANICA.

Haussa bawełniana w New-Yorku. Ostatnie dni czerwca przyniosły silną zwyżkę notowań surowej bawełny w Nowym Jorku. Hausa bawełniana na giełdzie nowojorskiej wyraziła się zwyżką kursów, która wahała się w granicach kilkudziesięciu punktów na dobę. Tak olbrzymiej hausy w ciągu jednego dnia nie notowano już od kilku lat. Według opinji zainteresowanych handlarzy surową bawełną zwyżka ta powstała w związku z silnemi wahaniami kursu dolara w ciągu ostatnich dni. Na rynku bawełnianym oczekiwane są wobec tego dalsze poważniejsze wahania, w szczególności, o ile chodzi o bawełnę amerykańską. Zwyżka cen objęła również rynek bawełniany w Liverpoolu, gdzie jednak granice tych wahań były znacznie mniejsze. Zwyżka cen w Liverpoolu poza wahaniami kursu dolara miała swe źródło w zwiększonem zapotrzebowaniu na towar ze strony odbiorców indyjskich.

Niejasna sytuacja finansowa w U. S. A. — Guaranty Trust Company w swoim ostatnim przeglądzie miesięcznym stwierdza poprawę sytuacji w przemyśle i handlu. Sprawozdanie banku wskazuje jednak zarazem na niepewne i niejasne położenie na rynku finansowym Stanów Zjednoczonych. Niewiadomo bowiem, jakie konsekwencje wynikną z programu inflacyjnego, niepewne jest również w jakim stopniu prezydent Roosevelt z udzielonych mu pełnomocnictw w dziedzinie finansowo-walutowej skorzysta.

Niezmieniona dywidenda Banku Francji. — Donoszą z Paryża, że Bank Francuski wypłaca za pierwsze półrocze bieżącego roku dywidendę 100 fr. od akcji, czyli w tej samej wysokości, co w pierwszem i drugiem półroczu 1932 r.

Organizacja handlu zbożem w Czechosłowacji. W Czechosłowacji ostatnio bardzo silnej krytyce ulega działalność Syndykatu Zbożowego którému rząd oddał prawo udzielania pozwoleń w zakresie handlu zagranicznego zbożem. Syndykat jest zatem formą jakby przejściową od handlu prywatnego do monopolu państwowego w handlu zbożowym. Koła giełdowe wskazują, że Syndykat udziela pozwoleń na eksport lub import prawie wyłącznie swoim członkom, a że są nimi przeważnie kupcy, dysponujący dużymi kapitałami, przeto kupiectwo, nie należące do wybranego grona, zwłaszcza drobne, pozbawione jest prawie całkowicie możności zajmowania się handlem zbożowym. Wywołało to liczne upadłości i bezrobocie, zmniejszenie dochodów skarbowych z podatków i t. p. nader ujemne i niepożądane skutki. Pozatem ponieważ skutkiem zmonopolizowania handlu zbożowego w rękach nielicznych jednostek, pozwolenia na przywóz udzielane są w sposób zbyt mechaniczny, bez uwzględnienia czynnika konjunkturalnego, skutkiem czego pominięto wiele sposobności dokonania nader korzystnych operacyj zakupu zboża zagranicą z wielką stratą dla kupiectwa.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 3 lipca 1933 r.

Dewizy: Holandja 357·65, 358·55, 356·75, Londyn 30·16, 30·31, 30·01. Nowy York 6·67, 6·71, 6·63. Nowy York telegr. 6·70, 6·74, 6·66, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Praga (26·55, 26·54), 26·60, 26·48, Szwajcarja 172·19, 172·62, 171·76, Włochy 47·05, 47·30, 46·84, Berlin w obr. pryw. 211·65. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 6·83—6·85.

Akcje: Bank Polski 75·50, 75·—, Lilpop 9·60, 9·75, Starachowice 8·85,

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 38·—, 4% inwestycyjna 101·50, 5% konwersyjna 43·50 4% dolarowa 47·25, 47·15, 7% stabilizacyjna 49·—, 48·75, 49·25 drobne, 10% kolejowa 101·— setki, Listy zastawne BGK bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 66·50, stabilizacyjna 64·—, śląska 42³/₈.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·52, Nowy York 3·94, Belgja 72·50, Włochy 27·34, Hiszpanja 43·40, Holandja 207·85, Berlin 122·80, Wiedeń 73·24, noty 57·75, Sztokholm 90·20, Oslo 87·90, Kopenhaga 78·20. Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 3·—, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·75 Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 3 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 21·50—22·00, żyto II. 21·00—21·50, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 16·50—17·50, owies zbierany 15·00—16·00, jęczmień na kaszę 18·00—18·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 30·00—36·00 Wyka 13·00—14·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 8·00—8·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00, IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 35·00—36·00, żytnia razowa i sitkowa 26·00—27·00, otręby pszenne 13·00—13·50, żytnie 11·50—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notowana.

Giełdy warszawskiej w soboty w miesiącach lipcu i sierpniu nie będzie.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 30 czerwca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 19·50—19·75, pszenica 36·75—37·75, jęczmień 681—691 g/l. 16·25—17·00, 643—662 g/l 15·75—16·25, owies 14·00—14·50, mąka żytnia 65% wł. worka 30·50—31·50, mąka pszenna 65% wł. worka 56·00 — 58·00, otręby żytnie 11·75—12·50, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·25 — 12·25, rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 90 tonn, pszenicy 25 tonn, owsa 15 tonn, mąki żytniej 76,25 tonn, 17,5 tonn i 15 tonn.

Ze świata.

Niemcy rosyjscy w otoczeniu Hitlera.

Finansowe podścielisko dla całej roboty Hitlera stworzyły dwie Niemki nadbałtyckie: Gertruda von Seidlitz, uciekinierka z Rosji i pani Bechstein, żona znanego fabrykanta fortepianów.

Gertruda von Seidlitz uciekła z Rosji przed rewolucją październikową i zamieszkała w Monachium, żyjąc długo w ciężkiem niedostatku. W tych latach poznała ona blisko „wodza" i gorąco uwierzyła, iż on będzie tym, który uwolni ludzkość od bolszewizmu. Po odejściu bolszewików z kraju nadbałtyckiego, gdzie leżały dobra Gertrudy von Seidlitz, otrzymała ona z powrotem ogromny majątek i oddała go bez wahania do użytku ubóstwianemu „wodzowi".

Dzięki jej pomocy „Völkischer Beobachter", wydawany małemi zeszytami co dwa tygodnie, przeobraził się w wielką gazetę codzienną, potężny oręż propagandy hitlerowskiej.

Gdy kapitały Gertrudy von Seidlitz poczęły zanikać, znalazła się druga kobieta pani Bechstein która dużemi subsydjami ocaliła gazetę. W znacznej mierze dzięki tym dwóm kobietom ruch narodowo-socjalistyczny stanął na nogi i okrzepł, a nie małą rolę w jego powodzeniach odegrał „Völkischer Beobachter".

Teraz występuje przed samą rampą hitlerowskiej sceny głośny i znany pan Rosenberg, główny kierownik i dusza powyższego organu, dzisiejszy kierownik polityki zagranicznej stronnictwa i alter-ego Hitlera.

Urodził się w prowincjach nadbałtyckich, szkoły skończył w Rewlu, był czas jakiś na wydziale architektury politechniki w Rydze, zamknięty w czasie wojny, ostatecznie otrzymał dyplom bolszewicki po przejściu kursu w politechnikum w Moskwie.

Po zajęciu Rewla przez Niemców Rosenberg ofiarowuje swe usługi władzom niemieckim, lecz jego płomienny patrjotyzm tak zdawał się podejrzanym, że odnośne władze odmówiły mu przyjęcia na służbę z adnotacją: — „politisch verdaechtig", politycznie podejrzany.

Rosenberg nie traci nadziei i wraz z cofającemi się oddziałami niemieckiemi jedzie do Berlina, potem zamieszkuje w centrze reakcji, w Monachium, gdzie na podścielisku antisemityzmu zbliża się do Hitlera i jego otoczenia. Pokierowało to dalszemi jego losami.

Wkrótce staje na czele „Völkischer Beobachter" i zajmuje jedno z wybitniejszych miejsc w czołowych szeregach stronnictwa...

Wnętrze Izby Gmin.

Ażeby trafić na posiedzenie angielskiej Izby Gmin — pisze londyński korespondent gazety „Siewodnia" p. Arensztam — trzeba przejść pięć punktów kontroli. Jeden służący parlamentu oddaje was w ręce drugiego, a każdy następny jest coraz wspanialej przyodziany. Ostatni — we fraku ze złotym łańcuchem na szyji i przy szpadzie ma już wygląd lorda. Otwierają się wreszcie drzwi i pielgrzym staje ponad głowami czcigodnych dżentelmenów rządzących krajem.

Niema tu nic podobnego do innych parlamentów. Zdaje się nam, żeśmy trafili do jakiegoś klubu. W centrze zasiada speaker na pewnego rodzaju tronie pod baldachimem.

Kieruje jednak posiedzeniem inny dżentelmen w zwykłem ubraniu i z monoklem w oku, który siedzi przy długim stole przed speakerem. Na stole tym leżą księgi, manuskrypty, olbrzymia atramentnica, papier, ogromny globus, miecz i wiele jeszcze innych przedmiotów.

Najbardziej zadziwiającym jest fakt, że czcigodni członkowie dżentelmeni, siedzący obok stołu, zakładają nań swoje nogi.

Na prawo od stołu zasiada rząd, na lewo opozycja jego królewskiej mości, ograniczona smutnemi resztkami partji robotniczej i kilkoma komunistami. I rząd i opozycja kładą nogi na stół.

Na ławach prawicowych, panowie konserwatyści siedzą przeważnie w cylindrach, tak że mimowoli przychodzi na myśl synagoga w czasie jakiegoś wielkiego święta, tembardziej, że na sali widać sporą liczbę typów semickich.

Ramsay Macdonald zjawił się na sali tylko na krótką chwilę. Uściski dłoni na wszystkie strony. Baldwin, skrzyżowawszy ramiona po napoleońsku, kładzie nogi na stole. Lloyd George chytrze się uśmiecha. Nic dziwnego, że jest w dobrym humorze. „Daily Telegraph" drukuje jego wspomnienia sensacyjne, inne pisma dają artykuły, a honorarjum wynosi podobno po dolarze od wiersza. Tylko jego frakcja parlamentarna jest bajecznie mała — właściwie on, jego syn i jego córka. Polemizuje zazwyczaj z przyjaciółmi partyjnymi z Johnem Simonem i Herbertem Samuelem. Ten duch niespokojny nie może się utrzymać w żadnych ramkach partyjnych.

Na porządku dziennym sprawa podtrzymania bezrobotnych. Przemawiają ci i inni... Uprzejmość angielska. Przedstawiciele rządu mówią do „czcigodnych dżentelmenów, wodzów opozycji jego królewskiej mości", przedstawiciele opozycji odpowiadają „czcigodnym dżentelmenom, reprezentującym rząd jego królewskiej mości"... Obie strony wyrzucają swoim przeciwnikom arcyniemiłe rzeczy.

Nagle z ław konserwatywnych podnosi się dojrzała dama. Naturalnie — lady Astor. Sprzeciwia się absolutnie argumentom czcigodnego dżentelmena z opozycji, oświadczając, że nie wszyscy piją szampana i jedzą kawior. Ona, naprzykład, nie pije szampana i nie je kawioru. Natomiast przedmówca Makston nie ulega kwestji, że się dobrze odkarmia. W każdym razie (ten czcigodny dżentelmen (popierający bezrobotnych) nie wygląda na wygłodzonego...

Lady Astor ma zawsze tendencję do osobistych zaczepek.

To budzi drzemiącego pozornie speakera, który przywołuje wymowną lady do porządku.

— Czcigodna lady tyle już lat ma zaszczyt zasiadać w Izbie Gmin, że możnaby od niej oczekiwać znajomości dobrych manjer tego wysokiego domu.

Lady Astor z niezamąconym spokojem puszcza mimo uszów tę uwagę, która pod najrozmaitszemi postaciami spotyka ją, jak powiadają bardzo często.

Wkońcu bill przechodzi. Bezrobotni będą nadal otrzymywać zapomogi.

Cudzoziemiec, wychodząc z loży prasowej, wynosi przekonanie, że jeszcze istnieje na świecie kącik zdrowego parlamentaryzmu. Tu wszystko wywołuje wrażenie solidne i zdrowe. Nie można sobie wyobrazić aby przyszedł dzień, kiedy ci czcigodni dżentelmeni nie będą mogli więcej mówić. Nie przychodzi im do głowy wstawać, gdy wchodzi głowa rządu. Nie będą głosowali według wskazówki. Jakiby rezultat nie przyniosły wybory — oni pozostaną tem czem byli w tym domu w ciągu setek lat, t. j. zebraniem czcigodnych dżentelmenów, rządzących światowem cesarstwem przy pomocy nieskompromitowanego tutaj systemu parlamentarnego. Ten system stworzył światowe imperium, przy jego pomocy Anglja wygrała światową wojnę.

Największy na świecie gmach uniwersytecki.

W Londynie odbyło się uroczyste założenie fundamentów monumentalnego gmachu uniwersytetu Londyńskiego. Nowy budynek będzie olbrzymim kamiennym blokiem o linjach klasycznie prostych z dwoma wieżami po bokach. Zgromadzą się w nim wszystkie fakultety i instytucje uniwersyteckie, rozrzucone dotychczas w różnych częściach stolicy. Wznosi się on w dzielnicy Blomsbury, w której się mieści Muzeum Brytyjskie i gnieżdżą liczne rzesze studentów.

Uniwersytet londyński będzie największym budynkiem uniwersyteckim na całym świecie.

Ma się składać z dwóch kollegiów, w których każde będzie większe od całego uniwersytetu Oksfordzkiego.

Na uroczystość założenia kamienia węgielnego przybyła angielska para królewska, entuzjastycznie witana przez tysięczną masę studentów przybranych w średniowieczne stroje. Przyjmowali udział w uroczystości i przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych, którzy się zjechali z całego świata.

Pracowity Król Iraku.

Przyjazd króla Iraku, Fejsala, do Londynu odbył się niedawno z niezwykłą pompą, związany był bowiem z uznaniem niepodległości jego państwa, które dotąd pozostawało pod mandatową opieką Anglji. Dzisiaj mandat został zastąpiony przez umowę sojuszniczą, pozwalającą Anglji utrzymywać w Iraku swoją stację lotniczą, co dla niej jest niezwykle ważne, bo Irak leży na drodze lotniczej do Indji.

Ojciec króla Fajsala był przed wojną władcą świętego terytorjum Mekki i chociaż posiadał pewną niezawisłość, lecz w gruncie był gubernatorem tureckim.

Gdy przed dziesięciu laty król Fajsal wjechał konno do Bagdadu, Mezopotamja była właściwie pustynią, większa część beduińskiej ludności zamieszkiwała olbrzymie przestrzenie piaszczyste, a ich szejkowie uznawali tylko teoretycznie królewską władzę Fejsala.

Trzeba było z tego wykuć państwo i naród.

I Fejsal w ciągu krótkiego czasu dokonał bardzo wiele. Zostały zbudowane miasta, przeprowadzone kanały, urządzone przystanie, a stary legendarny Bagdad stał się współczesną stolicą.

— Znałem go, pisze arabski podróżnik Mir-Ali-Amed, gdy był jeszcze prostym księciem. Dziś zapytany przezemnie, czy wielką jest różnica między poprzedniem a obecnem jego życiem, jako króla, odparł:

— O tak. Ongi pracowałem osiem godzin dziennie, dziś, jako król, muszę pracować godzin osiemnaście na dobę.

Król Fejsal ma lat 43 i nosi koronę z wielką godnością. Udało mu się istotnie dzięki pracy i energji przeistoczyć pustynię na państwo. Jest on zdecydowanym przyjacielem Anglji i sfery londyńskie umieją to ocenić. Tegoroczny jego przyjazd do Londynu, był otoczony istotnie wybitnie uroczystym przepychem i towarzyszyły mu gorące owacje stołecznej ludności.

Instytucje sądów dla obrony czci w Polsce.

Honor jest nietylko najcenniejszym skarbem jednostki; rozwój jego i stopień napięcia mają także wielkie i wzniosłe znaczenie dla ogółu. Państwo więc powinnoby otaczać honor i cześć specjalną opieką, a obrażonemu na czci i honorze zapewnić ustawami zupełne zadośćuczynienie. Niestety dotychczas jednak tak nie jest. Ustawodawstwo chroni mienie, zdrowie, życie, wolność od rabunku i zbrodniczych napaści, atoli bezpieczeństwo honoru jest niewystarczająco chronione i często zniewala obywatela do wymierzania sobie samemu sprawiedliwości sposobami nie licującemi z dzisiejszym stanem poczucia sprawiedliwości i praw obywatelskich sposobami niewspółmiernymi z ogólnym stanem cywilizacji.

Badając przyczyny tego ubolewania godnego stanu rzeczy, musimy przyznać, że nie brak Państwu ani dobrej w tym kierunku woli, ani poczucia wartości honoru. Przyczyny szukać należy raczej w tem, iż różnorodność w odczuwaniu honoru utrudnia zadawalniające załatwienie sprawy w ustawodawstwie. To wyjaśnia wprawdzie stan rzeczy, lecz nie usprawiedliwia go dostatecznie. Życie, zdrowie, mienie, wolność co do swej istoty są to dla wszystkich obywateli równe dobra, bez względu na stopień wykształcenia, na społeczne lub zawodowe stanowisko jednostek. Ustalenie więc praw, które bezpieczeństwo tych dóbr gwarantują, nie nastręcza zatem żadnych trudności. Inaczej ma się rzecz z ochroną czci. Honor dopuszcza co do swej treści i swego napięcia ogromną rozmaitość wedle społecznego stanowiska, stopnia wykształcenia, zawodu jednostek tak, iż jest prawie niemożliwem ustalić definicję naruszenia czci w taki sposób, iżby ta definicja była trafną odnośnie do wszytkich bez wyjątku wypadków obrazy w ich najróżnorodniejszych odcieniach. Nietylko zaś stanowisko zawodowe i społeczne wpływa silnie na treść prawa do czci u jednostki, także stosunki osobiste między obrażonym i obrażającym, ich pojęcia, ich wrażliwość, wreszcie czas, miejsce i tysiące innych często bardzo drobnych odcieni i pobocznych okoliczności rozstrzygają o tem, czy w danym wypadku zachodzi obraza honoru lub nie. Nawet ostre słowa, jeżeli są wypowiedziane między przyjaciółmi, w cztery oczy, w życzliwym zamiarze, nie będą uznane za obrazę, podczas gdy te same słowa stanowią obrazę, jeśli je użyto w złym zamiarze, przed obcymi, w salonie lub w miejscu wymagającem szczególnie odpowiednio przyzwoitego i godnego zachowania się.

Często tylko sam ton mowy mniej lub więcej namiętny i ostry decyduje o tem, czy jest obraza lub jej niema; a nawet lekceważący ruch ręki i pogardliwe spojrzenia mogą być niekiedy cięższą obrazą, aniżeli opryskliwe lub przedmiotowo nieprzyjemne słowo.

Nadto zmieniają się pojęcia z biegiem czasu i rozwoju społeczeństwa. Trzeba uznać, że wolność prasy i dyskusji w parlamentach niekrępujących się niczem, osłabiły wrażliwość dawniejszą na osobiste obrazy i że dziś często poczytywane bywa za celowe w pewnych razach nie szukać zadośćuczynienia w sądzie lub w pojedynku, lecz cierpliwie znosić oskarżenia.

Również filozoficzny pogląd na życie i nowoczesna psychologja zmodyfikowała niewątpliwie dawniejsze zapatrywania na skutki zdarzeń rzekomo obraźliwych lecz od wolnej woli jednostki niezależnych i na obowiązek reagowania na nie.

Pojęcia i zapatrywania o honorze są więc rozmaite i podlegają zmianom. Wobec tego jest prawie niemożliwem stworzyć taką definicję obrazy honoru, którąby objęła niezliczone i zaledwie dostrzegalne odcienie; gdyby zaś nawet udało się taką definicję znaleźć, to musiałaby być tak szeroką, żeby w rzeczywistości pozostawiała wszystko wolnemu ocenieniu sędziego, który musiałby brać pod uwagę wszystkie różnice i właściwości istniejące w poszczególnych kołach społecznych, odnośnie do obowiązków honoru i naruszenia takowego.

Państwowe sądy muszą mieć jednak za podstawę prawo karne, które określa i odgranicza bardzo dokładnie istotę poszczególnych przestępstw według zasady „Nullum crimen, sine lege", a nadto prawo to musi być stosowane bez różnicy do wszystkich obywateli, ponieważ Państwo nowoczesne opiera się na zasadzie równości wszystkich wobec prawa. Jednakże powinien być system kar, zawarty w obowiązujących ustawach karnych, zadawalniający ludzi o wysokiej kulturze, zaś mniej nadający się w wypadkach obrazy czci człowieka o przeciętnie niższym stopniu kultury, gdyż ten będzie zadowolony, jeśli przeciwnika, który obraził, zasądzą na karę aresztu lub grzywny, a byłby mniej zadowolony, gdyby przeciwnikowi zamiast aresztu lub grzywny wyrażono tylko naganę lub wydano wyrok, orzekający, że postępek jego nie odpowiada jego stanowisku, ani godności osoby.

Atoli człowiekowi o wysokiej kulturze umysłu i subtelniejszem poczuciu mniej zależy na tem, aby jego przeciwnik siedział w areszcie lub płacił grzywnę; jemu chodzi głównie o moralną satysfakcję zupełną i taką, któraby oprócz upokorzenia lub ukarania przeciwnika jemu samemu zapewniała mimo doznanej obelgi dalsze używanie dobrej sławy i nienaruszonego szacunku, szczególnie w tych kołach społecznych, w których żyje i na których mu najbardziej zależy.

Takiej satysfakcji oczekiwać może obrażony tylko od sędziego, który należy wraz z nim do tego samego koła społecznego, dzieli jego zapatrywania o honorze i w kole tem posiada taką powagę, że wyrok jego będzie zawsze przyjęty jako rozstrzygający.

Sądy państwowe, działające z natury rzeczy zwłaszcza w niższych instancjach szablonowo — z tego powodu i z powodu przeciążenia sprawami takiego zadośćuczynienia dać nie są w stanie. Również nieelastyczne zasady prawa stają w dużej mierze temu na przeszkodzie. Tym okolicznościom zawdzięczamy zapatrywanie, że w inny sposób jak przez pojedynek cześć osobista skutecznie chronioną być nie może. Że tak nie jest dowodzą kraje, jak Anglja, gdzie pojedynki zupełnie wyszły z użycia, c poszanowanie godności osobistej starają się ustawy i dobre sądy, stosujące na jej napastników surowe i dotkliwe kary. Przeciw pojedynkowi, oprócz filozoficznych argumentów płynących z zakazu boskiego i zakazów ludzkich, lecz niestety dotąd niedość skutecznych, jeszcze jeden argument rozumny może być wysunięty, t. j. argument o bezsensowności pojedynku. Wyrosły bądź co bądź z uczucia zemsty, choć zasłaniający się objawem odwagi, pojedynek ma, jako środek odwetowy przedewszystkiem ten błąd, że między uszczerbkiem godności osobistej, a odebraniem życia istnieje zupełny brak proporcji. W prawodawstwie nie do pomyślenia byłoby naznaczenie kary śmierci za obrazę honoru. Nadto pojedynek, określony jako prywatna walka na śmierć za umową (ksiądz Morawski: „Podstawy etyki i prawa") jest kombinacją mężobójstwa z samobójstwem, gdyż tak musimy określić samowolne obustronne narażenie życia, którego bezwzględnemi panami, jak wiadomo, nie jesteśmy.

Pojedynek miewa też wynik zupełnie przeciwny zamierzeniu obrażonego, t. j. wyzywającego, gdy nie napastnik, nie oszczerca, nie ten co kala małżeństwo i t. p., lecz napadnięty, niewinnie zniesławiony, ginie śmiercią lub ponosi szkodę na ciele i na zdrowiu. Nonsens takiej satysfakcji jest tak oczywisty, a wypadki tego rodzaju zgoła nie rzadkie, tak oburzające, że dużo słów na to tracić nie trzeba. Cóż mamy powiedzieć również o wypadkach, na szczęście nie rzadkich, w których żadna strona nie ponosi szkody, o tych strzałach, które dziurawią niebo.

Rozumowanie będące niejako przesłanką pojedynku, że nie może być niehonorowym ten, kto chwytając za oręż, udawadnia tem samem, że więcej ceni sobie cześć, niż życie, jest również wynikiem niezachowania proporcji między temi dwoma dobrami. Jakież w tych wypadkach zadośćuczynienie odnosi cześć obrażona? Przez okazanie odwagi, uznanie tej odwagi przez przeciwnika, przez świadków? Ależ przeciwnik tej odwagi nie kwestjonował, tylko dajmy na to uwiódł cudzą żonę. Znów więc oczywisty bezsens, oparty na przesądzie i w żadnym razie logicznie uzasadnić się nie dający. Istotnie, chociaż od średniowiecznych sądów Bożych dzielą nas lat setki, i wielka pojedynkomanja XVI-go, a potem XVIII-go wieku, zgoła inne miała podłoże, odnosi się wrażenie, że psychologja nowoczesnego pojedynku nawiązuje znów do owych sądów Bożych, których zasadą było, że „Bóg" ma wyrokować, dzisiaj, by Boskiej nie mieszać Istoty, musimy raczej powiedzieć, że „traf" lub „los" ma rozstrzygać, czy napastnik, oszczerca, obrażający miał słuszność, czy miał prawo ująć bliźniemu czci osobistej, czy przeciwnie tamten mógł uczuć się tym postępkiem dotkniętym. Prymitywna sprawiedliwość, a raczej parodja wymiaru sprawiedliwości!

(Dok. nast.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.